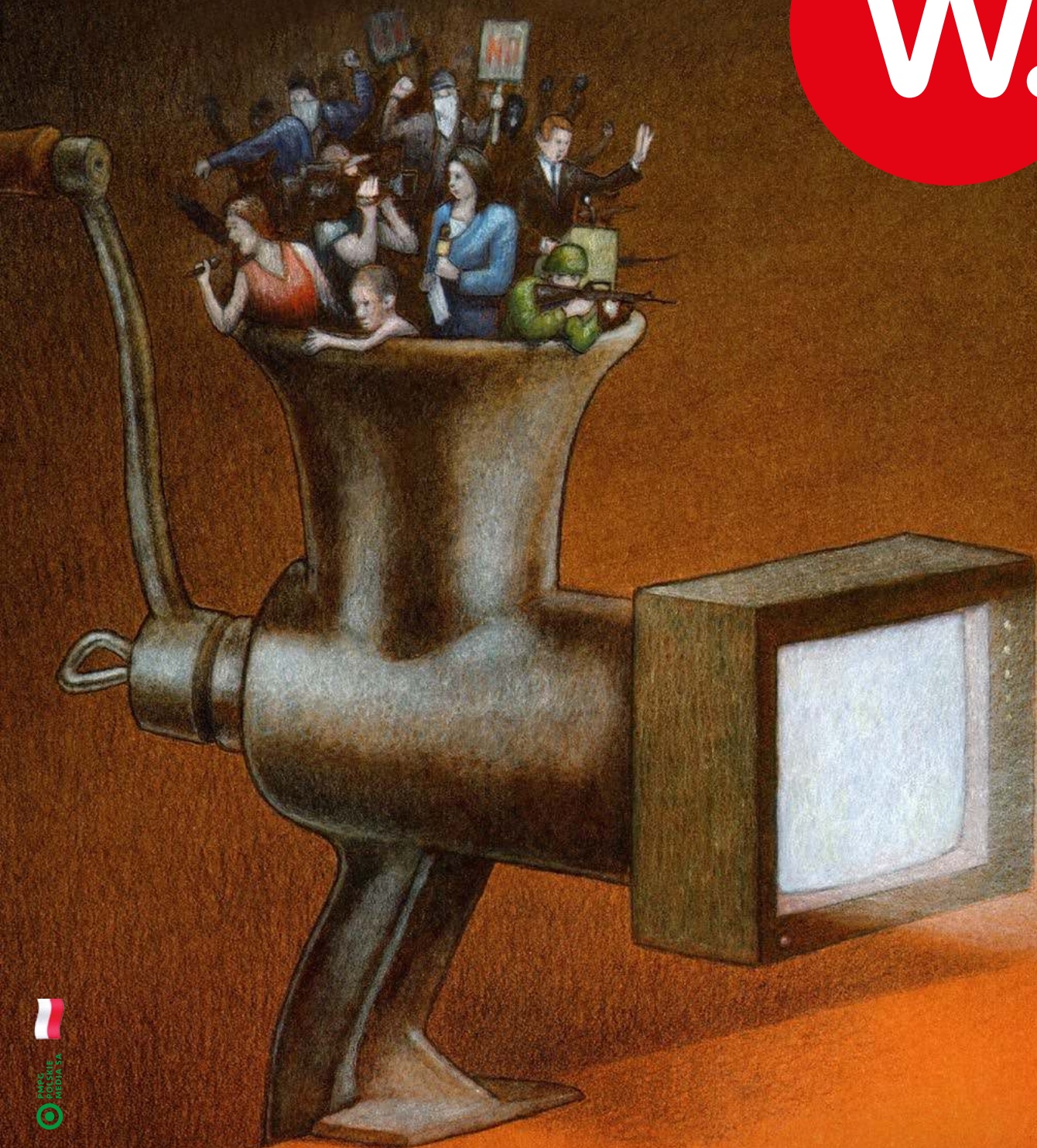


wprost.

NR 17 (32) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
4-10.09 2020 ISSN 0209-1747



Po co nam telewizja

Na początek**Szymon Krawiec**

🐦@SzymonKrawiec

Telewizja głupieje

Marcelina Zawadzka, prowadząca „Pytanie na śniadanie” w telewizyjnej dwójce, oskarżona o oszustwa skarbowe, pranie brudnych pieniędzy oraz fałszerstwo faktur. Znany detektyw Krzysztof R., który ruszył z własnym programem w Superstacji, został właśnie oskarżony o działalność bez licencji. Joanna P., gwiazda programu TTV „Królowe życia”, oskarżona

Na początek

o wręczenie miliona złotych łapówki. Jej konkubenta podejrzewa się o pomoc w zabójstwie 75-letniej mieszkanki Warszawy. Partner telewizyjnej celebrytki miał przywieźć zabójcę na miejsce egzekucji. Staruszkę oblano kwasem po czym zmarła. Potem razem z Joanną P. mieli wręczyć łapówkę jednemu z prokuratorów, żeby sprawę wyciszyć. Inna gwiazda tego samego show była już skazana za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, stręczycielstwo, sutenerstwo i zmuszanie młodych kobiet do prostytucji. Telewizja przedstawiła ją jako kobietę „o gołębiim sercu”.

Edyta Górniak, jurorka muzycznego show TVP2 „The Voice of Poland”, wyrosła na gwiazdę ruchu antyszczepionkowców, mówiąc publicznie, że woli umrzeć, niż się zaszczepić. Aleksander Milwiw-Baron, zresztą juror z tego samego programu, stwierdził, że nie zachoruje na koronawirusa, bo własną odporność buduje poprzez medytację. Magda Gessler, gwiazda konkurencyjnej stacji, została mianowana do Biologicznej Bzdury Roku

Na początek

2020. Podzieliła się z Polakami niesłychaną historią o leczniczych właściwościach cebuli. Jej zdaniem warzywo wystarczy przekroić na pół i położyć gdzieś w mieszkaniu. Wtedy wszystkie możliwe wirusy mają się do cebuli przykleić.

To tylko przykłady z życia telewizyjnych gwiazd z ostatnich kilku miesięcy.

Czego pandemia nauczyła telewizję?
*Że **ŻYCIE BEZ NOWOŚCI W RAMÓWKACH***
***NIE TRACI NA WARTOŚCI.** Że lepiej*
byłoby gdyby niektóre gwiazdy na
antenę w ogóle nie trafiły.

Że serwisy streamingowe jeszcze bardziej zyskały na popularności. To po co w zasadzie jest nam telewizja? O tym w okładkowym tekście **Pauliny Sochy – Jakubowskiej**.

W dziale Kraj **Marcin Dobski** przedstawia potencjalnych kandydatów na szefa klubu Koalicji Obywatelskiej. Chociaż mocnych nazwisk jest sporo, to

Na początek

żaden nie ma na tyle charyzmy, żeby opozycję połączyć. Na łamach „Wprost” zadebiutował **Dariusz Grzędziński**, który opowiada, jak to Kancelaria Andrzeja Dudy organizowała prezydenckie dożynki. Po spotkaniu z główną atrakcją tego święta, czyli Zespołem Ludowym Pieśni i Tańca „Mazowsze”, współpracownicy prezydenta trafili na przymusową kwarantannę. **Jakub Mielnik** wraca do rocznicy Sierpnia '80, opisując fałszywych bohaterów tamtych wydarzeń. „Aleksander Kwaśniewski mówi, że w sierpniu 1980 siedział okrakiem na barykadzie. Tylko patrzeć, jak okaże się, że to on, a nie Wałęsa skakał przez płot Stoczni, podsadzany przez Dariusza Rosatego, prawdziwego weterana antykomunistycznej opozycji”.

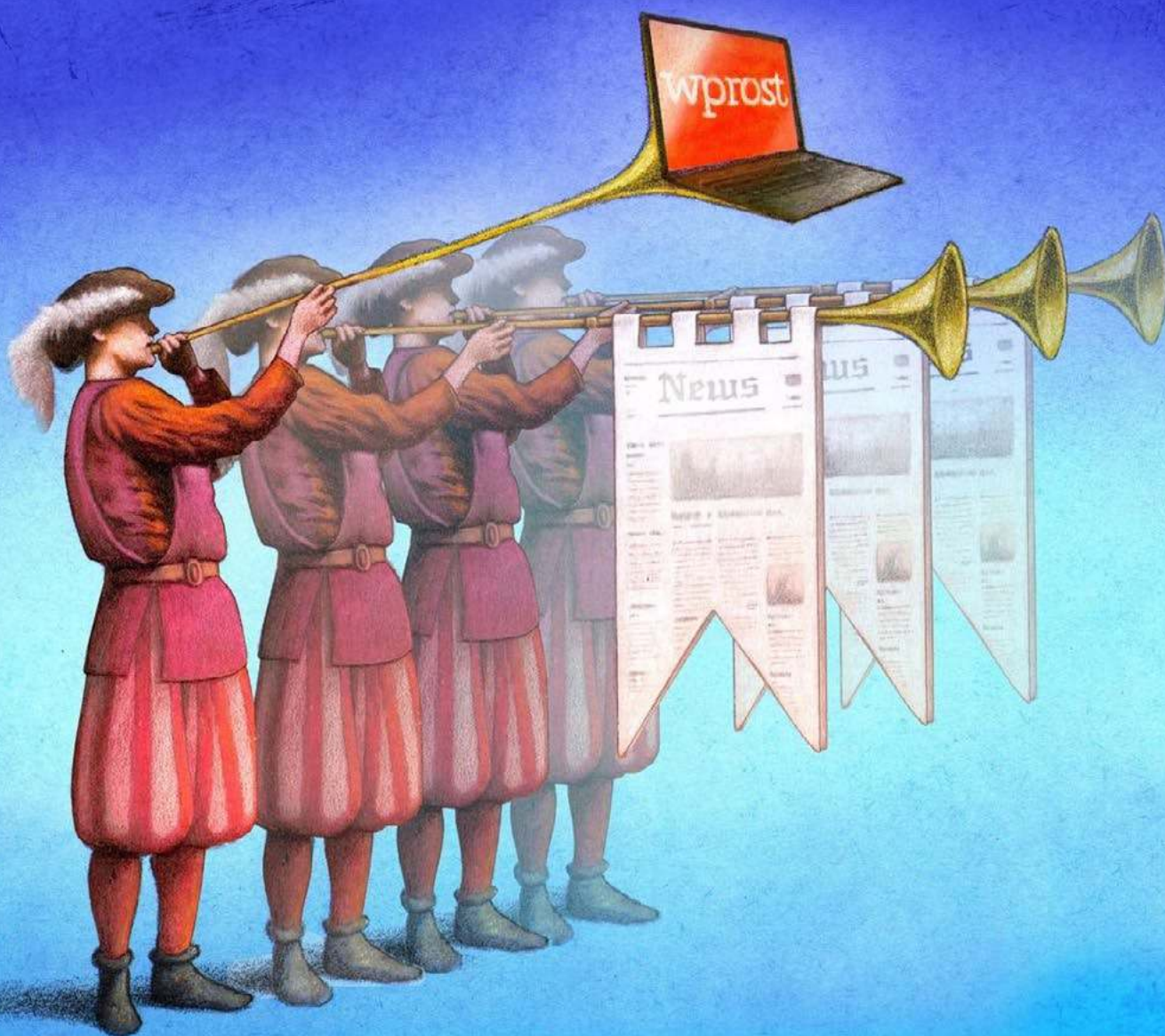
W dziale Zagranica **Agaton Koziński** pisze o potencjalnych następcach Angeli Merkel, bo wybory parlamentarne w Niemczech już za rok. **Katarzyna Pinkosz** opisuje z kolei rewolucyjną terapię autorstwa polskich naukowców. W walce z koronawirusem miałyby pomóc przeszczepy bak-

Na początek

terii jelitowych. W Kulturze **Leszek Bugajski** mierzy się z dwoma gigantami literatury. Na rynku ukazały się właśnie biografie Michaiła Bułhakowa i Bruno Schulca. A **Krzysztof Kwiatkowski** pisze o filmach na temat niewydolności polskiego wymiaru sprawiedliwości, zaczynając i kończąc tekst głośną sprawą Tomasza Komendy. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*

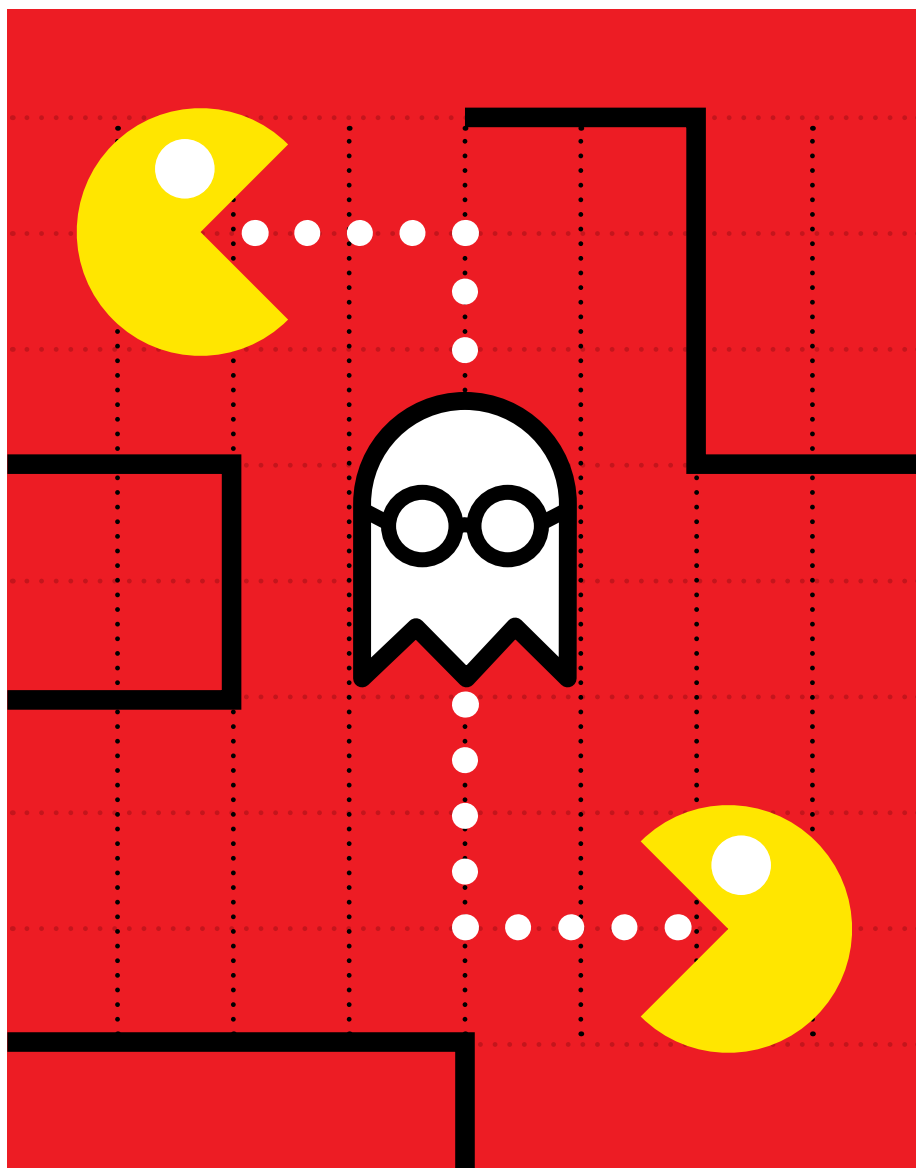


P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost

20 **SOJUSZ PRZED BURZĄ**

Jarosław Gowin
i Zbigniew
Ziobro - liderzy
Porozumienia
i Solidarnej Polski
nie pałają do
siebie miłością,
ale w obecnym
położeniu, mają
kilka zbieżnych
celów, dla
osiągnięcia
których
dyskretnie
łączą siły.



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

13 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

31 **GRA O STOŁEK**

W wyborach na szefa klubu parlamentarnego PO żaden kandydat nie będzie satysfakcjonował wszystkich frakcji. Najtrudniej będzie miał kandydat namaszczony przez Borysa Budkę.

40 **WIRUS W KANCELARII**

Współpracownicy Andrzeja Dudy i funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa spotkali się z zespołem „Mazowsze”, a później trafili na przymusową kwarantannę.

SPOŁECZEŃSTWO

46 **KONIEC ŚWIATA W TELEWIZJI**

Pandemia pokazała nam, że życie bez nowości w telewizyjnych ramówkach, nie traci na wartości.

że lepiej byłoby, gdyby niektóre gwiazdy telewizyjne po prostu na antenę nie trafiały, a przynajmniej się nie odzywały.

61 **NOWI BOHATEROWIE SOLIDARNOŚCI**



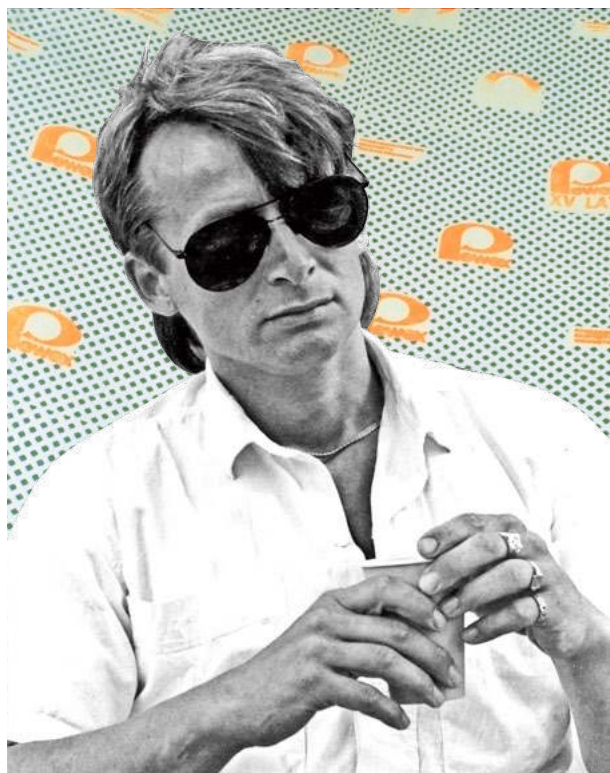
Aleksander Kwaśniewski mówi, że w sierpniu 1980 siedział okrakiem na barykadzie. Tylko patrzeć, jak okaże się, że to on a nie Wałęsa skakał przez płot Stoczni, podsadzany przez Dariusza Rosatego, weterana opozycji.

76 GRUBA SPRAWA

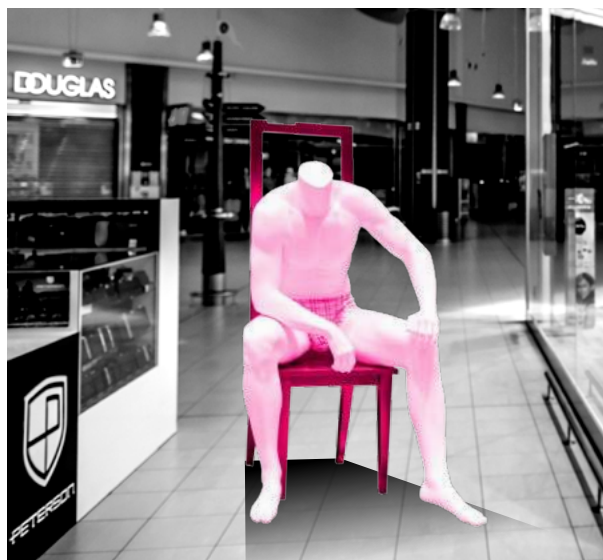
Szczupłe osoby naprawdę mają łatwiej. Oddajmy głos grubym, by pokazywać, że grube osoby istnieją – mówi Maja Staśko, aktywistka i krytyczka literacka.

94 TEN CZARUŚ KALIBABKA

Sławny w PRL uwodziciel był ucieleśnieniem marzeń kobiet. Teraz dwójka jego dzieci bierze udział w programie „Top Model”. Dla nich – jak mówią – był kochającym ojcem.



Fot. Marcin Bruniński/REPORTER, Wojciech Pacewicz/PAP, Edward Iwanek/PAP

**BIZNES****112 POWRÓT DO HANDLU W NIEDZIELE**

Przedsiębiorcy chcą czasowego zniesienia zakazu handlu w niedzielę. Miałby on obowiązywać do końca pandemii i chwilę po niej. Przepisy mogą być procedowane już niedługo.

120 ANTYWINDYKACJA, CZYLI: GDZIE PRAWNIK NIE MOŻE...

Poradnik przedsiębiorcy

RAPORT**133 RENESANS ZIEMNIAKA**

ZAGRANICA

184 **POŻYTKI Z OTRUCIA NAWALNEGO**

Jeśli Putin wziął pod uwagę ryzyko niedokończenia Nord Stream 2, to znaczy, że projekt Gazpromu jest już martwy, być może nie z powodu oporu UE, tylko presji Stanów Zjednoczonych.

196 **KTO PO MERKEL?**

Gąszcz następców i ani jednego faworyta - Angela Merkel

dawno temu zapowiedziała, że w przyszłym roku przestanie być kanclerz Niemiec. Problem w tym, że cały czas nie wiadomo, kto ją zastąpi. Dodatkowo sytuację komplikuje pandemia.

ZDROWIE

211 **PRZESZCZEPY BAKTERII Z JELIT POMOGĄ CHORYM NA COVID-19?**

Pionierskie badania polskich naukowców o których

Fot. Axel Schmidt / Reuters / Forum



Czytaj Wprost

mówi kierujący nimi dr n. med.
Jarosław Biliński.

KULTURA

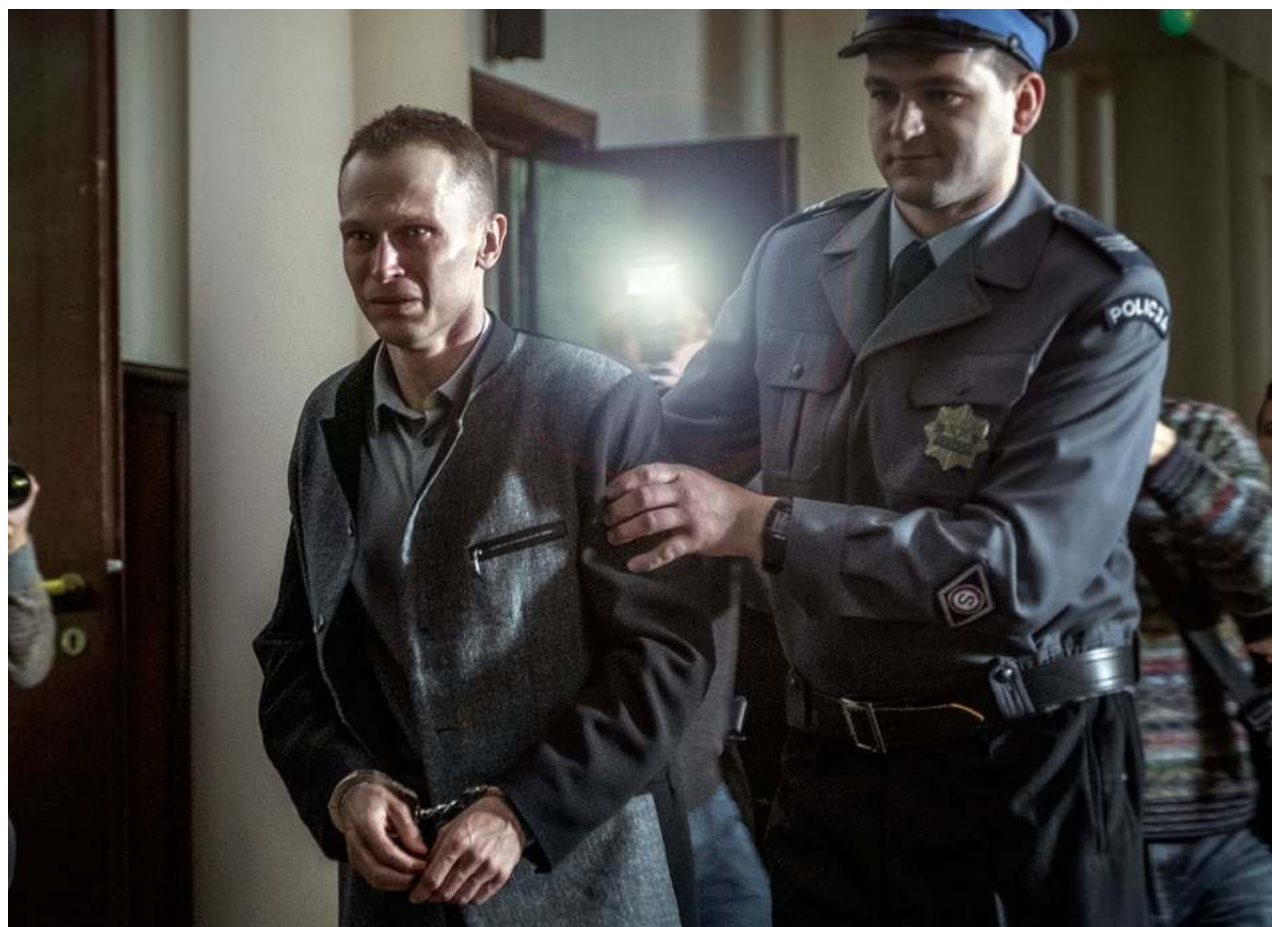
225 **SYSTEM NIESPRAWIEDLIWOŚCI**

„25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” Jana Holoubka to film o człowieku, który niesłusznie oskarżony przesiedział

18 lat w więzieniu. Filmowcy coraz częściej opowiadają o niedoskonałościach polskiego aparatu państwowego.

234 **BIOGRAFIE LITERACKICH GIGANTÓW**

Michał Bułhakow i Bruno Schulz – dwie wielkie postacie literatury światowej i ich biografie trafiające do polskich księgarń.



Fot. Robert Pałka

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₂S_{VS}

N

C^M

B

z

a

v

N

P

U

z

C

B

S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Pojawiły się komentarze dotyczące nowych ministrów. Według polityka opozycji nowy szef MSZ, Zbigniew Rau, nie potrafi utrzymać języka za zębami. – Łatwo go będzie sprowokować do różnych dziwnych wypowiedzi i będzie jazda bez trzymanki – śmieje się polityk opozycji.

Jarosław Kaczyński ma coraz większy kłopot ze Zbigniewem Ziobro, którzy burzy spokój Zjed-

To nieprawda, że...

noczonej Prawicy. – Kaczyński ma dość Ziobry i najchętniej wyrzuciłby go z rządu, ale nie może. Bo nie dość, że Ziobro jest mu potrzebny jako koalicjant, to jeszcze wychodząc z tematem LGBT rozpoczął walkę o to, kto jest światopoglądowo najbardziej na prawo na prawicy – mówi nasz rozmówca.

Borys Budka, lider PO ma ogromny problem,

bo od wyboru na szefa PO zalicza porażkę za porażką. Koledzy z partii nie szczędzą mu publicznych słów krytyki i domagają się, żeby ustąpił z funkcji szefa klubu. – On już się nie obroni – wyrokuje polityk opozycji. – Nawet jego zwolennicy uważają, że czas Budki się skończył.

Sprawa podwyżek dla klasy politycznej ujawnia skrywaną do tej pory wojnę

między Borysem Budką, a Grzegorzem Schetyną. – Budka jest za słaby, żeby „zabić” Schetynę, choć ma na to ogromną ochotę. Ale w wyborach regionalnych, które powinny być przeprowadzone jesienią, szef PO wytnie ludzi

To nieprawda, że...

Schetyny ze stanowisk w terenie. Będzie umacniał swoją pozycję wedle schematu, który dawno temu wypracował Donald Tusk, czyli eliminując przeciwników – mówi polityk opozycji. Ale zarazem wzdycha, że to wszystko nie ma znaczenia w obliczu faktu, że Budka po prostu nie wie co powinien robić, by jego partia odniosła sukces.

Wygląda na to, że nikt po stronie opozycji tego nie wie. Lewica ciągle nie może się podnieść po porażce Roberta Biedronia w wyborach prezydenckich. To samo jest w Koalicji Polskiej, czyli klubie złożonym z PSL, Kukiz15 i Europejskich Demokratów. – Odejdzie kukizowców z Koalicji Polskiej jest kwestią czasu – mówi polityk opozycji. – Nie wykluczyłbym zbliżenia Pawła Kukiza do Konfederacji, bo mają wspólne poglądy na wiele spraw. Poza tym racją bytu Kukiz15 była antysystemowość. Jeżeli do niej nie wróci, a w koalicji z PSL to jest niemożliwe, to nie będzie dla niego miejsca na scenie politycznej.

To nieprawda, że...

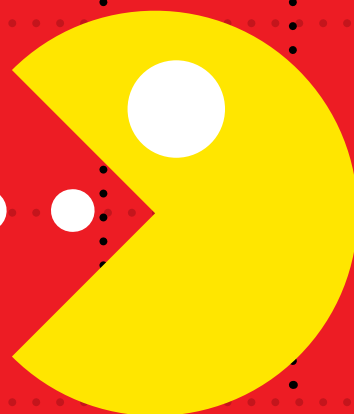
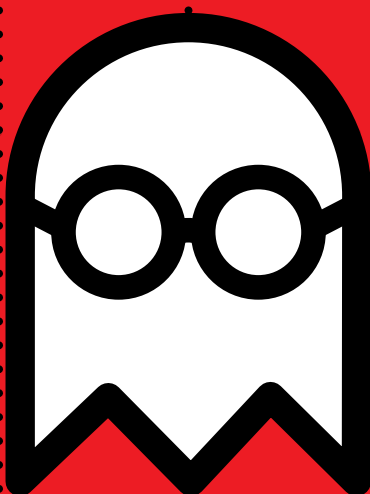
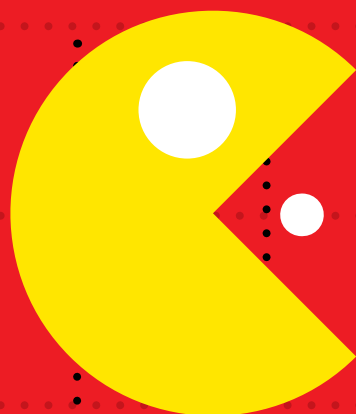
Tomasz Grodzki, marszałek Senatu, zapowiedział, że powoła zespół, który opracuje systemowe zmiany w wynagradzaniu polityków, ale według naszego rozmówcy nikt z Koalicji Obywatelskiej nie zechce w takim zespole pracować.

- Po tym jak posłowie na polecenie kierownictwa klubu zagłosowali za podwyżkami, a senatorowie przeciw, przez co ci pierwsi wyszli na chciwych, a ci drudzy na szlachetnych, nie będzie chętnych żeby się podpisać pod kolejną propozycją podwyżek, bo nigdy nie wiadomo, czy kierownictwo znowu nie zmieni zdania – mówi nasz rozmówca z KO.

Z Tomaszem Grodzkim wiąże się ciekawa anegdota. A mianowicie razem z Gabriellą Morawską-Stanecką narazili się Michałowi Kamińskiemu podczas głosowania dotyczącego podwyżek dla polityków. Wicemarszałek Senatu wyjechał wtedy na

To nieprawda, że...

urlop i głosował elektronicznie. – Po oddaniu głosu zadzwonił do niego pracownik kancelarii Senatu, że jest problem z systemem i żeby się wylogował. I przez to wylogowanie wyszło, że system nie uwzględnił głosu Kamińskiego. A co gorsza poszło w świat, że skoro nie zagłosował, to może jest za podwyżkami – mówi nam jeden z senatorów, który twierdzi, że po tym zamieszaniu Kamiński śmiertelnie obraził się na marszałka Tomasza Grodzkiego i wice-marszałek Gabriellę Morawską-Stanecką. – Morawska-Stanecka dzwoniła z przeprosinami do Kamińskiego, ale on podobno był przekonany, że oni chcieli uniemożliwić mu oddanie głosu – mówi jeden z senatorów. W.



**SOJUSZ
PRZED
BURZĄ**

*Liderzy Porozumienia i Solidarnej Polski nie pałają do siebie miłością, ale w obecnym położeniu, mają kilka zbieżnych celów. **GŁÓWNYM JEST PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI**, a kolejnym solidarność przed rekonstrukcją rządu, po której mają zmaleć wpływy obu partii.*



Tekst: **Marcin Dobski**

„**W**róg mojego wroga jest moim przyjacielem” – głosi starożytne przysłowie, które można odnieść do historii relacji byłego wicepremiera Jarosława Gowina i ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Obaj – jako koalicjanci PiS – walczą o pozycję, z tą różnicą, że prezes Porozumienia chce wrócić na stanowisko wicepremiera i objąć tekę ministra, a założyciel Solidarnej Polski chce zachować

status quo. Choć nie tylko, bo pół bitwy jest więcej. Wrogiem jest szef rządu, który może skomplikować plany obu liderów.

Porachunki Ziobry z Morawieckim trwają od niemal pierwszego dnia rządów Zjednoczonej Prawicy. Najpierw to była tylko walka o wpływy w Spółkach Skarbu Państwa. Od końca 2017 r. Ziobro miał kolejny powód, by atakować Morawieckiego, bo został premierem w miejsce Beaty Szydło, stronniczki lidera Solidarnej Polski. Kolejną płaszczyzną rywalizacji Ziobry z Morawieckim jest walka o schedę po prezesie Kaczyńskim. Sam lider PiS wysyła sygnały, że jego następcą mógłby zostać obecny szef rządu, to nie podoba się nie tylko ministrowi sprawiedliwości, ale on ma największe ambicje spośród tego grona i widzi siebie w roli lidera całego obozu.

Przed rekonstrukcją

Z oficjalnych doniesień wynika, że po rekonstrukcji rządu zmniejszy się liczba resortów. Ma ich

pozostać 12, a przy najbardziej radykalnych cięciach nawet tylko 11. To sprawi, że koalicjanci dostaną wtedy we władanie tylko po jednym. – Przy takiej liczbie ministerstw, to po prostu wynika ze zwykłej arytmetyki, i to tak traktowanej bardzo, można powiedzieć, szczerze dla naszych koalicjantów – mówił kilka tygodni temu w rozmowie z PAP prezes Jarosław Kaczyński. Politycy Solidarnej Polski kierują obecnie resortami: sprawiedliwości i środowiska, a politycy Porozumienia ministerstwami: rozwoju oraz nauki i szkolnictwa wyższego.

O tym, że na kształt rządu po rekonstrukcji, premier Morawiecki będzie miał jeszcze większy wpływ niż na dotychczasowe zmiany, też już wiele powiedziano. Świadczy o tym m.in. powołanie nowego ministra zdrowia Andrzeja Niedzielskiego, byłego prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia, który uchodzi za człowieka szefa rządu. Choć Ziobronie darzą sympatią Gowina, wzajemnością, i również z nim rywalizuje, często go podszczypując,

ostatnio wypowiadał się o nim zadziwiająco ciepło. – Tak, bo taka jest wola partii, której przewodzi, i pozostali koalicjanci powinni to szanować – mówił Ziobro w „Rzeczpospolitej”, pytany, czy Gowin powinien wrócić na stanowisko wicepremiera.

Kurski chce, ale nie może

Wspomniana rozmowa z dziennikiem to jeden z elementów ofensywy medialnej ministra sprawiedliwości, który wraz ze swoimi ludźmi niemal wyskakiwał z lodówki, zabierając publicznie głos w każdej sprawie, sprawiając tym samym trudności całemu obozowi rządzącemu.

Ofensywa trwała kilka tygodni. Począwszy od wywierania presji na premiera, gdy jechał na szczyt w Unii Europejskiej, by nie dał unijnym decydentom łączyć kwestii praworządności z budżetem dla członków UE, szarży z wypowiedzeniem Konwencji Sтамbulskiej, przez narrację o walce z ideologią LGBT, czy obronie tematu

*Jako koalicjanci PiS - WALCZĄ O POZY-
CJE. Prezes Porozumienia chce wrócić
na stanowisko wicepremiera i objąć tekę
ministra, a założyciel Solidarnej Polski
chce zachować status quo.*

aresztu dla Michała Sz., ps. Margot, o którym Ziobro mówił jak o skazanym przestępcy. Kolejne działania to np. przyznanie funduszy gminie, w której samorząd stracił pieniądze z UE za wprowadzenie uchwały o strefie wolnej od LGBT. Ziobryści dosadnie wypowiadali się również w sprawie zwolnienia kuratora oświaty z Łodzi, co ich zdaniem uderzało w wizerunek dbającego o wartości obozu rządzącego.

Wszystkie ciosy ziobrystów sprawiły, że z Nowogrodzkiej poszedł sygnał do prezesa TVP Jacka Kurskiego, by nie zapraszać do flagowych programów publicystycznych ludzi Solidarnej Polski. Kurski nie miał wyjścia i musiał się dostosować, choć chętnie wspierałby Ziobrę. Co zresztą dotychczas robił. Dość przypomnieć, że naza jutrz po wygranych wyborach przez prezydenta Andrzeja Dudę w Wiadomościach wyemitowano materiał, w którym uderzono w premiera Morawieckiego. Chodziło o to, że Kancelaria Prezesa Rady Ministrów i podległe szefowi rządu spółki

wykupują reklamy w mediach, które nie są w rękach Polaków, a na domiar złego - atakowały Dudę w kampanii.

„Kaczyński chciał pozbyć się Ziobry”

Niedawno media pisały, że w siedzibie PiS rozważano usunięcie z koalicji Solidarnej Polski. Wydaje się to mało realne i taka informacja mogła być elementem nacisku podczas twardych negocjacji, które trwają wewnątrz Zjednoczonej Prawicy. Chodzi oczywiście o układanki rekonstrukcyjne.

Zanim wypłynęła ta informacja, Ziobro wysłał sygnał do całego obozu, że nie zamierza tracić wpływów. „Rzeczpospolita” pytała ministra sprawiedliwości czy możliwy jest scenariusz, który zakłada samodzielny start Solidarnej Polski w wyborach. – Solidarna Polska nie stanie się częścią PiS. Jesteśmy samodzielną partią, która jest częścią koalicji Zjednoczonej Prawicy. Chcemy w tej koalicji pozostać. Jeśli współpraca będzie się układać, to korzyścią dla wszystkich będzie start

z jednej listy. Jednak koalicja ma sens, jeśli wszyscy koalicjanci mają możliwość skutecznego – dla dobra Polski – realizowania swojego programu wyborczego. Chcemy, by program Solidarnej Polski miał większe odbicie w realnych działaniach rządu – mówił Ziobro.

Gniew Gowina

Jeszcze nie tak dawno relacje lidera Porozumienia z premierem Morawieckim były przynajmniej poprawne. Wiele zmieniła jednak wolta Gowina w sprawie terminu wyborów prezydenckich. Przesunięcie wyborów mogło doprowadzić do porażki prezydenta, a to z kolei mogłoby być początkiem końca rządów całego obozu. Wtedy doszło też do dużych podziałów w partii Gowina, co miał chcieć wykorzystać premier Morawiecki, cały czas budujący swoje zaplecze polityczne. – Gowin oskarża Morawieckiego, że ten z Emilewicz chcieli mu przejąć partię – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

*O szarży minister rozwoju Jadwi-
gi Emilewicz pisaliśmy na początku
sierpnia, gdy sytuacja wydawała się
już opanowana. **NIC NIE JEST JEDNAK
PRZESĄDZONE.***

We wrześniu odbędą się wewnętrzne wybory w Porozumieniu, w tym również wybór prezesa partii, a do walki z Gowinem może stanąć minister Emilewicz. W obozie władzy słyszymy, że obecna wicepremier jest już jedną nogą w Prawie i Sprawiedliwości. Dlatego jeżeli koalicjanci PiS stracą po jednym resorcie i tekę ministra dostanie Gowin, wcale nie musi jej stracić Emilewicz. Wynika to z jej sojuszu z premierem Morawieckim, który będzie rozdawał karty.

Od 23 sierpnia w mediach społecznościowych trwa bezpardonowy atak wiceszefa Porozumienia na zaufanego człowieka premiera, wiceministra finansów Piotra Patkowskiego. „Tylko skończony

Kraj

głupiec może formułować takie tezy”, „Proponuję #LockDown lub #TangoDown dla jegomościa”, „pogardliwy, cyniczny młodziak” - pisał Robert Anacki, załączając przy tym linki z różnymi wypowiedziami w mediach Patkowskiego. Anacki sugerował, że Patkowski nasyłał na niego służby specjalne, a on sam jeszcze nie zaczął go atakować i dopiero może zacząć to robić. 



GRA O STOŁEK



*W wyborach na szefa klubu parlamentarnego PO możliwych jest kilka kandydatur, ale żaden wybór nie będzie satysfakcjonował wszystkich frakcji. **NAJTRUDNIEJ BĘDZIE MIAŁ KANDYDAT NAMASZCZONY PRZEZ BORYSĄ BUDKĘ.***



Tekst: **Marcin Dobski**

Do rozstrzygnięcia dojdzie najprawdopodobniej pod koniec września, choć nie ma jeszcze ostatecznej decyzji. Najpierw ma odbyć się dyskusja wewnątrz partii. - Porozmawiamy o wyborach na wyjazdowym klubie, ale nie wiadomo gdzie i kiedy on się odbędzie. Nowego szefa wybierzemy pewnie za kilka tygodni, gdy zbierze się Sejm - mówi ważny polityk Platformy Obywatelskiej. Dodaje, że osławiony temat spotkania klubu w hotelu w Lidzbarku Warmińskim definitywnie upadł. Nie zmienia to faktu, że wyścig o stołek ruszył.

Aktualnie szefem partii i klubu pozostaje Borys Budka, który po wyborach parlamentarnych dostał tę drugą funkcję w ramach kompromisu ludzi Grzegorza Schetyny i jego wewnętrznej opozycji. Dopiero później Budka został wybrany przewodniczącym PO, pokonując Tomasza Siemoniaka, którego poparł ustępujący Schetyna.

Dla PO wybór nowego szefa klubu jest kłopotliwy przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, trudno będzie pogodzić wszystkie frakcje, bo następcą Budki musiałby być akceptowany przez wszystkich. Druga sprawa - termin. Po zamieszanu z tematem podwyżek dla parlamentarzystów na opozycję i na szefa klubu PO spadła fala krytyki. Im szybciej dojdzie do zmiany przewodniczącego klubu, tym większa będzie to woda na młyn dla przeciwników Budki - zarówno w szeregach partii, jak i w obozie władzy.

Walki frakcji w PO

Kto zatem znajduje się na karuzeli nazwisk? - Myślę, że bardzo dobrym kandydatem, który połączy

wszystkie środowiska, i dołoży spokoju i stabilności, byłby Tomasz Siemoniak. Nie wiem czy chciałby startować, ale miałby poważne szanse w klubie, aby zastąpić Borysa Budkę - mówił we wtorek w RMF FM Sławomir Neumann.

*W rozmowie z „Wprost” wiceprzewodniczący PO **DEKLARUJE GOTOWOŚĆ DO STARTU**, ale zastrzega, że nie chciałby, aby nowy szef klubu był oceniany jako opozycja do lidera partii.*

- Jeżeli kierownictwo klubu będzie budowane w zgodzie, porozumieniu, konsensusie, jeżeli będzie to wspólnie z zarządem i Borysem Budką, to moja kandydatura jest możliwa - mówi „Wprost” Tomasz Siemoniak, wiceszef PO. - Jeśli to miałby być element konfliktu i emocji, to ja nie potrzebuję takiej sytuacji. Nie jestem z żadnej frakcji, staram się mieć dobre relacje ze wszystkimi. Nie chcę dać się zapakować do żadnego słoika, np. takiego, że to akcja przeciw

Budce. Nie jestem człowiekiem Grzegorza Schetyny, choć mnie poparł w wyborach na szefa partii, co pewnie mi nie pomogło.

Ta kandydatura, choć na pozór niezbyt kontrowersyjna, będzie kojarzona z zakulisowymi grami Schetyny. Jednym z kontrkandydatów Siemoniaka może być Sławomir Nitras, ale będzie on trudny do zaakceptowania, tak przez Budkę, jak i większość klubu. Jego wybór to byłoby wzmocnienie w szeregach PO pozycji prezydenta Warszawy, Rafała Trzaskowskiego, z którym Nitras się przyjaźni.

Posel z Zachodniopomorskiego był jednym z jasnych punktów niedawno zakończonej kampanii Trzaskowskiego, który walczył jak równy z równym z prezydentem Andrzejem Dudą. - Sławek to jeden z najlepiej rozumiejących w PO mechanizmy polityczne, ale często nie potrafi utrzymać emocji na wodzy - mówi o zaletach i wadach Nitrasa jeden z jego kolegów klubowych. Dodaje: - Relacje Trzaskowskiego z Budką są poprawne, ale Borys był rozżalony faktem, że w kampanii musiał usunąć się

w cień, a jaśniej świeciła gwiazda Rafała. Dlatego nie będzie jeszcze bardziej się osłabiał.

Inny ważny polityk PO mówi: - Nitrás ma opinię kontrowersyjnej postaci, dlatego nie ma zbyt dużych szans w takich wyborach. Nie byłby do zaakceptowania przez większość kobiet w klubie. Proszę nie pytać, dlaczego.

Sam poseł Nitrás nie chciał z nami porozmawiać. Poprosił o wiadomość, ale się do niej nie odniósł.

Konfrontacja lub konsensus

Nasi rozmówcy mówią o dwóch możliwych scenariuszach, które może realizować przewodniczący Platformy. Jedna ścieżka to konfrontacja i forsowanie kandydata, który będzie nie do przyjęcia dla innych frakcji, ale będzie wygodny dla Budki, albo wykazanie się dojrzałością i próba znalezienia konsensusu. Prawą ręką, która w imieniu lidera przekazuje wskazówki parlamentarzystom PO jest poseł Robert Kropiwnicki, wspiera go w tym Jan Grabiec, który też pojawia się na giełdzie nazwisk. Któregoś z nich naj-

chętniej widziałby w roli szefa klubu Budka. Sprawny prawnik, choć ostatnio nie popisał się, ale bez zmysłu politycznego - mówią o Kropiwnickim w klubie.

- Budka może proponować Kropiwnickiego, ale klub go wtedy rozniesie, bo to Robert negocjował temat podwyżek. Trzeba wiedzieć, co się negocjuje. Ktoś to rekomendował i ktoś wziął za to odpowiedzialność - słyszymy od stronnika Schetyny, który dodaje, że ostatni wizerunkowy kryzys obciąża ich obu. Chcieliśmy porozmawiać z posłem Kropiwnickim, ale nie znalazł dla nas czasu. W rozmowie z „Interią” powiedział: - Jeśli dostanę jakąś propozycję, będę się zastanawiał. To nie jest tylko moja decyzja. Jestem jednym z kandydatów, więc szalenie niezręcznie jest mi to komentować

Zdaniem stronnika Schetyny: - Borys jest obecnie w tej samej pozycji, w której Grzegorz był u schyłku swoich rządów, gdy **KAŻDA NAMASZCZONA PRZEZ NIEGO OSOBA PRZEGRYWAŁA.**

Kraj

Chodzi o poparcie Siemoniaka, który walczył o przywództwo w PO z Budką, ale też o prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka, który nie sprostał w prawyborach Małgorzacie Kidawie-Błońskiej. A jaki był finał jej późniejszego startu w wyborach prezydenckich, wszyscy doskonale wiedzą. Rzućmy na taśmę udało się uniknąć kompromitacji, gdy wymieniono ją na Trzaskowskiego.

Wśród potencjalnych kandydatów są również dwie kobiety. Nasi rozmówcy wymieniają byłą minister finansów Izabelę Leszczyńską oraz wicemarszałek Sejmu Małgorzatę Kidawę-Błońską, która niedawno - w rozmowie z „Polsat News” - została zapytana czy mogłaby sprawować tę funkcję. „Nie lubię już słuchać, że coś powinnam; zawsze pomagałam w pracy klubu, chętnie jeszcze zrobię, co mogę, żeby ją usprawnić, żeby klub dobrze działał” - odparła. Według naszych informatorów, gdy wybuchł temat podwyżek, zwykle wyważona wicemarszałek, miała mówić w kuluarach, że byłaby w stanie założyć swój klub w Sejmie. - Górę wzięły emocje, nikt nie potrak-

tował tego na poważnie, chyba nawet sama Małgosia - mówi jej klubowy kolega. Dodaje, że gdyby jednak zdecydowała się na taki ruch, poszłoby za nią 20-30 kobiet, które są w nią wpatrzone jak w obrazek.

Próbowaliśmy skontaktować się z byłą kandydatką Platformy na urząd prezydenta, ale nie odbierała telefonu. Na wiadomość nie odpowiedziała. - Byłaby to poważna kandydatura - mówi nam jeden z posłów PO. Drugi dodaje: - Wątpię, że Małgosia będzie chciała startować w tych wyborach, bo jest wicemarszałkiem Sejmu, a w opozycji dużo trudniej o eksponowane funkcje, więc bycie szefem klubu przypadnie komuś innemu. 

WIRUS W KANCELARII

Fot. Marcin Stępień / Agencja Gazeta

Współpracownicy Andrzeja Dudy i funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa spotkali się z zespołem „Mazowsze” w sprawie organizacji tegorocznych dożynek prezydenckich.

PÓŹNIEJ TRAFILI NA PRZYMUSOWĄ KWARANTANĘ.



Tekst: **Dariusz Grzędziński, Marcin Dobski**

Ze względu na panującą pandemię i ryzyko związane z koronawirusem, tegoroczne dożynki prezydenckie zmieniły lokalizację. Andrzej Duda będzie świętował nie tak jak zwykle z udziałem zespołu „Mazowsze” w Spale, ale w nowym miejscu. „Wprost” dotarł do informacji, że na etapie przygotowań do dożynek doszło do kontaktu bliskich współpracowników prezydenta z osobami zakażonymi Covid-19.

Jak wynika z naszych ustaleń, przedstawiciele głowy państwa pojawili się w siedzibie „Mazowsza” w Otrębusach 10 sierpnia. To tam, w zastępstwie tradycyjnej lokalizacji w Spale, miały się odbyć tegoroczne uroczystości. W grupie, która odpowiadała za przeprowadzenie rekonesansu byli pracownicy Kancelarii Prezydenta RP i funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa, którzy na co dzień dbają o bezpieczeństwo Andrzeja Dudy. Informację o spotkaniu oficjalnie potwierdziło nam Biuro Prasowe KPRP. „(...) Kancelaria Prezydenta RP informuje, że do spotkania przedstawicieli Kancelarii Prezydenta RP z przedstawicielami Zespołu „Mazowsze” doszło 10 sierpnia br”. – brzmi informacja przesłana przez służby prasowe Andrzeja Dudy. Jak udało nam się dowiedzieć nieoficjalnie, lista uczestników spotkania liczyła łącznie 21 nazwisk, z czego 9 osób ze strony KPRP oraz SOP.

– Takie spotkania to standardowa procedura, mająca służyć sprawdzeniu terenu i kwestiom organizacyjnym. Miejsce, w którym ma się pojawić prezy-

dent musi być przez nas dokładnie prześwietlone, a ryzyka ograniczone do minimum, a nawet wyeliminowane – mówi osoba z otoczenia prezydenta. Okazuje się jednak, że w tym przypadku ryzyko wiązało się już z samym spotkaniem. Jak się dowiedzieliśmy, niedługo po jego zakończeniu

przedstawiciele KPRP i SOP znaleźli się na przymusowej kwarantannie. POWODEM BYŁY ZAKAŻENIA W ZESPOLE „MAZOWSZE”. Zapytaliśmy w Kancelarii o stan zdrowia uczestników rozmów, ale odmówiono nam odpowiedzi.

„Żądanie nie dotyczące zasad funkcjonowania i działalności Prezydenta RP lub Kancelarii Prezydenta RP będącej organem pomocniczym Prezydenta RP, lecz obejmujące informacje o bieżącym stanie zdrowia uczestników spotkania – pracowników Kancelarii Prezydenta RP oraz przedstawicieli Zespołu

„Mazowsze”, nie dotyczy sprawy publicznej i nie posiada statusu informacji publicznej, a jako takie nie jest objęte zakresem ustawy o dostępie do informacji publicznej” – napisano w wiadomości do „Wprost”.

Informacja o tym, że 22 artystów jest zakażonych koronawirusem przedostała się jednak do mediów 13 sierpnia. W tamtym czasie było to jedno z największych ognisk choroby w województwie mazowieckim. Nie wiadomo, czy w trakcie spotkania z ludźmi prezydenta 10 sierpnia ktokolwiek w zespole miał świadomość tego, że część osób jest zakażona. Kiedy w połowie ubiegłego miesiąca „Wprost” nieoficjalnie próbował to ustalić, ze strony artystów pojawiły się informacje przeczące temu, że jakiegokolwiek spotkanie w sierpniu miało miejsce. Teraz jednak, poza Biurem Prasowym KPRP, oficjalnie potwierdziła je rzecznik zespołu. – Staramy się pracować normalnie, choć zmianowo. Wczoraj ostatnia z zakażonych osób wróciła z kwarantanny i przygotowania do dożynek idą pełną parą – usłyszeliśmy we wtorek od Katarzy-

ny Pasiecznej. Rzecznik dodała, że w ostatnim czasie przedstawiciele artystów i prezydenta komunikują się wyłącznie za pośrednictwem telefonów i internetu, ale niewykluczone, że przed 20 września, czyli terminem Dożynek Prezydenckich 2020, konieczne będzie jeszcze jedno bezpośrednie spotkanie.

Raczej już nie w Otrębusach, gdzie na co dzień rezyduje „Mazowsze” i które rozpatrywano jako lokalizację zastępczą dla Spały. Najnowsze informacje są takie, że ze względów bezpieczeństwa tegoroczne święto plonów odbędzie się w Warszawie, a scena główna stanie na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego. 

Społeczeństwo

KONIEC ŚWIATA W TELEWIZJI



Fot. Shutterstock, Polska

Społeczeństwo

*Pandemia pokazała nam, że życie bez nowości w telewizyjnych ramówkach, bo tych przez lockdown nie realizowano, nie traci na wartości. Uświadomiła, że **LEPIEJ BYŁOBY, GDYBY NIEKTÓRE GWIAZDY TELEWIZYJNE PO PROSTU NA ANTENĘ NIE TRAFIAŁY, A PRZYNAJMNIEJ SIĘ NIE ODZYWAŁY.** Sprawiała, że serwisy streamingowe jeszcze zyskały na popularności. To po co nam telewizja?*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Społeczeństwo

Wtorek, 22:30, pierwszy odcinek nowego sezonu Kuby Wojewódzkiego. Na kanapie, obok twórcy internetowego Krzysztofa Gonciarza, siada Klaudia El Dursi, modelka znana z tvn-owskiego formatu Top Model i prowadząca reality show w TVN7 pt. „Hotel Paradise”. Tak w skrócie w show chodzi o to, by młodzi, umięśnieni, wytatuowani i „upiększeni” w gabinetach medycyny estetycznej ludzie łączyli się w pary. Widzowie oglądają ich romanse, intrygi, zamiany kochanków.

W stacji-matce, w programie Wojewódzkiego, Klaudia El Dursi zachęca do oglądania: Co tam się będzie działo!

Kuba Wojewódzki: Jeszcze więcej seksu?

El Dursi: Wyobraź sobie reżyserkę, pokój gdzie jest pełno monitorów, podgląd Hotelu Paradise, nastaje taka godzina „intymna” i na każdym z tych monitorów tam wiesz...

Wojewódzki: Co?

El Dursi: Dzieje się. Na balkonie, w łazience, na łóżku.

Społeczeństwo

Wojewódzki: Co ten program ma nam mówić?

El Dursi: Czy on naprawdę musi mówić o czymś ambitnym? Czy nie jest tak, że społeczeństwo lubi wrócić do domu po ciężkiej pracy, zresetować się...

Wojewódzki: Uwielbiam patrzeć, jak się ludzie dymają w telewizji... Jeśli w drugiej edycji wszyscy uprawiają seks, to w trzeciej ekipa się będzie pieprzyć.

El Dursi: To rozrywka, ma dostarczyć radość.

Wojewódzki: Dialogi nabotoksowanych siedmioletków.

Stereotypy na sterydach

Równolegle na antenę Polsatu trafia bliźniaczy program „Love Island”.

- Gdybyśmy ściągnęli ich logo, nie wiedzielibyśmy, do jakiej stacji program należy – mówi w rozmowie z „Wprost” dr hab. Anna Jupowicz-Ginalska, medioznawczyni z Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspertka dodaje, że twórcy obu programów serwują nam „walkę” o wyimaginowane uczucia, ostre reakcje, bójki, emocje na najwyższych obrotach, choć bazują-

Spółeczeństwo

ce na najniższych instynktach. Bo właśnie to się sprzedaje.

Scena z „Love Island”: uczestnicy, single i singielki dobrani w pary, biorą udział w zabawie.

*Kobiety przejść muszą tor przeszkód. Jednym z jego elementów jest seksi taniec, skok przez opony (panie ubrane są w skąpe stroje, co jest kluczowe) i **SIADANIE OKRAKIEM NA NADMUCHANYCH BALONACH** tak, by balony po kilku uderzeniach pośladkami pękły.*

W tym czasie wykonujące zadanie partnerki są oblewane jakąś kolorową mazią przez wiwatujących na ich cześć singli.

Inny fragment: odpoczywający na leżakach panowie rozprawiają o walorach fizycznych mieszkank „Love Island”. Oceniają ich ciała podkreślając, że w tej ich zabawie „wnętrze” się nie liczy. Chwilę póź-

Spółeczeństwo

niej reżyser przenosi nas do pokoju, w którym kilka zblazowanych pań siedzi przed lustrami i rozprawiając o potencjalnych kandydatach na partnerów, nawija włosy na palce. Czyli widzom zafundowano zestawienie: polujący maczo kontra głupiutka piękność zainteresowana jedynie perfekcyjnym ułożeniem pukli.

- To nie jest program feministyczno-równościowo-intelektualny. Panie nie zdejmują tam staników, by udawać sufrażystki. Ideologizowanie ich, na przykład mówienie o pokazywaniu silnych kobiet czy uczuciowych mężczyzn, to listek figowy skrywający to, co faktycznie się sprzedaje: seks, rozbuchane ego, dzika witalność, agresja, intrygi podlane egzotyczno-rozrywkowym sosem, stereotypy na sterydach – dodaje Jupowicz-Ginalska.

Napakowany „everyman”

Medioznawczyni zauważa jeszcze, że w tego typu programach niby występuje wytypowany w czasie castingu „everyman”, ale potem szybko okazuje się,

Społeczeństwo

że uczestnicy to sami trenerzy fitness i modelki z gigantycznymi zasięgami w mediach społecznościowych.

Dla stacji dziś właśnie tacy ludzie są najbardziej wartościowym nabytkiem, bo oprócz tego, że są skłonni eksponować swoje ciała 24 godziny na dobę, to jeszcze mają już swoich fanów, potencjalnych kolejnych widzów programu. Promocja nakręca się sama.

Oczywiście formaty oparte na podobnych schematach, choćby „Warsaw Shore”, emitowane są w polskiej telewizji od wielu lat. Różnica jest jednak taka, że dotychczas na takie produkcje pozwalały sobie dość niszowe i serwujące rozrywkę dla nastolatków stacje, jak MTV. Dziś „Love Island” i „Hotel Paradise” biją rekordy popularności w prime time, w najbardziej liczących się w Polsce stacjach TV. I nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić... Zresztą wystarczy przejrzeć program telewizyjny, by uświadomić sobie, że przełączanie kanałów dziś może przypominać spacer po polu minowym. Do którego



*Telewizje w pościgu za widzem tracą hamulce, i zapominają, że ci **WIDZOWIE** NIE SĄ TAK GŁUPI, jak im się wydaje.*

Spółeczeństwo

zresztą zachęcają nas marketingowcy co i rusz serwujący najpikantniejsze kąski nowości ramówkowych. Przykład? W minionym tygodniu większość polskich mediów elektronicznych odnotowała istnienie „Top Model” w TVN. Wystarczyło, że na castingu do programu pojawiła się dwójka z 28. dzieci Jerzego Kalibabki, by wokół tej historii rozkręcić całą promocyjną machine.

Bo znowu seks pojawia się w tle, można – jak zwraca uwagę Jupowicz-Ginalska – poszerzać grupę odbiorców, gdyż Kalibabkę pamiętają głównie starsze pokolenia i działa mechanizm, z którego korzystają amerykańskie media od dawna: nic tak dobrze nie robi programowi, jak kryminalna historia dotycząca jakiegoś uczestnika. Doczekaliśmy się zatem reanimacji polskiego „crime story” z Kalibabką w roli głównej (w tym wydaniu „Wprost” przypominamy historię najśłynniejszego podrywacza PRL-u).

Dlaczego takie produkcji dziś biją rekordy popularności? - To zapewne element eskapizmu od szarej codzienności i trudów życia. To także prawdopodob-

Społeczeństwo

na chęć redukcji stresu, osiągnięcia katharsis. To również dokarmianie swojego ego. Bo oto okazuje się, że oglądając takie programy przez 90 minut czujemy dziką satysfakcję tego, że ktoś w ten sposób się pokazuje w telewizji, a nie my – mówi Anna Jupowicz-Ginalska.

Katharsis na kanapie przed telewizorem w czasie pandemii i przewlekłego stresu z nią związanego, przydaje się jak nigdy.

Bzdura roku

Medioznawczyni pytana o to, jak jeszcze pandemia wpłynęła na telewizję, zwraca uwagę na zmiany trybu pracy, organizacji pracy czy produkcji programów. – Okazało się, że gości nie trzeba zapraszać do studia. Można prowadzić wirtualną dyskusję o polityce, a koncert pokazać w serwisie VOD. Dziennikarz newsowy może nadawać z własnego salonu, a publicysta politykę komentować w kuchni. Nawet castingi mogą przyjąć wirtualną postać, czego przykładem są programy Master Chef i Top Model. Tego typu rozwiązania przed-

Spółeczeństwo

stawiane są przez media jako dowód na to, że są silne i radzą sobie w każdej sytuacji, zaś wszelakie e-rozwiązania stały się elementem promocji programów, podbijającym ich atrakcyjność. Stacje musiały zawiesić lub przełożyć produkcję seriali i topowych programów, ale równolegle zapełniały powstałą pustkę w ramówkach albo powtórkami, albo nowymi formatami. To także idealnie pokazywało, na zasadzie bieżącej adaptacji, jak media potrafią reagować na rzeczywistość. Przykładem może być online'owy serial wyprodukowany przez BBC One – „Staged”, w którym wystąpili topowi aktorzy z Judi Dench na czele. Serial w krzywym zwierciadle traktował o covidowej rzeczywistości. Zatem,

*”w skali globalnej, **MEDIA POTRAFIŁY SIĘ DOPASOWAĆ DO RZECZYWISTOŚCI,** mimo że covid utrudnił im pracę i zapewne dał po kieszeni, bo za formatami topowymi, czyli tymi, które odwoływano lub odkładano w czasie, stoją gigantyczne kontrakty reklamowe.*

Spółeczeństwo

Zdaniem Jupowicz-Ginalskiej pandemiczna sytuacja najmocniej dotknęła celebrytów i uczestników formatów rozrywkowych. By nie trafić na boczny tor, zaczęli prężniej działać w mediach społecznościowych. Angażowali się silniej w sprawy społeczne i polityczne, a nawet komentowali ustalenia naukowców na temat koronawirusa. Niestety.

Mentalny skok w bok

I tu powinno pojawić się pytanie, o coś, co można by nazwać społeczną odpowiedzialnością stacji telewizyjnych. Czy produkcja programu „The Voice of Poland” emitowanego w Dwójce zdaje sobie sprawę z faktu, że zatrudniając do grona jurorskiego (obok Urszuli Dudziak, Michała Szpaka, oraz Tomsona i Barona z zespołu Afromental) Edytę Górniak w rzeczywistości promuje gwiazdę, która na przykład ostatnio oznajmiła, że „woli umrzeć, niż się zaszczepić”.

Albo, czy twórcy „Kuchennych rewolucji” odbyli wychowawczą rozmowę z Magdą Gessler, która cał-

Spółeczeństwo

kiem niedawno koronawirusa chciała leczyć cebulą, za co została nawet nominowana do „Biologicznej Bzdury Roku”?

Czy producenci programów śniadaniowych dwa razy zastanowią się zanim do studia zaproszą znowu Tomasza Karolaka (bądź matkę jego dzieci, Violę Kołakowską prowadzącą antycovidową krucjatę), który ostatnio został wyrzucony z marketu Ikea za to, że postanowił urządzić bojkot noszenia maseczek?

Albo czy Marcelina Zawadzka, Miss Polski 2011 znana także z „Pytania na Śniadanie”, która – jak się niedawno okazało – usłyszała prokuratorskie zarzuty m.in. dotyczące przestępstw podatkowych i prania brudnych pieniędzy – przynajmniej o czasie wyroku sądowego zostanie usunięta z telewizji? Nic na to nie wskazuje. Tymczasem oprócz Zawadzkiej na tejże „karuzeli vatowskiej” siedziało 18 innych osób narodowości polskiej, litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Akt oskarżenia obejmował 102 zarzuty, a suma, o której w tej sprawie mowa to 40 milio-

Społeczeństwo

nów złotych. Zawadzkiej grozi do 10 lat więzienia. Co nie zepsuło jej humoru na tyle, by nie miała ochoty na zdjęcia „na ścianie” w czasie konferencji ramówkowej TVP.

- W ogóle uważam, że ci

*”pracownicy wszystkich mediów –
w tym publicznych, gdzie **STANDARDY
ETYCZNE POWINNY DODATKOWO BYĆ
WYSRUBOWANEY** i utrzymywane –
którzy nie mają jednoznacznie czystej
karty, nie powinni brylować na wizji.*

Istnieje zasada domniemanie niewinności, ale z wizerunkowego i moralnego punktu widzenia – tak dla telewizji, jak i tych osób – byłoby chyba lepszym rozwiązaniem poczekanie, aż sprawy się jednoznacznie wyjaśnią – mówi medioznawczyni.

Tymczasem czeka nas festiwal świetnie opłacanych przez stacje telewizyjne skompromitowanych gwiazd, programów których słowo „seksizm” staje się

Społeczeństwo

swoistym credo, i które mają nas pocieszać w czasie pandemii, oraz produkcji, których braku nawet nie bylibyśmy w stanie zauważyć.

Stacje telewizyjne w pościgu za widzem tracą hamulce, a powinny wziąć pod uwagę, że ci widzowie nie są tak głupi, jak im się wydaje. A przede wszystkim powinny wyciągnąć wnioski z tego, co mówi dr hab. Anna Jupowicz-Ginalska: - COVID zdecydowanie wzmocnił serwisy streamingowe i VOD, znacznie przyspieszając ich ewolucję i popularyzację. I ten trend jest nie do zatrzymania. 

PARTIA



NOWI BOHATEROWIE SOLIDARNOŚCI

*Aleksander Kwaśniewski mówi, że w sierpniu 1980 **SIEDZIAŁ OKRAKIEM NA BARYKADZIE.** Tylko patrzeć, jak okaże się, że to on, a nie Wałęsa skakał przez płot Stoczni, podsadzany przez Dariusza Rosatiego, prawdziwego weterana antykomunistycznej opozycji.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Toczący się od wielu lat zaciekły spór o to, kto stał tam, gdzie stał, a kto tam, gdzie stało ZOMO wytworzyła osobliwą sytuację. Oto ludzie, którzy naprawdę stali tam, gdzie stało ZOMO zaczynają teraz brać za swoją spuściznę pierwszej Solidarności. To prawdziwy i godny pochwały cud. Przecież wkład wielkiego ruchu związkowego w wolność i demokrację w Polsce i na świecie może każdego zmienić na lepsze. Przykładów nie trzeba daleko szukać: obóz rządzący ma swoich Krzysztofów Czabańskich czy Stanisławów Piotrowiczów a opozycja opiera swoją siłę m.in. na ludziach takich jak Dariusz Rosati czy pułkownik Mazguła. Co innego jednak przemiany, akceptowane i chwalone przez konkurujące ze sobą obozy polityczne, a co innego drastyczne mijanie się z faktami.

Społeczeństwo

A prezydent Aleksander Kwaśniewski, mija się z nimi szerokim łukiem. Wszyscy pamiętamy jak skłamał w sprawie swojego wykształcenia. Teraz mija się z prawdą dokładnie w 40 rocznicę porozumień sierpniowych, ogłaszając w TVN24, że w czasie tzw. karnawału Solidarności siedział okrakiem na barykadzie.

W domyśle chodzi o to, że sprzyjał po cichu wolnościowemu zrywowi Polaków przeciwko partii, której sam był członkiem. Nie on jedyny zresztą. Przecież dziś panowie Czabański czy Piotrowicz z otwartą przyłbicą opowiadać się mogą po jedynie słusznej, jasnej stronie mocy.

Błogosławieni cisi

Byłemu prezydentowi trzeba oddać, że w przeciwieństwie do wielu kojarzonych z opozycją postaci zachowuje w kluczowych momentach rzadką dziś w Polsce klasę i przyzwoitość. Dlatego wziął udział w zaprzysiężeniu Andrzeja Dudy, zbojkotowanym

Społeczeństwo

przez większość opozycji. Za to wznoszenie się ponad politycznie motywowaną małostkowość należy mu się pełen szacunek.

*Trzeba też jednak dbać o podstawowe fakty pamiętając, że **MŁODE POKOLENIE ZWYCZAJNIE NIE PAMIĘTA ROKU 1980,** a przez to jest podatne na banialuki, opowiadane ze swadą przez sympatycznych i szanowanych starszych panów.*

A fakty są takie, że w roku 1980 Kwaśniewski nie mógł siedzieć okrakiem na barykadzie, oddzielającej PRL od związkowców, bo sam tę barykadę od strony komunistycznej podpierał. I to z całej siły.

Gdy wybuchły strajki na Wybrzeżu kariera dobrze zapowiadającego się gdańskiego działacza Socjalistycznego Zrzeszenia Studentów Polskich dopiero się rozkręcała. SZSP to była kontrolowana ściśle przez partię proteza organizacji stu-

Społeczeństwo

denckiej, kuźnia kadr, karierowiczów i oportunistów w jednym.

Kadra rezerwowa

Dziś wielu ludzi bagatelizuje jej znaczenie w PRL, uważając SZSP za coś w rodzaju imprezowego klubu towarzyskiego, dającego studentom co najwyżej możliwość wyjazdów za granicę. Członkostwo w tak zdefiniowanym SZSP nie stanowi więc żadnej ujemy, zwłaszcza, że do organizacji masowo wcielano prawie wszystkich studentów.

No, chyba, że rzecz dotyczy takiej Julii Przyłębskiej, szefującej reżimowym sędziom ministra Ziobry. Wtedy oczywiście SZSP jest paskudną komunistyczną jacejką a jej dawni członkowie są potępieni na wieki.

Aleksander Kwaśniewski był w tym „Zsypie”, jak z przekąsem nazywano Zrzeszenie, kimś znacznie ważniejszym niż szeregowi członkowie. Zasiadał w jego władzach, traktując tę działalność jako trampolinę do dalszej kariery.

Spółeczeństwo



Fot. Zbigniew Matuszewski/PAP

*Tow. Edward Gierek,
pierwszy sekretarz KC
PZPR i aktywiści SZSP –
po prawej młody
Aleksander Kwaśniewski*

*Lech Wałęsa z bramy
stoczni przemawia
do tłumu zwolenników –
sierpień 1980*



Społeczeństwo

Dziś opowiada w TVN24 o uchwale członków Zrzeszenia, podjętej już po formalnym powstaniu Solidarności, która zaczynała się ponoć od słów: „wróciliśmy z wakacji zmienieni”.

*Zryw związkowy **NIE MÓGŁ NATURALNIE POZOSTAĆ BEZ WPŁYWU NA MŁODYCH inteligentnych ludzi, a do takich należał wtedy niewątpliwie Kwaśniewski.***

Zmiana, o której pisze, nie była jednak jakoś dramatyczna, skoro opiniująca młodego towarzysza bezpieka odnotowała jego wysokie marksi-stowskie morale i pełną gotowość do pełnienia roli „rezerwowej kadry w ogniwach aparatu cen-tralnego”.

Cieężki los aparaczczyka

Posierpniowa Polska była dla Kwaśniewskiego okre-sem wielkich zmian, ale niekoniecznie związanych z Solidarnością. Kilka tygodni przez wprowadze-

Społeczeństwo

niem stanu wojennego partia postawiła go na czele studenckiego pisma ITD, głównego wówczas źródła zdjęć skąpo ubranych kobiet, którymi zbuntowana klasa robotnicza wyklejała szafki w zakładowych szatniach. Pismo dało się ponieść solidarnościowemu entuzjazmowi, wypuszczając na rynek kilka numerów dodatku pod obrazoburczym tytułem *Niezależny Miesięcznik Społeczno Pornograficzny Plebey*, redagowany przez słynnego później felietonistę Macieja Rybińskiego, poetę Macieja Zembatego i rysownika Andrzeja Czeczota.

Wydział prasy Komitetu Centralnego PZPR postanowił zmienić kierownictwo wymykającej się spod partyjnego parasola redakcji i obsadzić go sprawdzonym towarzyszem. Ten jednak nie miał czasu się sprawdzić, bo 13 grudnia 1981 roku na mocy dekretu o stanie wojennym ITD zamknięto. Współcześnie Kwaśniewscy lubią opowiadać, jak to ciężko było im w stanie wojennym, bez pracy po likwidacji redakcji ITD.

Droga na barykadę

Były prezydent gładko przechodzi od zamknięcia ITD do 1989 roku, zaznaczając, że dopiero po upadku komunizmu nabrał oddechu. Szkoda, że nie wspomina, co działo się między 1981 a 1989 rokiem. Służę faktami: ITD odwieszono z Kwaśniewskim na czele już w 1982. Jak na siedzącego okrakiem na barykadzie młodego komunistę przystało, redaktor naczelny ubolewał we wstępniakach nad brakiem zaangażowania wśród młodzieży i malejącą ilością listów, napływających do rubryki porad seksualnych, prowadzonej przez dr Zbigniewa Lwa Starowicza.

KC doceniło to zaangażowanie, bo jeszcze w stanie wojennym awansowano Kwaśniewskiego na naczelnego znacznie poważniejszej gazety, jaką był Sztandar Młodych. Stamtąd zaś krótka była droga do polityki i stanowiska ministra ds. młodzieży w rządzie Zbigniewa Messnera, powołanym pod czujnym okiem generała Jaruzelskiego w roku 1985. Potem poszło już z górki, aż do ogłoszenia w TVN24, że

Spółeczeństwo

zamiast utrwałać w Polsce socjalizm, w 1980 roku Kwaśniewski „siedział okrakiem na barykadzie”.

Zapasy w pomyjach

Wszystko to byłoby nawet zabawne, gdyby nie było skąpane w morzu pomyj, jakie wylewają na siebie nawzajem działacze dawnej opozycji. Przy okazji 40 rocznicy Sierpnia 80 proceder ten przybrał na sile, powodując, że wszystkie nawet największe brednie, jak te opowiadane przez prezydenta Kwaśniewskiego, są uprawione. Bo jak się przy tym bronić? Co przeciwstawić? Bufonadę Lecha Wałęsy, który rozmienna swoją historyczną rolę na drobne coraz bardziej nużącymi opowieściami o tym, jak sam, w pojedynkę, samą tylko siłą swojego sprytu i intelektu ograł komunistów i uwolnił świat? Sierpniowe zasługi są dziś ściśle reglamentowane a prawo do zatwierdzania ich skali przypada właściwie nie wiadomo komu. Władza starannie selekcjonuje więc godnych udziału w rocznicowych obchodach, a opozycja wynosi na piedestały każdego, kto w odpowiednim

Spółeczeństwo

momencie odszczeka się PiS a najlepiej samemu Jarosławowi Kaczyńskiemu - stąd zawrotna, także polityczna, kariera dzielnej tramwajarki Henryki Krzywonos. I odwrotnie: w publiczny niebyt strąca się tych, którzy nie włączyli się do klaszczącego od 1989 roku chóru, albo, o zgrozo! próbowali go zagłuszać. Tutaj kłania się los państwa Gwiazdów, Krzysztofa Wyszковского czy Anny Walentynowicz.

Próba przerzucenia kładki

Znamienne dla poziomu zapiekłości w Polsce jest to, że podjęta przez prezydenta Dudę próba przerzucenia kładki nad wzburzonym politycznym szambem przeszła właściwie bez echa. A przecież

prezydent wymienił obok siebie zarówno **BOHATERÓW PISOWSKIEJ, JAK I OPOZYCYJNEJ BAJKI** o Solidarności: była i Walentynowicz i Mazowiecki, Wałęsa i Wyszkowski, Borusewicz, Gwiazda i Wujec.

Spółeczeństwo

Co z tego, skoro znów najważniejsze jest to, gdzie w czasie strajku w Stoczni był Jarosław Kaczyński. Skoro weterani opozycji nie mogą go się tam doszukać, mimo, że akolici prezesa dadzą się posiekać za wielką sprawczą moc szefa w czasie Sierpnia, to w zasadzie wszystko jest możliwe.

Nawet Kwaśniewski, skądinąd reprezentujący sympatyczniejsze oblicze postkomunizmu, może odnaleźć się na solidarnościowej barykadzie. Na razie okrakiem, ale kto wie, może za kilka lat przeżuci słynną lewą nogę na drugą stronę. Ba, może nawet przeskoczy przez mur Stoczni, podsadzany usłużnie przez innego aparaczyka Dariusza Rosatiego, który uparcie umieszcza się ostatnio w męczeńskim opozycyjnym kontekście. Były minister spraw zagranicznych czuł się już pałowany przez milicję w marcu 1968 roku, choć w istocie był wtedy już od dwóch lat w PZPR. Wywnętrzał się także na temat „dyspozycyjnych służalców stanu wojennego”, zapominając o swojej długiej i owocnej współpracy z wywiadem PRL w tamtym okresie.

Społeczeństwo

Sądzę więc, że w obliczu totalnej wojny w łonie dawnej solidarnościowej opozycji panowie Kwaśniewski i Rosati mogą spokojnie przejąć od Wałęsy ciężar obalania komunizmu.

Wielu, szczególnie związanych z PiS działaczy chętnie tej tezie przykłaśnie - każdy prawy człowiek w Polsce przecież wie, że w istocie Wałęsę przez płot Stoczni przerzuciła bezpieka. 

GRUBA



Fot. Instagram

Ps. Z wczorajszego nagrania

Very #BodyPositive !

Za chuda, za duża - jak teraz Wam

się podobam 😊?

eprasa.pl 6ca13db340



Ps. Z wczorajszego nagrania

Very #BodyPositive !

SPRAWA



Społeczeństwo

*Szczupłe osoby naprawdę mają łatwiej. Oddajmy głos grubym, **NIE MUSIMY UBIERAĆ „FATSUITS”, BY POKAZYWAĆ, ŻE GRUBE OSOBY ISTNIEJĄ**, potrafią same tańczyć na nagraniu upublicznionym na Instagramie, tworzyć skecze, robić wszystko, co ludzie w „fatsuit” chcieliby robić za nie – mówi **MAJA STAŚKO**, aktywistka i krytyczka literacka.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Czym jest fatfobia?

To dyskryminacja ze względu na wagę, a konkretniej, dyskryminacja osób grubych. Nie warto mówić o fatfobii jako o lęku i strachu, bo w tym przypadku jest dokładnie jak z homofobią: to dyskryminacja przejawiająca się przemocą symboliczną, werbalną, seksualną, czasem nawet fizyczną wobec osób, które po prostu nie wpisują się w kanon atrakcyjności. Bo nie chodzi tu o zdrowie.

Społeczeństwo

To gdzie się kończy troska o zdrowie osoby plus size, a zaczyna fatfobia? Chodzi mi oczywiście o symboliczną granicę w odnoszeniu się do kwestii osób grubych.

Są to dwa zupełnie różne zjawiska – fatfobia jest wyrządzaniem krzywdy: obrażaniem, wyśmiewaniem, poniżaniem. To przeciwieństwo troski. To, że przemoc, czy dyskryminacja jest uznawana za troskę o zdrowie, wynika z faktu, że od wielu lat promowany



Maja Staśko

aktywistka, publicystka, krytyczka literacka. Autorka książki „Gwałt to przecież komplement. Czym jest kultura gwałtu?”

Spółeczeństwo

jest jeden model zdrowia, atrakcyjności, jedna sylwetka - jako zdrowa sylwetka. Zwykło się uważać, że osoba szczupła jest osobą zdrową.

Nie jest tak?

Odpowiem pytaniami. Dlaczego chcemy decydować o trybie życia osób grubych, a nie robimy tego z osobami pijącymi alkohol – chociaż oni wprost sobie (i innym) szkodzą, a osoby grube nie? Dlaczego gdy chodzi o otyłość tak chętnie diagnozujemy ludzi, choć nie jesteśmy lekarzami? Przecież dopóki nie poznamy wyników badań, od badań krwi, po opinię psychiatry, nie możemy powiedzieć, czy to ciało, które widzimy, jest okazem zdrowia.

A gruba sylwetka to niekoniecznie chora sylwetka. Otyłość jest chorobą, grubość to jest wyłącznie „estetyczny” opis jakiegoś ciała. Co więcej, ściśle związany z kanonami urody, modą. Przecież w renesansie i baroku, było odwrotnie. To szczupłe kobiety uznawano za chore.

A jeśli osoba jest otyła, chora – to też nie jest powód do wykluczania jej i stygmatyzacji. Każda

Społeczeństwo

chora osoba zasługuje na leczenie. Potrzebujemy powszechnej ochrony zdrowia i dobrych warunków pracy dla pracowników medycznych, a nie „dobrych rad” i inwektyw od anonimowych internautów pod zdjęciami grubych osób.

Obecna dyskusja to dyskusja o estetycznych zależnościach, które niewiele mają wspólnego z nauką, czy zdrowiem. Bywa przecież, że osoby szczupłe nie chodzą do lekarza, bo za pewnik biorą to, że są zdrowe. A zaburzenia odżywiania postrzegają, jako dbanie o zdrowie.

Nawet jeśli nie mówimy o otyłości, a plus size, zdrowie i tak jest argumentem numer 1 „przeciw”.

Połączenie zdrowia i konkretnego typu sylwetki wzięło się z reklam, przemysłu, założeń, które mówi, że jeśli nie będziesz miała cellulitu, będziesz szczuplejsza, będziesz miała mniej tłuszczu – będziesz zdrowa.

Trudniej byłoby sprzedawać produkty, gdyby utożsamiano je tylko z wyglądem, z atrakcyjnością fizyczną, łatwiej sprzedawać „zdrowie”, wartość,

Społeczeństwo

która jest najwyżej jeśli chodzi o priorytety społeczeństwa.

Dlatego uważam, że

*przemoc i dyskryminacja utożsamiana z troską o zdrowie, bierze się **Z PAZERNOŚCI PRZEMYSŁU KOSMETYCZNEGO**, usług upiększających, fitness i przemysłu farmaceutycznego.*

Warto w końcu zdać sobie sprawę, że między szczupłą sylwetką a zdrową sylwetką nie ma znaku równości. Tak jak powiedziałam, szczupła sylwetka to może być sylwetka zmagająca się z zaburzeniami odżywiania.

Jak homofobia miewa się w Polsce, wszyscy wiemy. A jak jest z fatfobią? Ten tydzień pokazał nam jaskrawy przykład, Annę Lewandowską i jej taniec w tzw. fatsuit, czyli kostiumie, dzięki któremu mogła udawać grubaszkę. Ale jak jest poza światem Instagrama?

Społeczeństwo

Nie ma co się skupiać na Annie Lewandowskiej i celebrytkach. Skupmy się na osobach, które codziennie doświadczają przemocy ze względu na swoją wagę czy wygląd. Zachowanie Anny Lewandowskiej było niedopuszczalne, złe, ale ono uruchomiło lawinę historii osób, które przez swoją sylwetkę doświadczały przemocy. I to jest tu najważniejsze.

Uruchomiło m.in. po pani ostrej krytyce. Napisała pani, że jej instagramowy występ jest wyrazem totalnego braku empatii. I dalej: „Żarty z grubych osób są tak samo śmieszne jak żarty z gwałtów. Grube osoby to ludzie, nie obiekt żartów czy inwektywa. A Lewandowska nazywa swój filmik #bodypositive. To jest przeciwieństwo ciałopozytywności! Superszczupła laska, którą stać dosłownie na wszystko, każdy zabieg upiększający i usługę, i która ma mnóstwo czasu, by ćwiczyć – w stroju grubej osoby wywija śmiesznie do kamery. No naprawdę, boki zrywać”.

Anna Lewandowska jest szczupła, była sportowczynią. Wiele osób mówi, że to tłumaczy jej podej-

Spółeczeństwo

ście. Ale to, że jest się szczupłym, nie oznacza, że jest się niewrażliwym na osoby z innym ciałem! Ja także jestem szczupła, również byłam sportowczynią. Nie trzeba być grubą osobą, by walczyć o prawa grubych ludzi i ich wspierać. A przede wszystkim: słuchać ich! Dla mnie bardzo ważne jest to, by głos aktywistek na rzecz grubych osób, choćby takich jak Urszula Chowaniec (@galantalala na Instagramie) czy Natalia Skoczylas (@nataszex na Instagramie), wybrzmiewał. Dlatego pisząc o sprawie Lewandowskiej, wielokrotnie odnosiłam się do ich działalności. Mnóstwo się od nich nauczyłam i wciąż uczę.

Dziś dostaję wiadomości od ludzi, którzy w końcu poczuli, że mają przestrzeń, by opisać historię tego, jak byli hejtowani. Piszą o tym, że inni potrafili się do nich nie odzywać, wykluczać z ich imprez, szkolnych zabaw. Kobiety opowiadają, że dopiero gdy chudły stawały się w swoim towarzystwie „gwiazdami”, choć ceną, którą za swoje szczupłe sylwetki płaciły były zaburzenia odżywiania. To absurd. Całe

Społeczeństwo

życie tych ludzi jest, czy było zdeterminowane przez nadmierną wagę.

Publikując posty w sieci, zwróciła pani uwagę także na to, skąd się wzięła fatfobia.

Tak, napisałam, że wynika ona z dzielenia ludzi na lepszych i gorszych – z tego samego powodu przemocy doświadczają czarne osoby czy kobiety. Ciekawym kontekstem jest tu książka „Fearing the Black Body” Sabriny Strings. Według autorki fatfobia to historyczny proces służący elitom do odróżniania się od reszty. W okresie oświecenia czarni niewolnicy zaczęli być sprowadzani do Europy oraz USA na niespotykaną dotąd skalę. W związku z tym

*ówczesne elity próbowały **DOWIEŚĆ**
SWOJEJ BIOLOGICZNEJ WYŻSZOŚCI
nad czarnymi niewolnikami. Przekony-
wali więc, że grubość jest wyrazem niż-
szości rasowej.*

Spółeczeństwo

Nie wynikało to z ustaleń medycznych, tylko z chęci udowodnienia własnej wyższości „naukową” argumentacją.

Straszono grubą, czarną kobietą.

Lęk przed „grubą czarną kobietą” był stworzony w dwóch celach: by jednocześnie upokarzać czarne kobiety i dyscyplinować te białe. Wizja „grubej czarnej kobiety” – jako tej leniwej, brutalnej i prostackiej – działała tak, by białe chrześcijańskie kobiety dążyły do osiągnięcia odpowiedniej „formy” przez wyrzeczenia i ćwiczenia. Strings przekonuje, że współczesny ideał smukłości nie ma za wiele wspólnego ze zdrowiem. Dopiero na początku XX w., kiedy rasowe postawy wobec grubości były już mocno zakorzenione, establishment medyczny rozpoczął krucjatę przeciwko otyłości. Autorka dowodzi, że fatfobia wcale nie dotyczy zdrowia, tylko sposobu wykorzystania ciała do potwierdzenia uprzedzeń.

Odnosząc się do sprawy Anny Lewandowskiej, zwróciła pani także uwagę na czynniki ekonomiczne.

Spółeczeństwo

Napisałam, że gdy kobietę stać na opiekunkę do dzieci, może poświęcić godzinę na trening z Lewandowską albo iść na siłownię. Albo może w tym czasie poszukać rzetelnych informacji o dobrej diecie. Lub zrobić obiady na kolejny tydzień dla całej rodziny, bez obliczania kalorii i makro – bo nie stać ją na dietę pudełkową, a na przeliczanie każdego produktu nie ma czasu, bo rano wstaje do roboty w magazynie. Gdy stać ją na psychoterapię, może poradzić sobie z problemami emocjonalnymi i psychicznymi na tyle, żeby wstać z łóżka i ćwiczyć albo nie zajadać stresów. Ale bez tego może czekać latami na terapię na NFZ. Zabiegi, kosmetyki, wejście na siłownię, a nawet dobry aparat do zdjęć na Instagrama – to wszystko kosztuje.

Lewandowska przeprosiła.

Dla wielu to takie sorry not sorry – czyli przeprosiny, w których osoba nie przeprasza za to, co zrobiła, tylko za to, jak mogły się poczuć osoby. To bardzo częsty sposób nieprzyznawania się do winy, rodzaj wykrętu. Zamiast: „Przepraszam, że popełniłam

Społeczeństwo

błąd, więcej już tak nie zrobię”, słyszymy: „Przepraszam, jeśli cię uraziłam”.

To PRZENOSI CIĘŻAR WINY NA URAŻONE OSOBY – *jakby problemem było to, że poczuły się źle, a nie to, co zrobiła celebrytka.*

Ma pani pomysł na antydyskryminacyjną edukację, w kontekście fatfobii, choć jak wiemy powodów do dyskryminacji w Polsce nie brakuje?

Fobii, dyskryminacji ze względu na płeć, orientację seksualną, tożsamość płciową, wygląd, kształt ciała jest bardzo dużo. Jest też ableizm, dyskryminacja osób chorych. A także klasizm – wykluczanie osób niezamożnych. Mam wrażenie, że wynika to z tego, że znamy jeden model, przedstawiony nam, jako normatywny: białego, zdrowego, pełnosprawnego, szczupłego mężczyzny z pieniędzmi i dobrą pracą. I w chwili, gdy okazuje się, że są inni ludzie i oni też chcą mieć głos, pojawiać się w telewizji, występować

Spółeczeństwo

publicznie, wychodzić na ulicę, mówić o swoich doświadczeniach - są marginalizowani, doświadczają przemocy.

Tymczasem ci wpisujący się w standardy ludzie z okładek gazet stanowią jakiś jeden procent społeczeństwa. A mówią w imieniu nas wszystkich – mimo iż nie wiedzą, z czym mierzy się większość ludzi.

Mamy zerową edukację na ten temat. Myślę, że sama edukacja seksualna rozwiązałaby wiele problemów, bo dotyczy m.in. cielesności człowieka, funkcjonowaniu w społeczeństwie, spraw tożsamościowych. Mamy tak dużo edukatorek i edukatorów, że można byłoby taką edukację seksualną prowadzić przez kolejne lata.

Ale można też pisać o fatfobii. Zresztą aktywistki piszą o niej od lat. Ale nie trafiały do mainstreamu. Głos ludzi, którzy mają mniej pieniędzy, sławy, czasu, nie wpisują się w standardy, stał się trochę słyszalny dopiero w chwili, gdy celebrytka ich obraziła. To mnie martwi, ale z drugiej strony też mnie cieszy, że przynajmniej teraz ktoś zwrócił na nie uwagę. Cho-

Spółeczeństwo

ciaż wołałabym, żebyśmy nie musieli czekać na jakieś krzywdzące wypowiedzi czy zachowania celebrytek w naszą stronę, żeby głos wykluczanych osób na chwilę był słyszalny.

Chciałaby pani, by celebrytki-trenerki przestały sprzedawać marzenie pt. „Schudniesz, twoje życie będzie lepsze”?

To nie problem celebrytek. To problem całego przemysłu, który od lat sprzedaje nam „american dream”, czyli „wszystko możesz osiągnąć sama, jeśli schudniesz, pozbędziesz cię cellulitu”.

Bądź lepszą wersją siebie.

Tymczasem nawet bez cellulitu będziesz dalej mieszkać w wynajmowanym mieszkaniu, mieć tego samego, irytującego szefa etc.

Celebrytki wchodzą w fatfobiczne i dyskryminujące standardy, by zarabiać. Ale to nie one wymyśliły ten sposób zarabiania. To gigantyczny przemysł. Dlatego musimy walczyć o zmiany systemowe: lepsze warunki pracy, niższe czynsze, większe podatki nakładane na wielkie korporacje, kontrolę produk-

Spółeczeństwo

tów, do których masowo dosypuje się cukier – tak, by przemysł nie mógł nami manipulować. I musimy walczyć, by kłamstwa były prostowane. Wmawianie ludziom, że pozbycie się cellulitu czy zmarszczek zmieni nasze życie to po prostu kłamstwo. Organizowanie się w związki zawodowe zmieni nasze życie – dzięki temu możemy zarabiać więcej i pracować krócej, a to z kolei może pozwolić nam na planowanie i przygotowywanie pełnowartościowych posiłków. Mówienie, że grube osoby są chore albo leniwe, to także kłamstwo. W kraju, w którym pracujemy za długo i ponad siły – wszyscy, niezależnie od sylwetki – osoby grube naprawdę nie są leniwe. Wiele z nich jest – podobnie jak my wszyscy – wykończona. Zmęczona. Przepracowana.

*Zmiana warunków pracy to pierwszy krok do lepszego zdrowia i **LEPSZEJ RELACJI Z CIAŁEM** dla nas wszystkich – grubych, chudych, szczupłych. Wszystkich.*

Spółeczeństwo

Tak zwane „fatsuits” są popularne choćby w USA, pozwalają szczupłym, wysportowanym np. gwiazdom przeistaczać się w grubasy, ku uciesze widzów, odbiorców, followersów. To przecież bardzo popularne.

Bardzo często porównuje się to do „blackface”. To pomalowanie twarzy na czarno przez białą osobę. W XIX-wiecznym teatrze stosowano ten makijaż do występów teatralnych, w trakcie których przedstawiano czarne osoby w sposób bardzo stereotypowy i karykaturalny, prześmiewczy. To służyło do utrwalania rasistowskich skojarzeń. Sabrina Strings opisała te skojarzenia w książce, którą wcześniej przywołałam. Fatfobia i rasizm mają bardzo wiele wspólnego.

Podobnie z „fatsuit”. Dla Ani Lewandowskiej taki strój grubej osoby, to coś, co założy na kilka minut, powyglupia się i zdejmie. Ale dla wielu ludzi to nie jest strój, to ich życie. Coś, co sprawia, że są dyskryminowani, z czym codziennie się mierzą. Zakładanie stroju w celach satyrycznych to wyraz skrajnego braku empatii i obrażanie tych

Społeczeństwo

osób. Ciała nie mieszczące się w kanonach to nie jest żart.

Ania Lewandowska nie musi dystansować się od dyskryminacji grubych osób, bo jej nie doświadcza. Łatwo jest mieć dystans do czegoś, co jest tak bardzo obce.

Szczupłe osoby naprawdę mają łatwiej. Oddajmy głos grubym, nie musimy ubierać „fatsuits”, by pokazywać, że grube osoby istnieją, potrafią same tańczyć na nagraniu upublicznionym na Instagramie, tworzyć skecze, robić wszystko, co ludzie w „fatsuit” chcieliby robić za nie. 

SUBSKRYBUJESZ ZYSKUJESZ!

**WPROST PREMIUM W SUPER CENIE
+ TIDAL PREMIUM W PREZENCIE!**

PEŁNY DOSTĘP

DO NAJLEPSZYCH TREŚCI WPROST
ORAZ MILIONÓW UTWORÓW
I TELEDYSKÓW TIDAL
TERAZ NA WYCIĄGNIECIE RĘKI!



TYLKO
139 zł/rok
~~199 zł~~



SPRAWDŹ NA
CYFROWY.WPROST.PL



<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Historia

TEN CZARUŚ KALIBABKA

Fot. Edward Iwanek/PAP

*Sławny w PRL uwodzieciel **BYŁ UCIELEŚNIENIEM MARZEŃ** kobiet z prowincji o lepszym życiu. Miał rekordowe powodzenie, ale nie z tego powodu przypominamy nasz tekst sprzed czterech lat - o Jerzym Kalibabce, który zmarł w 2019 roku jest znów głośno, bo dwójka jego dzieci bierze udział w rozpoczynającej się edycji programu „Top Model”. Dla nich - jak mówią - był kochającym ojcem.*



Tekst: **Helena Kowalik**

Młody mężczyzna z nagim torsem stroszy suszarką włosy. Stojący przed nim milicjant usłużnie trzyma odpustowe lustreczko. W tle widać innego funkcjonariusza, prasującego bordową koszulę polo, którą zaraz półnagi założy. To kadr z dokumentalnego filmu nakręconego w 1982 r. przez Stanisława Auguścika,

Historia

reportera TVP. Młodym mężczyzną o ładnej, trochę zniewieściałej twarzy jest Jerzy Kalibabka, do dziś uważany za największego amanta i oszusta w PRL. Film został nagrany w areszcie w Nowym Sączu. Kalibabka zgodził się na przesłuchanie w świetle kamer pod warunkiem, że zmieni więzienny drelich na garnitur, który miał w depozycie zakładu karnego. Poza tym zażądał, aby dostarczono mu suszarkę i żel do włosów, a ubranie ma być odprasowane.

– Do dziś pamiętam smugę zapachu Old Spice ciągnącą się za tym aresztantem – wspomina oficer policji Andrzej Zbróg. Pytam go o sprawę Kalibabki, gdyż jako młody wówczas funkcjonariusz uczestniczył w śledztwie. – Zapach płynął więziennym korytarzem za wezwanym na przesłuchanie i mieszał się z fetorem kapusty gotowanej dla osadzonych.

Pocztówka od kalibabki

Milicja polowała na Kalibabkę ponad dwa lata. Z różnych stron Polski mnożyły się doniesienia o okradaniu kobiet ze złotej biżuterii i pieniędzy, ale sprawcy

Historia

zawsze udawało się w ostatniej chwili umknąć przed kajdankami. Coraz więcej dowodów wskazywało na to, że przestępcą jest Jerzy Kalibabka z Dziwnowa, występujący pod różnymi nazwiskami. Była szansa na złapanie go, kiedy umarła mu matka. Milicjanci po cywilnemu obstawili Dziwnów. Ale poszukiwany listem gończym Kalibabka nie pojawił się, na cmentarz wysłał przez kuriera duży wieniec ze stosownym napisem na szarfie. Równocześnie na adres miejscowego posterunku MO nadeszła widokówka z Zakopanego. „Bardzo żałuję, że nie jestem z Wami” – napisał nadawca, Jerzy Julian Kalibabka.

Udało się kilka tygodni później – wskazany milicjantowi przez przechodnia, który widział jego zdjęcie w telewizji, Kalibabka został zatrzymany i osadzony w areszcie w Kamieniu Pomorskim. Nie zagrzał tam miejsca. Ponieważ skarżył się na silny ból w klatce piersiowej, milicjanci przewieźli go na prześwietlenie do publicznej przychodni. Ze względu na aparat rentgenowski musiał mieć zdjęte kajdanki. Ledwo go oswobodzono, wyskoczył przez okno

Historia

z pierwszego piętra, a następnie umknął, płynąc Kanałem Kamienieckim. Dwa lata później, doprowadzony na posterunek milicji w Sarbinowie, zbiegł w czasie przesłuchania.

Wpadł wiosną 1982 r. w szczawnickiej restauracji, gdzie **BAWIŁ SIĘ Z 17-LET-NIĄ LEKKOATLETKĄ** Małgorzatą Z. Został rozpoznany przez innego konsumenta, milicjanta po służbie,

który skojarzył jego wygląd ze zdjęciem z listów gończych. Para została aresztowana. Przy Kalibabce znaleziono samochodowy atlas Polski z zaznaczonymi miejscowościami, w których kogoś oszukał i okradł, więc nie powinien się tam pojawiać.

– Dla śledczych – wspomina Andrzej Zbróg – to był bardzo pomocny materiał przy poszukiwaniu poszkodowanych. Kalibabka nie przyznawał się, ale znaleźliśmy miejscowości, w których popełnił przestępstwa, i częściowo adresy ofiar ze ściągniętych z całej

Historia

Polski akt umorzonych śledztw. Resztę dopowiedziała skora do współpracy z prokuraturą Małgosia Z. Jeździliśmy tymi tropami specjalnie przydzieloną na użytek śledztwa przez Komendę Główną MO czarną wołgą. Tysiące kilometrów – od Bałtyku po Tatry, kilkaset przesłuchanych osób. Dla mnie, młodego śledczego, prawnika, który dopiero co opuścił mury UJ, to była cenna lekcja życia.

200 kocmołuchów

Jako syn rybaka 21-letni Jerzy Kalibabka miał zarabiać na życie łowieniem. Nie chciał – kiedy po śmierci ojca ich dziurawy kuter zatonął, z ulgą opuścił rodzinny dom. Sierpniowego popołudnia 1977 r., tak jak stał – w gumowych rybackich kaloszach – wsiadł do PKS-u, który zawiózł go do Międzyzdrojów. Spotkana na ulicy znajoma kelnerka zaoferowała wspólne łóżko w wynajmowanym sublokatorskim pokoju. Spędzili ze sobą dwa dni. Kiedy kobieta była w pracy, uciekł, kradnąc jej dzinsy i parę innych rzeczy. Zostawił swoje gumowce.

Historia

W Świnoujściu zaopiekowały się nim szukające wrażeń dwie Niemki. Razem chodzili do restauracji, na dyskoteki – za wszystko płaciły. Kiedy wyjechały, Kalibabka zatrzymał się na parę tygodni u 30-kilkuletniej kobiety. Utrzymywała go, ale dążyła do ślubu, więc uciekł do Szczecina, wzbogacony o kilka złotych pierścionków ukradzionych niedoszłej narzeczonej. Wkrótce doszedł do takiej wprawy, że aby okraść jakąś kobietę, potrzebował zaledwie doby.

Nocując w coraz to innym mieszkaniu, jednemu miejscu pozostawał wierny – słynnej szczecińskiej restauracji „Kaskada”. Rezydujące tam prostytutki okrzyknęły go królem parkietu. To za ich pieniądze zmienił wygląd: zaczął nosić białe kozaki brazylijskie (z wąskimi czubami uniesionymi do góry), obcisłe skórzane kurtki, sygnety, a na szyi ciężki złoty „krzyż południa”, podarowany przez mężatkę, której mąż pracował na kontrakcie w Libii.

W pewnym momencie Kalibabka uznał, że w przemieszczaniu się z jednego miasta do drugiego potrze-

Historia

buje stałej kobiecej obsługi. Do obowiązków wybranych kilku nastolatek należało dbanie o jego garderobę, gotowanie i pomoc w okradaniu bogatych „kocmołuchów”, jak nazywał kobiety, które miały jakieś kosztowności. Od służących mu dziewczyn wymagał bezwzględного posłuszeństwa. Każde przewinienie karał biciem.

Akt oskarżenia zarzucał Jerzemu Kalibabce popełnienie ok. 103 przestępstw na terenie całej Polski. Były to przede wszystkim kradzieże – głównie biżuterii i kożuchów. Szkody zostały wycenione na ponad 15 mln zł (przeciętne miesięczne wynagrodzenie wynosiło wówczas 12 tys. zł). Ponadto udowodniano mu wyłudzenia, rozboje, a także gwałty na nieletnich. Lista jego ofiar obejmowała ponad 200 nazwisk.

W miłosnej euforii

– Osadzony w areszcie Kalibabka rwał się do udzielania wywiadów. Zgodę prokuratora na widzenie z oskarżonym otrzymali tylko dwaj reporterzy: Leszek Konarski z „Przeglądu Tygodniowego” i nie-

Historia

żyjący już Stanisław Auguścik z TVP – twierdzi Andrzej Zbróg.

– Facet szpanował nawet za więziennymi kratami – mówi mi red. Konarski. – Na widzenie z nim przemyciłem kilka paczek papierosów sportów, wtedy na kartki. Myślałem, że się ucieszy, a on wyjął z kieszeni chesterfieldy. Bardzo dużo mówił, jak nakręcony. Trudno było się przebić z pytaniami, notowałem to tokowanie jak leci: „Całe moje życie, od czasu opuszczenia domu rodzinnego aż do aresztowania, było jedną wielką euforią miłosną. Chciałem mieć wszystkie kobiety świata. Urodziłem się, aby kochać”. „Jestem najprzystojniejszy w tym kraju i nie ma potrzeby, abym niszczył sobie ręce; tylko chamy i motory pracują”. „Kobiet uwiodłem kilka tysięcy. Po dwóch tysiącach przestałem je liczyć. W takiej Szczawnicy zaliczyłem wszystkie kelnerki we wszystkich domach wczasowych”.

– Kiedy zapytałem, czy wywożenie dziewczyn do lasu, rozbieranie ich siłą i fotografowanie nagich to

Historia

był podryw czy szantaż, odpowiedział: – Musiałem znaleźć sposób, aby się od jednych uwolnić, by zrobić miejsce dla drugih.

– Kalibabka, jak każdy oszust, był inteligentny – ocenia dziś red. Konarski. – Konsekwentnie

*trzymał się swojej linii obrony, że nie jest przestępcą, gdyż **WSZYSTKO ROBIŁ, WYCHODZĄC NAPRZECIW MARZENIOM DZIEWCZYN**, a nie można nikogo skazać za to, że wstawia bajer.*

Kiedy go zapytałem o kradzieże, odpowiadał, że zabierał jednym, aby dawać drugim. A ponieważ swoje kobiety ubierał w Pewexie, jeździli taksówkami z jednego końca Polski na drugi, chodzili na dancingi i do drogich restauracji, to wszystko wymagało olbrzymich funduszy. Tak naprawdę miał do kobiet stosunek pogardliwy, traktował je przedmiotowo, bił. W jego życiu liczyły się tylko pieniądze i zabawa - ocenia dziennikarz.

Historia

Również oficer policji Andrzej Zbróg twierdzi, że z zeznań, jakie składały przesłuchiwane ofiary oskarżonego, wyłania się obraz bezwzględneho gracza na emocjach nastolatek. I wcale nie takiego znów sprawnego i czułego kochanka.

Przykładem może być historia pewnej Jarki z miasteczka na Dolnym Śląsku. Dobra uczennica, córka poważanego w okolicy dyrektora i nauczycielki, poszła z koleżanką do kawiarni. I tam wypatrzył ją – ładną, dobrze ubraną – Jerzy Kalibabka. Zabrał jej numererek z szatni, gdzie zostawiła cenny wówczas zakopiański kożuszek. Nie chciał oddać – droczył się, postawił warunek: pójdą jeszcze do hotelowej restauracji. Zgodziła się. Podczas kolacji opowiedział o swoich bogatych rodzicach, zagranicznych podróżach. I że z zawodu jest jubilerem. 16-letnia Jarka pierwszy raz w życiu nie wróciła do domu na noc. Rano zabrał jej pierścionek z szafirem.

Trzy dni później wyprowadziła się z domu, pojechała z Kalibabką w Polskę. Myślała, że on handluje

Historia

biżuterią, bo często obdarowywał ją złotymi pierścionkami, łańcuszkami, które potem po spowodowanej awanturze odbierał. Kiedy wychodził na miasto, zamykał ją na klucz. Coraz częściej była przez niego bita, rzekomo za nieposłuszeństwo. Po pół roku włóczęgi zaszła w ciążę. Kiedy była w siódmym miesiącu, pozostawił ją na Dworcu Centralnym w Warszawie. Zatelefonował do jej rodziców, że mogą córkę odebrać.

Dziecko miało dwa miesiące, gdy niespodziewanie odezwał się z prośbą, aby mu je pokazać. Chciałby sobie zrobić z synkiem zdjęcie. Wyszła z domu z niemowlęciem. On podjechał taksówką, zaproponował rozmowę w pobliskim lesie, bo ściga go milicja. Kiedy Jarka się zgodziła, uprowadził ją z dzieckiem. Przez kilka tygodni włóczyli się po Polsce; wtedy się zorientowała, że gdy on wychodzi „skubać kocmołuchy”, jak się wyrażał, to naprawdę znaczy, że okrada z biżuterii i pieniędzy młode naiwne panienki. Złamała zakaz i zadzwoniła do rodziców.

Historia

– Jeszcze w tej chwili moje serce płacze po utracie Jarki – żalił się Kalibabka w areszcie Konarskiemu. Pokazał kopię listu, który wysłał do matki swego dziecka: „Nigdy sobie nie wybaczę, że nie potrafiłem zatrzymać takiej dzielnej istoty, jaką byłaś. Uwierz, nie ma dnia i nocy, abym o was nie myślał i nie tęsknił za wami. Dopiero tutaj uświadomiłem sobie, co straciłem i czego nigdy nie odzyskam. (...) Zrobisz ze mną jak uważasz, ja mogę tylko zgadzać się na twoje warunki. Na zdjęciu, które zachowałem, wyglądacie, jakbyście oczekiwali kogoś... Czy moje życie będzie wam potrzebne?”.

Adresatka tego listu nigdy nie odezwała się do nadawcy. Aby zatrzeć za sobą ślady, przeprowadziła się do innej miejscowości.

Ucieleśnienie marzeń

W czasie, gdy Jerzy Kalibabka czekał w areszcie na proces, na jego temat wypowiadali się naukowcy.

Według seksuologa prof. Zbigniewa Lwa-Starowicza oskarżony do granic perfekcji opanował sztukę

Historia

kamuflażu. Kryminolog prof. Brunon Hołyst zwracał uwagę na ewenement: Jerzego Kalibabkę spośród innych słynnych w historii oszustów-uwodzicieli wyróżniało to, że nie działał sam. On stał na czele kobiecego gangu, a przyboczną herszta była 17-letnia Małgosia Z., trzymająca w ryzach tzw. służące (świadczące szefowi usługi seksualne).

Andrzej Zbróg nie zgadza się z taką opinią: – Małgorzata Z., którą wielokrotnie przesłuchiwałem, nie była żadną gangsterką, lecz zakochaną w Kalibabce nastolatką. Wprawdzie oboje wywozili oporne dziewczyny do lasu, tam je rozbierali do naga i fotografowali, aby zaszantażować przed pójściem na milicję, ale Z. wykonywała polecenia swego kochanka ze strachu. Kalibabka nad nią również się znęcał; kiedyś oblał ją wrzątkiem, groził, że potnie jej twarz żyletką.

W lipcu 1983 r. przed Sądem Rejonowym w Nowym Targu rozpoczął się proces Jerzego Kalibabki. Zeznania złożyło 230 świadków, w tym 200 nastolatek. Z uwagi na drastyczność zeznań pokrzywdzonych rozprawy odbywały się za zamkniętymi drzwiami.

Oskarżony przyznawał się do większości zarzucanych mu czynów. Stanowczo jednak **ZAPRZECZAŁ POSĄDZENIOM O GWAŁTY** – zaznaczał, że kobiety oddawały mu się dobrowolnie i bez przymusu.

Kiedy usłyszał wyrok: 15 lat więzienia i grzywna wynosząca ponad milion złotych, rozplakał się.

W 1987 r. na podstawie historii skazanego Kalibabki powstał serial telewizyjny pt. „Tulipan” z Janem Monczką w roli tytułowego amanta. Pierwszy scenariusz napisał red. Konarski.

– Chciałem pokazać – wspomina reporter – że tytułowy Tulipan jest produktem siermiężnych czasów PRL, tęsknoty małomiasteczkowych dziewczyn za życiem kolorowym i pachnącym tak, jak ówczesne sklepy Pewexu. Dla nich świadectwem bogactwa i wysokiej pozycji społecznej był złoty krzyż na piersi uwodziciela, przedstawiającego się czasem jako jubi-

Historia

ler. A złotnik w PRL to był ktoś! Nie chciałem pokazywać Kalibabki tylko jako erotomana, miałem zresztą w tym względzie wątpliwości. On, zdaje się, nie lubił kobiet. Ale telewizja nie chciała socjologicznego obrazu epoki. Wolała epatować widza miłosnymi podbojami czarusia z Dziwnowa.

Nauczyciel podrywu

Dzięki amnestii Kalibabka wyszedł z więzienia po dziewięciu latach – pod koniec 1993 r. Wrócił do Dziwnowa, kilka razy popadł w konflikt z prawem, trochę siedział, wcześniej znów musiał się ukrywać, bo wysłano za nim listy gończe. W Gorzowie Wielkopolskim poznał młodszą o prawie 30 lat Karinę W., z którą się ożenił. Mieszkają na Pomorzu Zachodnim, prowadzą stragan z warzywami. Założyli ze swoimi dziećmi, których mają pięcioro, zespół muzyczny „Kalibabki”, śpiewają przeboje z lat 70. Ale nie dorbili się na tym majątku. Ich sąsiedzi opowiadają dziennikarzom popołudniówek, że częstym gościem w obejściu za płotem jest komornik.

Historia

Kilka lat temu zbliżający się do sześćdziesiątki Kalibabka przypomniał o swym istnieniu wykładem o uwodzeniu kobiet opublikowanym na blogu Oświecony Kochanek. Zachęcający do udziału – płatnego – w szkoleniu założyciel tej strony napisał, że, gdy toczyło się postępowanie dowodowe w sprawie Kalibabki, nie znaleziono ani jednej spośród 3 tys. przesłuchanych kobiet, które by świadczyły przeciwko podejrzanemu.

Sławny uwodziciel PRL na początku swej prelekcji uraczył kandydatów na „szczęśliwych mężczyzn, spędzających dużo czasu z pięknymi kobietami w łóżku”, jak reklamowano kurs, kawałkiem swojej poezji: Tylko ślepy nie ma ochoty/na kobiety /Bo ich nie widzi./ Cóż niestety./Jak się poruszają,/ jak prowokują./ Tylko konsument/ wie jak smakują. Następnie Kalibabka przedstawił swoje opatentowane Dziesięć Sposobów Podrywu. Oto one: „Jesteś królem, królem życia i WSZYSTKO CI się należy. Nie ma innej opcji. WSZYSTKIE KOBIETY świata są Twoje. One cię kochają, pragną, bo jesteś najpięk-

Historia

niejszy, najprzystojniejszy, najbogatszy, najważniejszy. Absolutnie. Nie ma innej opcji. Po prostu, bezgranicznie. I w pełni, w 10 000% na to zasługujesz. Gdy podchodzisz do nowej kobiety, to bez żadnego wahania. Masz abso-kurwa-lutną pewność, że ona będzie twoja, bo jesteś królem. Król się nie waha i nie boi podejścia do nieznajomej. Każdą kobietę możesz mieć, każdą można zdobyć. Bez żadnego wątpienia, to tylko kwestia czasu i znalezienia sposobu. Nikt nie może Ci w tym przeszkodzić. Nikt. Jak nie wejdiesz w ten sposób, to wejdiesz inaczej”. I tak dalej.

Rada założyciela strony dla kursanta: „Jeśli masz problem z moralnym aspektem Kalibabki, to znaczy, że to nie jest miejsce dla ciebie. Zmień forum na etyczno-religijne albo idź porozmawiać z księdzem”. 

<<

W.

NASTĘPNY ARTYKUŁ

Biznes

POWRÓT DO HANDLU W NIEDZIELE

Fot. Marcin Bruniacki/REPORTER, Wojciech Pacewicz/PAP



*Przedsiębiorcy chcą czasowego zniesienia zakazu handlu w niedzielę. Miałby on obowiązywać **DO KOŃCA PANDEMII I CHWILĘ PO NIEJ**. Przepisy mogą być procedowane już za maksymalnie dwa miesiące.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

Pracodawcy, którzy są częścią Rady Dialogu Społecznego, przygotowali projekt tymczasowego zniesienia zakazu handlu w niedziele. Miałoby ono obowiązywać w czasie stanu zagrożenia epidemicznego oraz 180 dni po jego odwołaniu. Propozycja przewiduje zagwarantowanie pracownikom branży handlowej dwóch niedziel wolnych w okresie kolejnych czterech tygodni. Dotyczyłoby to zarówno osób zatrudnionych na etacie, jak i na umowach cywilnoprawnych.

Arkadiusz Pączka, wiceszef Pracodawców RP, który brał udział w pracach nad przepisami wskazuje, że przedsiębiorcy chcą, by przepisy były uchwalone w RDS maksymalnie do końca października.

– Patrząc na aktualne dane gospodarcze i wyniki finansowe firm; szczególnie branży odzieżowej i sprzedażowej, to one są bardzo słabe. Ta regulacja jest bardzo potrzebna. Chcielibyśmy, aby strona związkowa, która obecnie opiniuje, projekt również poparła naszą inicjatywę. Projekt jest gotowy, wraz z uzasadnieniem, możemy ewentualnie uzupełnić uzasadnienie o pewne kwestie. Chcemy wprowadzić ten projekt jako projekt pilotażowy i zobaczyć, jak on się przyjmie i przełoży na pomoc dla firm. Musimy pobudzać popyt w dobie koronawirusa i takie działania są konieczne. Chcemy, aby prace legislacyjne skończyły się maksymalnie w ciągu dwóch miesięcy. Jeśli strona związkowa nie poprze naszej inicjatywy to będziemy ją dalej procedować już jako środowisko pracodawców – mówi Arkadiusz Pączka.

Handlowcy przeciwko zakazom

O zniesienie ograniczeń w handlu od początku pandemii apelowała branża handlowa. Polska Organizacja Handlu i Dystrybucji już w kwietniu mówiła we „Wprost”, że jest to m.in. bezpieczniejsze dla klientów, bowiem liczba kupujących mogłaby się rozłożyć na jeszcze jeden dodatkowy dzień.

Dziś POHiD zrzeszająca największe sieci supermarketów podtrzymuje swoje stanowisko, jednak zaznacza, że zakaz powinien być zniesiony na dłużej.

– Optujemy też za tym, aby pracownicy handlu mieli zagwarantowane dwie wolne niedziele w miesiącu. W obecnej sytuacji nawet tymczasowe zniesienie zakazu handlu w niedziele jest istotnym remedium na poprawę rentowności firm, zmniejszenie skali ich upadłości, ochronę miejsc pracy oraz zwiększenie poczucia bezpieczeństwa klientów i pracowników sklepów. Rozwiązanie to – naszym zdaniem – dostarczy również impulsu do

ożywienia gospodarczego i wzrostu PKB. Jak wynika z analiz, większość segmentów handlu ucierpiała na pandemii, ponosząc konsekwencje w postaci spadków obrotów czy olbrzymich wydatków na wdrożenie reżimu sanitarnego. W najtrudniejszej sytuacji znalazły się zwłaszcza butiki zlokalizowane w galeriach handlowych, które z powodu lockdownu utraciły przychody, ponosząc jednocześnie koszty eksploatacyjne. Wiele z tych firm stoi na skraju bankructwa. Ich upadłość pociągnie za sobą masowe zwolnienia pracowników – mówi Renata Juszkiewicz.

BRANŻA WCIĄŻ LICZY STRATY. *Z prognoz Euromonitor International, opublikowanych przez „Rzeczpospolitą”, wynika, że będzie to dla sklepów fatalny rok.*

Spadek sprzedaży w branży odzieżowo-obuwnej prognozowany jest na 21,5 proc., do 20,5 mld zł. W przypadku sklepów budowlanych wyniesie on 10,1

proc., do 17,9 mld zł, a meblowych i z domowymi akcesoriami – o 11 proc., do 14,3 mld zł.

Polacy chcą handlu w niedziele

Z przeprowadzonego w maju sondażu przez ARC Rynek i Opinia wynika, że Polacy chcą chodzić na zakupy w niedziele. Zdaniem większości, zakaz powoduje większe kolejki w sklepach w soboty, co przekłada się na wyższe ryzyko zakażenia koronawirusem. Warto przypomnieć, że samo ograniczenie handlu wprowadzano stopniowo - początkowo liczba handlowych niedziel była spora, natomiast w całym 2020 roku niedziel handlowych jest tylko siedem. Według sondażu ARC Rynek i Opinia 52 proc. Polaków uważa, że zakaz handlu w niedzielę nie powinien obowiązywać. Zwolenników takiego ruchu jest najwięcej wśród ludzi młodych w wieku 18-24 lata (61 proc.), jest ich również nieco więcej wśród mężczyzn (59 proc.). 62 proc. ankietowanych uważa, że będzie mniejszy tłok w sklepach w sobotę, z kolei 61 proc. jest zdania, że zyska gospo-

darka. 55 proc. pytaných osób uważa, że zyskają sklepy, a 54 proc. uważa, że zakupy będą po prostu łatwiejsze. Tylko co piąty ankietowany jest przeciwnikiem przywróceniu handlu w niedziele do końca roku. 



wprost



Innowatory[®]

WPROST 2020



INNOWATORY.WPROST.PL
**JUBILEUSZOWA
EDYCJA**

NAGRODA DLA NAJBARDZIEJ
INNOWACYJNYCH PRZEDSIĘBIORSTW
W POLSCE

**ZGŁOSZENIA
INNOWATORY.WPROST.PL**

PATRONAT HONOROWY

PARTNER STRATEGICZNY



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



MINISTERSTWO
FUNDUSZY I POLITYKI
REGIONALNEJ





ANTYWINDYKACJA, CZYLI: GDZIE PRAWNIK NIE MOŻE...

*Poradnik
przedsiębiorcy*

*Posłuchajcie tej opowieści. Przychodzi zadłużony do prawnika z prośbą o pomoc. A ten rozkłada ręce. Bo po pierwsze: dłużnik ledwie coś może wysupłać na poradę, zobowiązań ma bez liku, a każdą sprawą trzeba się zająć odrębnie. Po drugie: przecież te długi nie są spłacone, więc **PO CO WALCZYĆ W SĄDZIE**, skoro wynik jest wiadomy?*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Co ma powyższe do rozwoju antywindykacji? Już tłumaczę. Gdyby był to pojedynczy przypadek, nie byłoby tego Poradnika. Ani tego fachu. Problem w tym, że takich klientów pojawiło się na rynku krajowym coś koło 2 milionów; mam na uwadze rok 2015. Obecnie to już prawie 3 mln. A jak to się mawia – potrzeba jest matką wynalazków.

Prawie jak w „Amadeuszu”

I w ten oto sposób narodziła się w Polsce antywindykacja. Czyli alternatywna usługa prawna (lub doradcza), która mogła skutecznie wspomóc wielu zadłużonych w przypadkach, gdzie typowy prawnik był całkiem bezradny.

W niniejszej odsłonie Poradnika spróbuję porównać obie te usługi, odpowiadając na pytanie: czym różni się antywindykacja od tradycyjnej usługi prawniczej? Zaczniemy może od filmowego porów-



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się także m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz w upadłości konsumenckiej. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik Też Człowiek”

niania, aby nieco lepiej zobrazować nie tylko różnicę w obu usługach, ale także swoisty konflikt interesów. „Prawnik typowy” stara się, aby nie zadzierać z systemem, bowiem jest jego częścią. Nie musi być asem (patrz: jak Antonio Salieri w oscarowym filmie Formana), ale dzięki temu, że zawsze jest wobec „systemu” corect – święci na salonach triumfy. Albo, przynajmniej, jakoś sobie tamże radzi. Cel nadrzędny: byle nie podpadać i dostosować się do zasad, obowiązujących w jego otoczeniu.

Antywindykator z kolei, ma trochę z filmowego Mozarta. Bije na głowę Salieriego jeśli chodzi o poziom wiedzy w swojej dziedzinie. Robi to co umie, najlepiej jak potrafi. Ma w nosie to, co sobie o nim pomyśli otoczenie, w którym działa - mowa o systemie prawnofinansowym. Jedna różnica, w stosunku do filmowego bohatera: fachowiec od antywindykacji na ogół nie wykazuje oznak szaleństwa (w tym wypadku trochę mówię w swoim imieniu).

Podobnie jak to pokazał Forman w omawianym filmie, prawnik-Salieri zazwyczaj nie darzy sympatią

antywindykatora-Amadeusza. Co często odczuwam na własnej skórze, będąc ofiarą licznych ataków prawników „systemowych”. Na szczęście atakowany jestem tylko słowem.

Przejdźmy jednak do opisu różnic pomiędzy tymi usługami w sposób bardziej merytoryczny. Zaczniemy od ekonomii, czyli ceny za świadczone usługi. Powyższe stanowi kluczową kwestię dla większości nadmiernie zadłużonych.

Przecież nie musi być tak drogo!

Klasyczna usługa prawna kojarzy nam się zazwyczaj z wysokim jej kosztem. Dlaczego prawnicy tak się cenią? To ich święte prawo: wszak przeze wiele lat się uczyli, więc nie będą pracować za niską stawkę godzinową. Wypasiona kancelaria też kosztuje. Dochodzi recepcjonistka, asystentka, także inne koszty. Podjęcie się nawet prostej sprawy w sądzie to zwykle koszt nie niższy od 2000 zł + VAT, czyli prawie 2500 zł.

A co wtedy, jeśli pozew ma wartość przedmiotu sporu ledwie 2000 zł? Jak widać z treści poprzednie-

go akapitu, klasyczna usługa prawnicza tu się nie sprawdzi – bo będzie zbyt droga. Zanim odprawimy klienta z kwitkiem, może warto jednak przyjrzeć się zawartości jego pozwu?

*Kiedy rodziła się antywindykacja, a było to mniej więcej na początku 2015 roku, na rynek pozwów sądowych trafiło **MNÓSTWO SPRAW Z PRZEDAWNIONYMI DŁUGAMI.***

Zadłużeni byli w tym wypadku najczęściej pozywani przez handlarzy wierzytelnościami; pisałem na ten temat w innej części Poradnika. No i ... nawarzyli sobie piwa. Bowiem znalazło się w wielu miejscach Polski sporo młodych prawników, takich „na dorobku”, którzy zwietrzyli w tym świetny i prosty biznes. Wystarczyło napisać sprzeciw od nakazu zapłaty dowodząc, iż dany dług jest bardzo nieświeży (znaczy przedawniony), a nie było to trudne zadanie. Sprawy takie szybko się kończyły wiktoria dlužnika.

Pewnie zapytasz, gdzie zatem jest tu kasa, skoro klient najczęściej był cienki finansowo? To proste: wynagrodzenie wypłacała wtedy druga strona sporu, w ramach tzw. kosztów zastępstwa procesowego (w skrócie KZP). Oczywiście wymagało to ustalenia takich właśnie warunków z klientem: ale ten był wielce rad, bowiem za prowadzenie sprawy nie płacił nic, lub kwotę symboliczną, typu 100 czy 200 zł. Za tę cenę miał profesjonalną pomoc, sam na pewno nie umiałby pokonać wroga w sądzie.

No i tak zostało w branży antywindykacyjnej, jeśli chodzi o koszty obrony przed nakazem zapłaty. Antywindykator widząc, że szansa na wygraną jest spora (przeciwnikiem jest jakiś podmiot z sektora finansowego, a więc firma, której kasy na pewno nie brakuje), ustala stosunkowo niskie wynagrodzenie za prowadzenie sprawy. Ale w zamian uzyskuje - za zgodą klienta - prawo do otrzymania KZP; co oczywiście ma miejsce jedynie w przypadku wygranej.

Dodajmy, że KZP nie stanowi kwot specjalnie wysokich. Przykładowo jeśli kwota w pozwie o zapła-

tę mieści się w granicach 1501 - 5000 zł, KZP wynosi – 900 zł; jeśli ta kwota wynosi od 5001 zł do 10 000 zł, wówczas zarabiamy na drugiej stronie sporu 1800 zł. Niejeden szanujący się prawnik powie więc: szalu nie ma. I w ten oto sposób przechodzimy do różnicy numer dwa.

Kto pamięta główną maksymę konia-pracusia z „Folwarku Zwierzęcego”? Oto i ona:

Będę pracować jeszcze więcej!

Od razu przekażę ważną informację dla potencjalnych adeptów antywindykacji. W tej branży pracuje się 7 dni w tygodniu, wymagana pełna dyspozycyjność. Taki fach. Nie pasuje ci taki tryb pracy? To nawet się to tej dziedziny nie przymierzaj.

W naszej branży taka „praca ustawiczna” to niemal standard. Na dodatek teoretycznie konkurencyjne firmy często ze sobą współpracują. Dlaczego? Ma to miejsce wtedy, kiedy specjalizacje tych dwóch podmiotów się uzupełniają.

Moi klienci wiedzą, że to prawda. Bardzo często nasza korespondencja prowadzona jest w weekendy,

nie wyłączając niedziel. Szczególnie, jeśli sprawa jest terminowa i np. odpowiedź na pozew musi zostać wysłana do sądu najpóźniej w poniedziałek.

Przechodzimy do różnicy kolejnej. Oto dość istotne pytanie, na które zna odpowiedź każdy antywin-dykator:

Po co mi telefon?

Jak to po co: aby ułatwić klientom kontakt ze mną! Kiedyś, przygotowałam taką oto selekcję prawników, z którymi chętnie wchodzę we współpracę: jeśli tenże prawnik odbiera telefony z numerów, których nie ma zapisanych w pamięci (tj. w zakładce „kontakty”). A jeśli nie może odebrać w danym momencie telefonu, to potem oddzwania.

*Prawnicy o nadmiernie napompowa-
nym ego – a takich jest w krajowej pa-
lestrze sporo - **ZAZWYCZAJ IGNORUJĄ
PRÓBĘ KONTAKTU BEZPOŚREDNIEGO.**
Jest to wkurzające dla dzwoniącego, bo
po co tworzyć od razu taki dystans?*

Po drugie, trochę mnie to dziwi: no to chcesz nowych klientów, czy może masz ich za dużo? Jeszcze bardziej taka sytuacja jest denerwująca, jeśli prawnik prowadzi już twoją sprawę, a ty próbujesz się czegokolwiek dowiedzieć. Dzwonisz, piszesz – i nic. Być może takie sytuacje znasz. Dla mnie to oczywiste, że takim „niedostępnym” prawnikom nie warto powierzać swoich spraw; szczególnie tych o dużym ciężarze gatunkowym. Ale jak ci to nie przeszkadza, to twój wybór.

Podobnie jest też z kontaktem mailowym. Na pierwsze zgłoszenia od nowych klientów, zawsze odpowiadam osobiście. Preferuję taki kontakt, szczególnie przed nawiązaniem współpracy. Staram się też, aby osoba, która po raz pierwszy zgłasza się do Kancelarii z konkretnym zapytaniem, dostała ode mnie zwrotnego maila w możliwie krótkim terminie.

Co nas jeszcze bardzo różni? Na pewno jest to:

Stosunek do politycznej poprawności

W tej kwestii w dużym stopniu rozgrzeszam prawników, którzy niemal zawsze są poprawni politycz-

nie. W przeciwieństwie do mnie, co pewnie widać z treści moich publikacji. Choćby z kolejnych odcinków Poradnika.

Wszyscy prawnicy, chcąc nie chcąc, są częścią opresyjnego (dla szarego człowieka) systemu prawno-finansowego. „System” może wobec tych zbyt odważnych w słowie, wyciągnąć srogie konsekwencje. Nie wyłączając pozbawienia prawa wykonywania zawodu. Tym samym żaden prawnik nie może wprost podpisać się pod stwierdzeniem, że część długów można zignorować. Czy – tym bardziej – nie będzie obnosił się z opinią, iż w sądach szukając sprawiedliwości, dużo częściej znajdziemy niekompetencję, chaos, czy wręcz czystą patologię.

Niemniej jednak osoba posiadająca poważne problemy finansowe najbardziej potrzebuje rozwiązań, które mogą jej pomóc. Dość często są to metody stojące w pełnej opozycji do poprawności politycznej. Półśrodki nie wystarczą, a rozwiązania oferowane przez „system” kompletnie, w wielu przypadkach, się nie sprawdzają. Jednak trudno takich porad

oczekiwać od osób, których egzystencja, tj. odpowiedni poziom życia, w pełni zależy od „systemu”.

Konieczna specjalizacja, czyli między nami fachowcami...

Jeszcze jedna uwaga dla potencjalnych antywindykatorów: to nie miejsce dla przeciętniaków! Mamy w Polsce liczną grupę „prawników od wszystkiego”, w zależności jaką pełnią funkcję i czym się zajmują, mogą to być właściwe osoby na właściwym miejscu. Jednak, jeśli ktoś planuje działać profesjonalnie jako antywindykator, musi być w swoim fachu najwyższej klasy specjalistą.

*Pamiętajmy bowiem, że niemal każda sprawa, której się podejmujemy jako antywindykatorzy, **MOŻE ZAKOŃCZYĆ SIĘ POTĘŻNĄ STRATĄ** dla klienta,*

a nawet pełnym jego bankructwem, czy też upadłością jego firmy. Finałem nieudanej pomocy, może by

Biznes

również tragedia dla rodziny dłużnika (nie tylko finansowa). Miejmy tego świadomość.

Nie chciałbym w tym miejscu nie uznawać racji bytu typowej usługi prawniczej. Takowa jak najbardziej jest potrzebna. Nie możemy także wymagać, aby każdy adept studiów prawniczych był geniuszem w swoim fachu. To trochę coś jak lekarz rodzinny – może wiele pomóc na początku, we wstępnej diagnozie. Byle nie wychodził z poradą poza swoje kompetencje. Prawnicy, niestety, czasem mają takie skłonności, więc bardzo trzeba na to uważać.

Jednakowoż, jeśli już mowa o fachowcach z branży oddłużeniowej, istnieje jeszcze jedno zagrożenie. Mam na uwadze korzystanie z usług kancelarii, które posiadają tylko jedną, wąską specjalizację.

Ten temat będzie przedmiotem następnej części Poradnika, która ukaże się pod tytułem:

Dłużnikowi: uważaj na kancelarie jedno-produktowe! 

wprost.

WT.

Raport

RENE SANS ZIEMNIAKA

Fot. Shutterstock

PARTNERZY
HONOROWI:



PARTNER
MERYTORYCZNY:



PARTNERZY:



PEPSICO



BASF
We create chemistry

Raport

Renesans ziemniaka

**ZIEMNIAK,
KRÓL
POLSKIEGO
STOŁU**

Real: Getty Images

Raport

Renesans ziemniaka

*Ziemniaki są obecne na naszych stołach od pokoleń. **W CIĄGU ROKU PRZECIĘTNY POLAK ZJADA ICH OKOŁO 100 KG** i mimo że krajowe spożycie ziemniaków jest z roku na rok niższe, to wciąż zdecydowana większość naszych rodaków nie wyobraża sobie bez nich obiadu.*



Tekst: **Ewa Koszowska**

Czy jabłka ziemne znowu mają szansę? Pewnie wiele osób się zdziwi i zapyta, o co chodzi. Otóż tak kiedyś z języka francuskiego nazywane były ziemniaki. To wspaniałe warzywo pochodzące z Ameryki Południowej odegrało znaczącą rolę w ograniczeniu głodu w Europie.

– To jest roślina cudowna, która przez wieki żywiła Polskę, Europę i świat – podkreślał minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski podczas XXVII Krajo-

*Raport**Renesans ziemniaka*

wych Dni Ziemniaka Potato Poland 2020 w Lubkowie (pow. bolesławiecki) na Dolnym Śląsku.

Warzywo z historią

Ojczyzną ziemniaka jest Ameryka Południowa. Ślady jego uprawy sięgające 8 tysięcy lat p.n.e. odnaleziono na terenie dzisiejszego Peru, a także Kolumbii, Chile i Boliwii. Do Europy ziemniak trafił w XVI wieku. Jednym z pierwszych jego miłośników był francuski aptekarz Antoine-Augustin Parmentier. Prowadził badania na ziemniakami i przekonywał ludzi do ich spożywania ze względu na cenne walory odżywcze. Jednak nie od razu włączono je do jadłospisu. Uważano, że bulwy są źródłem wielu chorób. Nazywano je nawet „diabelskimi jabłkami”. Z tego powodu, jak i ze względu na piękne kwiaty, ziemniaki uprawiano jako roślinę ozdobną w ogrodach klasztornych, arystokratycznych i królewskich.

Do Polski ziemniaki trafiły po zwycięstwie Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Król przysłał je swojej żonie, królowej Marysieńce. Jednak uprawę na

*Raport**Renesans ziemniaka*

dużą skalę w Polsce rozpoczęto dopiero na początku XVIII wieku za panowania Augusta III Sasa. Wtedy też zdobyły uznanie wśród konsumentów i stały się składnikiem bazowym wielu potraw.

„W czasach PRL, od 1963 do 1990 roku, Polska była **ZIEMNIACZANYM MOCARSTWEM.**”

– Starsi z pewnością pamiętają, że w minionym stuleciu byliśmy ziemniaczaną potęgą – zajmowaliśmy drugie miejsce w świecie. Ziemniaki uprawiano na powierzchni około 2,5 mln ha, osiągając zbiory w wysokości prawie 50 mln ton rocznie! – wspomina minister Ardanowski.

Potem znaczenie ziemniaka znacznie spadło. Były powszechnie uprawiane głównie z przeznaczeniem na pasze, co spowodowało niską dbałość o jakość. Zmiany w polskim rolnictwie – dzika prywatyzacja i upadek PGR-ów, przystąpienie do Unii Europejskiej i wprowadzenie unijnych wymogów, zmiany

*Raport**Renesans ziemniaka*

w żywieniu trzody chlewnej – przyczyniły się do znacznego ograniczenia produkcji ziemniaków. Dziś są uprawiane na powierzchni około 300 tys. ha, a zbiory sięgają 7,3 mln ton. W porównaniu ze złotym okresem uprawy spadek jest znaczący.

Teraz jednak, zdaniem szefa resortu rolnictwa, ziemniak przechodzi prawdziwy renesans. – Będziemy znów potęgą w tej dziedzinie – podkreśla minister Ardanowski.

Zdrowy jak ziemniak

Jak wynika z badania przeprowadzonego w ramach kampanii „Ziemniaki czy kartofle? Wybierz, smakuj i jedz”, warzywa te są lubiane przez 80 proc. Polaków i bardzo często goszczą na polskich stołach. Aż 77 proc. respondentów spożywa je kilka razy w tygodniu, 14 proc. spożywa ziemniaki codziennie. Ktoś zapyta, czy to zdrowo?

Nie warto ulegać obiegowym opiniom, że ziemniaki są tuczące i bezwartościowe. Jak się okazuje, są lekko strawne, a zawarte w nich substancje odżywcze

*Raport**Renesans ziemniaka*

są łatwo przyswajalne. Zawierają bardzo mało tłuszczu – tylko 0,1 proc., i dostarczają niewiele kalorii – 77 kcal w 100 g. Oczywiście to, jak zdrowy jest ziemniak, zależy w pewnym stopniu od tego, jak zostanie przygotowany.

Warto znać podstawowe typy ziemniaków, by wiedzieć, które nadają się do konkretnych potraw. W przypadku ziemniaków jadalnych wyróżnia się trzy zasadnicze typy kulinarne:

a – **SALAŃKOWE** – średnio twarde, ogólnoużytkowe, nierozsypujące się. Ich miąższ po ugotowaniu pozostaje zwięzły i można go łatwo kroić. Świetne do przygotowania zup, sałatek i zapiekane, a także do smażenia. Znane odmiany ziemniaków typu A to Belana, Bellinda, Ditta, Denar, Lord Sante Velux, Vineta.

b – **OGÓLNOUŻYTKOWE** – najczęściej spotykane w sprzedaży i najbardziej uniwersalne. Podawane do obiadu w towarzystwie mięs i sosów. Wykorzystuje się je także na purée, kopytka czy do babki ziemniaczanej. Znane odmiany to: Irga, Irys, Flaming, Orlik, Sante, Colette, Nandina, Red Sonia, Bellarosa, Eweli-

*Raport**Renesans ziemniaka*

na. Ten typ ziemniaków posiada najszersze zastosowanie w kuchni.

C – MĄCZYSTE – pod koniec gotowania robią się kruche, a przy smażeniu w środku miękkie, a na zewnątrz chrupiące. Idealnie nadają się na frytki, chipsy czy placki ziemniaczane. Wśród najbardziej znanych odmian można wskazać następujące: Bryza, Gracja, Ibis, Tajfun, Honorata, Centa, Grot.

Istnieją również typy pośrednie np. AB, BC, B-BC, łączące oba typy, oraz typ D – ziemniaki pastewne, bardzo mączyste i suche, których praktycznie się już nie uprawia.

Najzdrowsze są ziemniaki pieczone i gotowane w skórcie, a także gotowane na parze lub w małej ilości wody, najlepiej w całości, a jeśli pokrojone – to na duże kawałki. Większość witamin zawartych w ziemniakach jest rozpuszczalna w wodzie, dlatego ziemniaki powinno się obierać bezpośrednio przed obróbką termiczną, która powinna trwać możliwie krótko.

Powodów, by jeść ziemniaki jest bez liku. Są źródłem potasu, który reguluje pracę serca i obniża

Raport

Renesans ziemniaka

Powodów, by jeść ziemniaki jest bez
liku. Są źródłem potasu, zawierają
**ŻELAZO, FOSFOR, WAPŃ, MAGNEZ
I CYNK**, błonnik oraz wiele witamin

*Raport**Renesans ziemniaka*

ciśnienie tętnicze. Żelazo, fosfor, wapń, magnez i cynk pomagają budować i utrzymywać strukturę i wytrzymałość kości. Natomiast błonnik w ziemniakach zapobiega zaparciom i jest pomocny w kłopotach z trawieniem. Bulwy ziemniaków dostarczają także witamin: A, C oraz z grupy B (B1, B2, B3 i B6). Witamina C jest najsilniej działającym przeciwutleniaczem rozpuszczalnym w wodzie, który chroni organizm przed nowotworami i chorobami układu krążenia.

Dni Ziemniaka Potato Poland 2020

Według GUS statystyczny Polak zjada rocznie około 98 kg ziemniaków. Warzywo to jest niewątpliwie królem polskiej kuchni, który zasługuje na specjalne traktowanie. I tak jest!

Co roku w różnych miejscach kraju organizowane są Krajowe Dni Ziemniaka. Tym razem Potato Poland zawitało do Lubkowa na Dolnym Śląsku. Impreza przygotowana przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Polską Federację Ziemniaka, a także Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin

*Raport**Renesans ziemniaka*

odbywała się w dniach 21-23 sierpnia. Po raz 27. w jedno miejsce zjechali się rolnicy, przedstawiciele firm sektora rolno-spożywczego, konsumenci oraz naukowcy. W tych dniach wszystko kręciło się wokół ziemniaka.

– Celem imprezy jest integracja branży, promocja spożycia i polskiego produktu, w tym polskiego eksportu. Chcemy, aby ta impreza była jednym z elementów programu dla polskiego ziemniaka, który ma otworzyć eksport naszych produktów rolno-spożywczych, a ziemniak odgrywa w nich dominującą rolę – podkreślał Tomasz Bieńkowski, komisarz Potato Poland XXVII Krajowe Dni Ziemniaka.

Zdaniem Grzegorza Pięty, dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, „Krajowe Dni Ziemniaka to jedna z ważniejszych specjalistycznych imprez rolniczych w kraju, dlatego też KOWR tradycyjnie, tak jak w ubiegłym roku, został partnerem tego wydarzenia. KOWR wspiera w miarę możliwości wszystkie inicjatywy, których celem jest realne wsparcie rolnictwa i poprawa polityki rolnej”.

POTATO POLAND to przede wszystkim specjalistyczna impreza branżowa, składająca się z części wystawowej oraz targowej.

To doskonała okazja do zapoznania się na żywo z najnowszymi osiągnięciami technicznymi i naukowymi w hodowli oraz produkcji ziemniaka.

– Połączenie wystawy rolniczej, targów i kongresu naukowo-badawczego to skuteczny sposób na wymianę informacji, podnoszenie standardów, ale też edukację wszystkich działających na rynku rolnym. Mam głęboką świadomość, że poprzez wspieranie takich inicjatyw jak Potato Poland jako KOWR tworzymy warunki sprzyjające racjonalnemu wykorzystaniu potencjału produkcyjnego, w tym przypadku rynku ziemniaczanego – dodał szef KOWR.

Jak zauważył, bardzo ważne z tego punktu widzenia było zaangażowanie i obecność przed-

*Raport**Renesans ziemniaka*

stawicieli Pomorsko-Mazurskiej Hodowli Ziemniaka sp. z o.o., spółki nadzorowanej przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, oraz Zakładu Doświadczalnego w Boninie wchodzącego w skład IHAR – PIB Radzików. – Nie bez znaczenia pozostaje też obecność na Krajowych Dniach Ziemniaka przedstawicieli z zagranicy oraz organizacja paneli poświęconych zagadnieniom międzynarodowym, związanym z rolnictwem ze szczególnie mocnym akcentem na uprawy ziemniaka, nowymi technologiami i kwestiami klimatycznymi. Był to kolejny argument aby zaangażować się w wydarzenie, bo mam pełną świadomość, że taka wymiana międzynarodowa wpływa na zwiększenie konkurencyjności polskiego sektora rolno-spożywczego, na co staramy się kłaść coraz większy nacisk. Wspieranie rolników i przedsiębiorców rolnych w rozwijaniu ich działalności to jedno z najważniejszych zadań, które stawiam przed pracownikami KOWR – zapewnił Grzegorz Pięta.

Program dla Polskiego Ziemniaka

Uczestniczący w imprezie minister Jan Krzysztof Ardanowski stwierdził, że ziemniak to roślina o ogromnym potencjale, która musi i powinna wrócić do zmianowania (naprzemienna uprawa różnych roślin w celu stworzenia najlepszych warunków do wzrostu i rozwoju – przyp. red.).

*Ziemniak to roślina bardzo wartościowa, z której można produkować **NIE TYLKO ŻYWNOSĆ**, ale też szereg surowców potrzebnych na rynku – podkreślił szef resortu rolnictwa.*

Od dwóch lat w Polsce prowadzony jest Program dla polskiego ziemniaka, którego efektem jest m.in. przygotowanie szybkiego testu na wykrywanie bakteriozy pierścieniowej ziemniaka. To ważne w przypadku dostępu naszych ziemniaków do rynku europejskiego.

*Raport**Renesans ziemniaka*

Jak poinformowało Ministerstwo Rolnictwa, przewiduje się, że program będzie realizowany przez cztery lata, po czym przeprowadzona zostanie ocena efektywności przyjętych rozwiązań.

Zdaniem ministra Ardanowskiego podjęte i konsekwentnie prowadzone działania w ramach Programu dla polskiego ziemniaka powinny się przyczynić do odbudowy jego produkcji w Polsce, tym bardziej że mamy ku temu dobre warunki glebowe. Już niedługo Polska znowu może się stać ziemniaczanym potentatem.

Tymczasem w oczekiwaniu na ten dzień można odwiedzić... pomnik ziemniaka. A mamy ich w Polsce aż dwa. Jeden znajduje w Biesiekierzu koło Koszalina i jest największym pomnikiem ziemniaka na świecie. Drugi stanął w Poznaniu na Łęgach Dębińskich i zwie się Pomnikiem Pyry. 

Raport

Renesans ziemniaka



ZRÓWNOWAŻONE ROLNICTWO W UPRAWIE ZIEMNIAKÓW

Fot. Shutterstock

Raport

Renesans ziemniaka

Zmiany klimatu, dysproporcja płac i nieodpowiednia gospodarka rolna to tylko kilka wyzwań, z którymi zмага się współczesne rolnictwo. Dlatego tak **WAŻNE JEST WDRAŻANIE ODPOWIEDNICH PROGRAMÓW, SZCZEGÓLNIE PRZEZ GLOBALNYCH GRACZY**. Firma PepsiCo Polska, która jest jednym z największych odbiorców uprawianych przez polskich rolników ziemniaków wykorzystywanych do produkcji chipsów, prowadzi w naszym kraju własny program zrównoważonego rolnictwa. **JAN BOROWSKI-KOMENDA** podkreśla, że niezwykle istotnym czynnikiem jest sposób myślenia rolników.



Rozmawiał **Paweł Bednarz**

*Raport**Renesans ziemniaka*

Zrównoważone rolnictwo dla polskich ziemniaków. Jak to wygląda w PepsiCo w praktyce?

Jan Borowski-Komenda, kierownik programu Agro w PepsiCo: Na całym świecie nasza firma pozyskuje płody rolne, które oprócz popularnych ziemniaków obejmują też kukurydzę, jabłka, pomarańcze, orzeszki ziemne, bataty, a nawet mleko. Program Zrównoważonego Rolnictwa, który jest wdrażany w PepsiCo od ponad trzech lat, ma na celu zapewnienie szerszego



Jan Borowski- Komenda

Kierownik ds. zakupów produktów rolnych w PepsiCo, gdzie pracuje od ponad 10 lat. Jest odpowiedzialny za zarządzanie bazą dostawców produktów rolnych, ścisłą współpracę z interesariuszami, koordynację pracy podległych agronomów, a także stałe raportowanie wyników prowadzonych prac.

*Raport**Renesans ziemniaka*

spojrzenia na otoczenie środowiskowe i społeczne współpracujących z nami gospodarstw oraz na odpowiednie i bezpieczne warunki pracy zatrudnionych w nich pracowników. Odpowiada ponadto na rosnące wymagania coraz bardziej świadomych konsumentów oraz dynamiczne zmiany klimatu.

W Polsce PepsiCo jest jednym z największych przemysłowych odbiorców ziemniaków, z których powstają popularne chipsy. W ramach Programu Agrarnego współpracujemy z ponad 70 gospodarstwami rolnymi w całym kraju, kupując od nich łącznie ponad 230 tys. ton ziemniaków rocznie. Zależy nam na tym, aby płody dostarczane przez naszych partnerów były uprawiane w ekologicznych warunkach, a jednocześnie by możliwe było zwiększanie wydajności produkcji. Na uzyskaniu właśnie takiej równowagi polega Program Zrównoważonego Rolnictwa.

Na co PepsiCo kładzie szczególny nacisk w projekcie zrównoważonego rolnictwa?

Nasz Program Zrównoważonego Rolnictwa opiera się na trzech filarach: środowiskowym, społecznym

*Raport**Renesans ziemiaka*

i ekonomicznym. A zatem w zależności od filaru nacisk kładziemy na nieco inne elementy. I tak w filarze środowiskowym szczególnie zwracamy uwagę na to, aby ograniczać zużycie energii, a w efekcie emisję zanieczyszczeń i gazów cieplarnianych do atmosfery. Nasi partnerzy mają ponadto obowiązek stosowania odpowiednich nawozów, ale tylko wówczas, gdy jest to konieczne. Są też zobowiązani do bezpiecznego i zgodnego z prawem zarządzania i użytkowania substancji agrochemicznych.

*Bardzo istotnym elementem filaru środowiskowego jest **OGRANICZANIE ZUŻYCIA WODY**, co ma szczególne znaczenie w Polsce dotkniętej deficytem zasobów wodnych.*

W filarze społecznym skupiamy się przede wszystkim na bezpieczeństwie i higienie pracy, czyli trosce o warunki pracy i zdrowie pracowników, jak również mieszkańców gospodarstwa, ze szczególnym

*Raport**Renesans ziemniaka*

uwzględnieniem bezpieczeństwa dzieci. Dbamy o to, aby wszyscy zatrudnieni mieli zapewnione odpowiednie wynagrodzenie, wypłatę należności za nadgodziny, a także wystarczający czas na wypoczynek. Nie zapominamy o budowaniu pozytywnych relacji ze społecznością lokalną, angażowaniem się w jej sprawy i problemy, a w miarę możliwości – w lokalne wydarzenia społeczne.

Filar ekonomiczny z kolei to w głównej mierze maksymalizacja wydajności podczas zbiorów oraz ograniczanie strat na wszystkich etapach produkcji, zarządzanie gospodarstwem zgodnie z procesami planowania, a także jasne i zrozumiałe warunki komercyjne i produkcyjne umów z podwykonawcami, dostawcami oraz klientami.

Wszystkie te trzy filary łączą się w ramach obszarów obejmujących zrównoważony rozwój, sprawozdawczość oraz szkolenia.

Czy projekt zrównoważonego rolnictwa dla polskich ziemniaków wymaga jakiejś specjalnej certyfikacji? Jak to wygląda w liczbach?

*Raport**Renesans ziemniaka*

Program nie wymaga certyfikacji, ale my postanowiliśmy tak zrobić. Przez ostatnie trzy lata we współpracy z naszymi dostawcami ziemniaków przeszliśmy długą, a często i wyboistą drogę, aby jak najpełniej wdrożyć i stosować w praktyce zasady programu. Tysiące przejechanych kilometrów, dziesiątki szkoleń grupowych i indywidualnych, ćwiczenia praktyczne oraz podkreślanie istotności wdrażanych zasad przy każdej wizycie w każdym gospodarstwie – to wszystko przełożyło się na ogromny sukces Programu. Wspólne wysiłki wielu ludzi zostały poddane weryfikacji w ramach niezależnego audytu, który został przeprowadzony w listopadzie oraz grudniu 2019 r. przez Control Union – niezależną jednostkę certyfikująco-atestującą, która współpracuje z PepsiCo na całym świecie.

*W efekcie audytu uzyskaliśmy atest potwierdzający, że ziemniaki nabywane od polskich rolników są w **100 PROC.** uprawiane w sposób zrównoważony.*

Jakie korzyści z uczestnictwa w projekcie mają gospodarstwa rolne?

Dzięki Programowi Polska dołączyła do grona krajów, w których dzięki naszym staraniom udało się zmienić sposób myślenia rolników tak, by na pierwszym miejscu stawiali przyszłość kolejnych pokoleń oraz świata, który im pozostawimy.

Jedną z największych zalet Programu jest fakt, że ogromna wiedza, którą pozyskali rolnicy, i wdrożone zasady zrównoważonych upraw mają wpływ na inne uprawy prowadzone w gospodarstwach współpracujących z PepsiCo. A to z kolei przekłada się lepszą żywność dla wszystkich.

Projekt przypomina znane na świecie Fair Trade. Jakich skutków projektu PepsiCo oczekuje w dłuższej perspektywie?

Jako wiodący producent żywności i napojów na świecie o rozbudowanym łańcuchu dostaw, w którym uczestniczą rolnicy z 60 różnych krajów, mamy pełną świadomość istotnej roli, którą nasza firma ma do odegrania w procesie poszukiwania odpowiedzi na

*Raport**Renesans ziemniaka*

wyzwania związane z budową nowoczesnego systemu produkcji żywności. Wśród nich są zmiany klimatu, niedobory zasobów czy nierówności dochodowe. Chcemy wykorzystać ogromną skalę, którą dysponujemy, dla wspólnego dobra.

Dążymy do stworzenia bardziej zrównoważonego systemu produkcji żywności stanowiącego znaczący element szerszej wizji, którą określamy mianem *Winning with Purpose*. W ramach tej strategii zależy nam na uzyskiwaniu lepszych wyników przy uwzględnieniu celów społecznych i środowiskowych, w tym między innymi właśnie w obszarze upraw rolnych. Tylko w ten sposób będziemy w stanie zbudować system bardziej zrównoważonego i odpornego na zmiany rolnictwa. 

Raport

Renesans ziemniaka

McDONALD'S OD LAT STAWIA NA FRYTKI Z POLSKICH ZIEMNIAKÓW

Raport

Renesans ziemniaka

O tym, że polskie rolnictwo jest zdrowe, nie trzeba nikogo przekonywać. Okazuje się, że
FRYTKI SPRZEDAWANE WE WSZYSTKICH RESTAURACJACH McDONALD'S W POLSCE SĄ PRODUKOWANE Z RODZIMYCH ZIEMNIAKÓW.
Taka sytuacja ma miejsce nie tylko nad Wisłą. W 11 krajach Europy, w których sieć prowadzi swój biznes, również można zjeść polską frytkę.



Rozmawiał **Paweł Bednarz**

Jak wygląda łańcuch dostaw w McDonald's? Jest on oparty na polskich producentach? Jaka jest rola i udział krajowych dostawców?

Anna Borys-Karwacka, dyrektor ds. korporacyjnych McDonald's Polska: Od początku działalności McDonald's w naszym kraju polscy producenci odgrywają coraz ważniejszą rolę. Zaopatrują bardzo

*Raport**Renesans ziemniaka*

często również rynki zagraniczne. W Ostródzie sieć kupuje wołowinę dla całego rynku polskiego, ale także dla dziewięciu innych rynków europejskich – łącznie kupujemy do restauracji McDonald's 15 tys. ton wołowiny rocznie od polskich hodowców i producentów. Podobnie jest w przypadku dostawców warzyw, w tym ziemniaków – firma Farm Frites

*Anna Borys-Karwacka*

Dyrektorka ds. korporacyjnych w McDonald's Polska. Ma 20-letnie doświadczenie w obszarze komunikacji korporacyjnej, społecznej odpowiedzialności biznesu i public affairs. Wcześniej wspierała międzynarodowe marki z branż FMCG i energetycznej. Absolwentka Szkoły Głównej Handlowej, stypendystka Copenhagen Business School. Absolwentka Szkoły Głównej Handlowej, Stypendystka Copenhagen Business School.

*Raport**Renesans ziemniaka*

dostarcza swój towar do jedenastu krajów. W Grodzisku Mazowieckim kupujemy również produkty piekarnicze, takie jak bułki do burgerów. Ponad połowa naszych produktów jest kupowana w Polsce. Można powiedzieć, że Big Mac jest polski, bo składa się z polskiej bułki, wołowiny i warzyw.

Gdzie możemy spotkać polskie frytki z polskich ziemniaków?

Krajami eksportowymi są: Ukraina, Białoruś, Czechy, Słowacja, Litwa, Łotwa, Estonia, Serbia, Bułgaria i Gruzja. Łącznie jako sieć kupujemy 500 ton frytek rocznie. Wszystkie powstają z ziemniaków uprawianych w Polsce.

Farm Frites ma szczególne znaczenie, jeśli chodzi o waszych dostawców. Współpracę z tą firmą zaczęliście jeszcze w latach 90.

Tak, pracujemy z tą firmą od 1995 roku, czyli od momentu, kiedy pierwsza frytka została dla nas wyprodukowana w Polsce. Na początku produkcja sięgała zaledwie 3 tysięcy ton i była przeznaczona na trzy rynki McDonald's. W tej chwili wzrosła ona pię-

*Raport**Renesans ziemniaka*

ciokrotnie, a zatrudnienie urosło o 150 proc. Jest to firma, która wdraża bardzo nowoczesne rozwiązania technologiczne, między innymi precyzyjne nawadnianie, które umożliwia oszczędność wody. To bardzo nowoczesne przedsiębiorstwo, które od 2008 roku jest wśród naszych tzw. flagship farms. Są to gospodarstwa wzorcowe i jest ich łącznie 34 na 120 rynkach, na których działa McDonald's. W tym roku do tego grona dołączyło polskie gospodarstwo hodujące bydło. Mamy zatem w Polsce dwa flagowe gospodarstwa. To pokazuje, jak duże jest znaczenie polskiego rynku dla systemu dostaw McDonald's.

*Jesteśmy swego rodzaju **HUBEM** **W EUROPIE**, jeśli chodzi o produkcję artykułów spożywczych.*

Czym wyróżniają się flagship farms?

Wyróżniają się przede wszystkim jakością swoich produktów, ale ważne jest także stosowanie innowacyjnych rozwiązań w zakresie ochrony środowiska

*Raport**Renesans ziemniaka*

naturalnego, ochrony lasów i wody, przeciwdziałania zmianom klimatu. Są to również dochodowe firmy w tym sensie, że przedsiębiorcy prowadzą swoje gospodarstwa w oparciu o ambitny biznesplan, zapewniają właściwy poziom wynagrodzenia, a sama działalność jest prowadzona w sposób zrównoważony. Stosują również etyczne praktyki w zakresie zarówno kwestii praw człowieka, dobrostanu zwierząt, jak też relacji biznesowych i wspierania społeczności lokalnych.

Czy łatwo jest zostać dostawcą McDonald's?

To wszystko oczywiście zależy od wielu czynników. Jeżeli mówimy o producencie frytek, czyli o zakładzie przetwarzania, to oczywiście wymaga bardzo zaawansowanej infrastruktury i z takimi dostawcami już pracujemy przez lata, a z niektórymi już nawet dziesięciolecia. To nie jest tak, że co roku w zależności od oferowanej ceny robimy przetarg i poszukujemy nowych dostawców. Wieloletnie partnerstwa zakładają wspólny rozwój. My zapewniamy naszym dostawcom stabilny popyt na określone produkty przy założeniu pewnych standar-

*Raport**Renesans ziemniaka*

dów, których oczekujemy. To z kolei uzasadnia inwestycje w jakość czy standardy ekologiczne, którą nasi dostawcy muszą nam zapewnić. Wymaga to długofalowej współpracy. Jeżeli mówimy zaś o dostawcach naszych dostawców, czyli rolnikach, którzy uprawiają warzywa, czy też hodują zwierzęta, to wymaga to nawiązania relacji z naszymi dostawcami i spełnienia tych kryteriów, które są oczekiwane.

W czym tkwi sukces frytek w McDonald's? Czy są jakieś specjalne odmiany ziemniaka, który jest przeznaczony do tego typu produktu?

Używamy dwóch odmian ziemniaków.

*Russet Burbank i Innovator to odmiany charakteryzujące się **BARDZO DŁUGIMI BULWAMI** – stąd nasze frytki są często bardzo długie.*

Mają również wysoką zawartość skrobi. Jest to ważne z punktu widzenia ich przetwarzania. Ziem-

*Raport**Renesans ziemniaka*

niaki są oczywiście uprawiane w Polsce, przetwarzane w zakładach Farm Frites, a w restauracjach frytki są smażone w oleju słonecznikowo-rzepakowym.

Co zdecydowało o tym, że jeszcze w latach 90. McDonald's wybrał właśnie Polskę?

Dla naszej sieci kluczowym czynnikiem wyboru dostawców jest przede wszystkim powtarzalna wysoka jakość. W przypadku polskich rolników to się po prostu sprawdza. Mamy bardzo dobrych dostawców. Zgadzam się z tym, że krajowe rolnictwo jest mniej intensywne niż to na zachodzie Europy. W kontekście promowanego obecnie zrównoważonego podejścia do rolnictwa jest więc w pewnej przewadze.

Na czym polega strategia: „od pola do stołu”?

To nie jest nasza strategia, to strategia UE. Ma ona przełożyć się na cały pakiet różnego rodzaju regulacji, a jej celem jest wspieranie zrównoważonego podejścia do rolnictwa i wypracowanie wspólnych standardów. Jej elementem jest również wyrówny-

*Raport**Renesans ziemniaka*

wanie szans pomiędzy rolnikami w Europie. Oznacza to, że polscy producenci wprowadzający te standardy będą mogli liczyć na większe wsparcie Brukseli. My jako McDonald's wspieramy te działania, bo oznaczają one wysokie standardy i jakości produktów. Wspieramy również rolników będących naszymi dostawcami w podejmowaniu działań związanych z ochroną środowiska.

Jakie inicjatywy ekologiczne sięć podejmuje wspólnie z dostawcami?

Patrzymy na naszą działalność w Polsce całościowo. Ważne jest dla nas nie tylko to, co dzieje się w naszych restauracjach, ale także w łańcuchu dostaw.

*Naszym celem na 2030 rok jest ograniczenie **ŚLADU WĘGLOWEGO** w naszym łańcuchu dostaw o 31 proc. Bazą jest rok 2015.*

To oznacza pracę z naszymi dostawcami. Chodzi tutaj m.in. o inwestowanie w zieloną energię, energo-

*Raport**Renesans ziemniaka*

oszczędne rozwiązania, a także skracanie samego łańcucha dostaw. Przeniesienie produkcji słomek papierowych do Czeladzi powoduje, że podróżują one na znacznie mniejsze odległości, niż gdyby były produkowane dalej, a to przekłada się na ślad węglowy. Wprowadzane są nowe, precyzyjne systemy nawadniania pól czy też innego rodzaju energooszczędne rozwiązania, które również kontrybuują do naszych celów środowiskowych.

A pani woli frytki solone czy z ketchupem?

Wolę jednak solone. 

NAWADNIANIE KROPELKOWE SPOSOBEM NA ZIEMNIAKA

Fot. Materiały prasowe

Raport

Renesans ziemniaka

*Inteligentne rolnictwo to już nie tylko moda. To przede wszystkim sposób na zwiększenie wydajności upraw przy jednoczesnej oszczędności środków i zasobów. Firma Milex produkuje **SYSTEMY DO NAWADNIANIA KROPELKOWEGO DLA UPRAW ZIEMNIAKÓW**. Jak mówi **ŁUKASZ GŁUSZCZ**, dzięki tej metodzie można zwiększyć zbiór o kilkanaście ton z hektara, a przy okazji zaoszczędzić pieniądze na energii i zużytej wodzie.*



Rozmawiał **Paweł Bednarz**

Jak długo firma Milex zajmuje się produkcją systemów do nawadniania pól?

Łukasz Głuszczyk, specjalista ds. nawodnień w firmie Milex: Firma Milex jest na rynku od ponad 35 lat. Na początku, kiedy firma powstawała, zajmowała się głównie produkcją rur do systemów nawadniania.

*Raport**Renesans ziemniaka*

Jako importer z Europy pozostałych elementów na polski rynek była jednym z prekursorów systemów nawadniania na naszym rynku.

Dlaczego system kropelkowy?

Warunki atmosferyczne i wszystko to, co się dzieje w ostatnich latach w związku z rozwojem technologii upraw ziemniaków, wymusiły u pewnej rzeszy rolników wprowadzenie systemów nawadniania metodą kropelkową. Dzieje się to od niedawna z uwagi na to, że systemy te są dość pracochłonne, jeśli chodzi



Łukasz Głuszczyk

Doradca i opiekun klienta w dziedzinie agro w firmie Milex. Specjalizuje się w systemach nawadniania dla upraw polowych na dużych arealach. Bogate doświadczenie w branży łączy z otwartością i wyczuleniem na nowe trendy i rozwiązania.

*Raport**Renesans ziemniaka*

o sam montaż instalacji. Jeszcze pięć lat temu na niektórych spotkaniach branżowych mówiło się o zaletach systemu kropelkowego w porównaniu z tzw. deszczowaniem. Przy tej drugiej technologii zużywamy zbyt dużą ilość wody na plantacjach, nie oszczędzamy energii i doprowadzamy często nieświadomie do niepożądanych skutków i chorób ziemniaka. To wszystko wymusiło zmiany i to nie tylko u największych plantatorów. Metodę kropelkową zaczęli stosować w dużej części plantatorzy, którzy produkują ziemniaka wczesnego, czyli tego ziemniaka, który pierwszy się pojawia na naszych stołach pod koniec kwietnia. Jedną z zalet systemów kropelkowych jest to, że mamy możliwość skutecznego nawożenia poprzez system fertygacji.

Jest to opłacalna metoda?

Od strony ekonomicznej nawadnianie kropelkowe się opłaca. Choć sam system nie jest tani, to jest on tańszy w eksploatacji w porównaniu do systemów deszczujących czy też innych urządzeń do nawadniania ziemniaków. W 2018 roku podjęliśmy pierwsze

*Raport**Renesans ziemniaka*

kroki, spotykając się z większymi plantatorami z okolic Legnicy i Bolesławca. Tam też podpisaliśmy pierwszą umowę na budowę systemu na obszarze 100 hektarów. Cały projekt obejmuje łącznie 500 hektarów.

To plantacja ziemniaków?

To uprawa przygotowywana na tzw. ziemniaka chipsowego i ziemniaka na frytki. Tutaj mówimy też o zupełnie innym pułapie cenowym w samej sprzedaży produktu.

*Dzisiaj ceny ziemniaka jadalnego wahają się **OD 14 DO 30 GR ZA KILOGRAM** Cena kontraktowanych ziemniaków na chipsy czy frytki to już od 60 gr w górę.*

Oczywiście mówimy o cenach gwarantowanych. Ta gwarancja cenowa wiąże się z jakością tego ziemniaka, z jego wszystkimi walorami, a jest on ceniony ze względu na zawartość skrobi, stosunek skrobi do

*Raport**Renesans ziemniaka*

cukrów, a także samych cukrów w ziemniaku, brak patogenów i innych chorób.

Jakie są efekty kropelkowania?

W projekcie brała również udział firma doradczą, która miała bardzo dużą wiedzę, jeśli chodzi o samo nawadnianie. Dzięki tej wiedzy efekty są dużo lepsze od spodziewanych, jeśli chodzi o liczbę bulw ziemniaka, tonaż z hektara i jakość samego ziemniaka. W tym roku zrealizowaliśmy przygotowanie sieci wodociągowej samej magistrali dla powierzchni ok. 500 hektarów. Wykorzystaliśmy ponad 6 km magistrali. Łączy ona z sobą trzy niezależne źródła wody, każde o wydajności od 60 do 75 m sześć. na godzinę, czyli sumarycznie otrzymaliśmy do dyspozycji 180-200 m sześć. wody na godzinę. Na 100 hektarach rozłożono około 700 kilometrów taśm do nawadniania. Cała plantacja jest podzielona na 25 sekcji zaworowych. System sterujący, który odpowiada za prawidłowe uruchamianie się sekcji zaworowych, jest systemem radiowym połączonym z komputerem sterowanym za pomocą

*Raport**Renesans ziemniaka*

czujników wilgotności umieszczonych na całym obszarze pola.

Jakie są koszty, a jakie efekty zamontowania tej instalacji?

Wartość samego projektu przekroczyła milion złotych. W ubiegłym roku zbiór ziemniaka był na poziomie średnio 35-45 ton ziemniaka. Trzy tygodnie temu zrobiliśmy pierwsze próby odkrycia tego, co się znajduje w ziemi i pod krzakami, i okazało się, że po zastosowaniu systemu kropelkowego mamy ponad 10 kilogramów ziemniaków z 2 metrów bieżących. Tam, gdzie nie został zastosowany żaden system nawadniania, mieliśmy tylko 4,8 kilograma. Dzisiaj ze wstępnych analiz, które przeprowadziliśmy, wynika, że tam, gdzie działa system kropelkowy, zbiór przekroczy 70 ton z hektara. Jeśli ktoś potrafi szybko liczyć, to sama zwyżka produkcji o 10 ton z hektara pokryła koszty montażu systemu, a koszt systemu kropelkowego kształtuje się w granicach 3,5 tys. zł. Od strony ekonomicznej ta metoda jest bardzo opłacalna. W ubiegłym sezonie w miej-

*Raport**Renesans ziemniaka*

scach, gdzie była stosowana metoda deszczowania, było niecałe 7 kilogramów ziemniaków na dwóch metrach bieżących. Przyrost wynikający ze stosowania systemu kropelkowego i fertygacji, czyli równomiernego rozprowadzania dawek wody, utrzymania odpowiedniej wilgotności, jest odpowiednio proporcjonalny do stosowanych rozwiązań. Trzy pompy pracujące w ramach systemu kropelkowego zużyły o 40 proc. mniej energii, niż zużywano przy wcześniejszych metodach.

Jak wygląda oszczędność wody?

Różnice są spore. Przez cały tydzień maksymalne zapotrzebowanie na wodę wynosi około 60 milimetrów na metr kwadratowy przy warunkach temperaturowych przekraczających średnio 20 st. C. Zazwyczaj woda, którą podajemy, jest w niecałych 10 proc. wykorzystywana przez rośliny do wzrostu. Jeśli chodzi o system kropelkowy, to ogranicza on transpirację, podając wodę w mniejszych dawkach. Ograniczamy też erozję, woda nie przenika w głąb, gdzieś pod roślinę, gdzie nie jest dostępna dla niej

*Raport**Renesans ziemniaka*

samej. Metoda deszczowania nie rozprowadza wody równomiernie. Musimy pamiętać, że ziemniak nie rośnie na płaskiej powierzchni, tylko mamy usypane kopce, często o wysokości 30-40 centymetrów. Woda zalega między kopcami w miejscach, gdzie nie jest w ogóle dostępna dla rośliny. Tak naprawdę tracimy 50 proc. podanej wody.

Metoda kropelkowa pozwala nam zaoszczędzić do 40 proc. WYKORZYSTYWANEJ WODY. Trafia ona tam, gdzie powinna – czyli do rośliny.

Czy systemy kropelkowe to rozwiązanie na zmiany klimatyczne? Dużo się mówi o pustynnieniu Polski.

To, że wody jest mało w rolnictwie, jest wynikiem źle prowadzonej gospodarki wodnej w całej Polsce przez wszystkich. Nie można powiedzieć, że problem pojawił się rok czy pięć lat temu. To wszystko jest spowodowane źle prowadzoną gospodarką wodną, czyli brakiem retencji, brakiem melioracji, brakiem

*Raport**Renesans ziemniaka*

odpowiedniego gromadzenia wody itd. Dla zobrazowania podam przykład z własnego podwórka. W Skierniewicach jest budowane osiedle domków jednorodzinnych. Obszar, na który wydano pozwolenie na budowę, to corocznie zalewane łąki. W momencie rozpoczęcia budowy tak naprawdę została zniszczona cała melioracja, która była wcześniej wykonana, zniszczono całą infrastrukturę cieków wodnych. Woda, która tam się gromadziła, a po kilku tygodniach spływała do okolicznych rzek i kanałów, była dostępna dla rolnika przez pewien czas, szczególnie wiosną, kiedy rośliny się budzą i potrzebują wody. Dziś tej wody tam nie ma. Takich miejsc w całym kraju są tysiące. Oczywiście zmiany klimatyczne mają również znaczenie, ale wiele problemów jest spowodowanych po prostu lokalną działalnością człowieka. 

By dowiedzieć
się więcej, skontaktuj
się z naszym doradcą
techniczno-handlowym:



PRODUCENT RUR I LINII KROPLUJĄCYCH



**KONTROLA JAKOŚCI NA KAŻDYM ETAPIE
PROCESU PRODUKCJI**



**BEZPOŚREDNI DYSTRYBUTOR
NA POLSKĘ PRODUKTÓW
FIRMY HUNTER**



**SZEROKI WYBÓR FILTRÓW METALOWYCH
I PLASTIKOWYCH DO RÓŻNYCH ZASTOSOWAŃ**



**WYKONAWCA JEDNEGO Z NAJWIEKSZYCH W POLSCE SYSTEMÓW
KROPELKOWEGO NAWADNIANIA ZIEMNIAKA**



ul. Obrońców Dobrzykowa 3
09-530 Dobrzyków
www.milex.pl
milex@milex.pl

Raport

Renesans ziemniaka



WALKA O ZDROWEGO ZIEMNIAKA. KLUCZOWA JEST DIAGNOZA

Fot. Getty-Images

Raport

Renesans ziemniaka

*Powierzchnia upraw ziemniaków w Polsce rośnie z roku na rok. Mimo że rolnictwo jest coraz bardziej inteligentne, wielu **ROLNIKOM WCIĄŻ SEN Z POWIEK SPĘDZA ZWALCZANIE CHWASTÓW, ROZMAITE PATOGENY I SZKODNIKI**. Jarosław Komar, menadżer ds. produktów w uprawie roślin okopowych i warzyw z firmy BASF podkreśla, że kluczowy jest dobór właściwych preparatów do zagrożenia. Najważniejsze, żeby roślinie pomóc, nie zaszkodzić.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

Wubiegłym roku zbiory ziemniaków w Unii Europejskiej zwiększyły się w porównaniu z 2018 r. o mniej więcej 9 proc. i wyniosły 56,9 mln ton, a ich produkcja wzrosła o 5,2 mln ton (16,7 proc.). Polska nie jest wyjątkiem na mapie Europy. W 2019 r.

*Raport**Renesans ziemniaka*

powierzchnia uprawy ziemniaków wyniosła ok. 304 tys. ha i była większa niż w roku poprzednim o 2 proc. Szacuje się, że z pól zebrano 6,84 mln ton ziemniaków – o 0,64 mln ton mniej niż w 2018 r. i o 1,1 mln ton mniej od średnich zbiorów w latach 2011-2015. Powodem spadku plonowania ziemniaka jest pogłębiająca się z roku na rok susza rolnicza oraz ocieplanie się klimatu. Roślina ta jest bardzo wrażliwa na niedobór wody, a także skrajnie wysokie temperatury powietrza. Cechy odmianowe i niekorzystne czynniki abiotyczne (związane z nieożywionymi elementami środowiska) prowadzą do pogorszenia się kondycji roślin i zwiększenia wrażliwości na rozmaite choroby.

Kluczowe jest lekarstwo

Firma BASF od ponad ćwierć wieku jest jednym z głównych dostawców rozwiązań do ochrony ziemniaka. W latach dwutysięcznych firma dostarczała herbicydy Stomp 330EC, Basagran 480 SL, Focus Ultra 100 EC, fungicydy Acrobat MZ 69 WG i Poly-

*Raport**Renesans ziemniaka*

ram 70 WG, na stonkę – Regent 200 SC. Z czasem portfolio produktów ulegało zmianie, a także rozszerzeniu.

*Dziś BASF dostarcza środki, które umożliwiają ochronę ziemniaka praktycznie **OD ZASADZENIA DO ZBIORU.***

Jarosław Komar podkreśla, że warto dobierać odpowiednie preparaty w ochronie ziemniaka. Zdarza się, że nieodpowiednie dobranie środków może przynieść efekty przeciwne do zamierzonych.

– Ochronę ziemniaka zalecamy rozpocząć od zastosowania zaprawy przeciwko rizoktoniozie. Polecamy tu nowy fungicyd Allstar zawierający unikalną substancję Xemium z grupy SDHI. Preparat charakteryzuje się wysoką skutecznością przeciwko zarejestrowanej rizoktoniozie, ale także kilku innym chorobom i selektywnością praktycznie w stosunku do wszystkich odmian ziemniaka.

*Raport**Renesans ziemniaka*

Do ochrony przedwiosennej przeciwko chwastom rekomendujemy Stomp 400SC. Preparat zawiera pendimetalinę – substancję aktywną bardzo dobrze sprawdzoną w ochronie ziemniaka. Jest on najczęściej stosowany w kombinacji z innymi herbicydami rozszerzającymi spektrum zwalczanych chwastów. Jeśli z uwagi na pogodę herbicydy przedwiosenne okażą się niewystarczająco skuteczne, polecamy powschodowo Basagran przeciwko chwastom dwuliściennym, oraz na koniec Focus Ultra przeciwko chwastom jednoliściennym – mówi Jarosław Komar.

Dodaje, że wysokie temperatury, z którymi mamy do czynienia w ostatnim czasie w Polsce, sprzyjają rozwojowi alternarioz. Tutaj z kolei konieczne jest zastosowanie odpowiednich fungicydów nalistnych.

– Cabrio Duo jest już sprawdzonym, bardzo skutecznym rozwiązaniem przeciwko alternariozom. Dzięki układowi dwóch substancji aktywnych – dimetomorfu i piraklostrobiny – preparat zwalcza także zarazę łodygową i zarazę liści. Nowym rozwią-

*Raport**Renesans ziemniaka*

zaniem w ochronie ziemniaka przeciwko alternariozom jest Signum. To jeden z najszerzej stosowanych fungicydów niemal w każdej uprawie. W ziemniaku został zarejestrowany w 2019 r. Kombinacja substancji aktywnych, boskalidu i piraklostrobiny, zapewnia wysoką skuteczność przeciwko obu alternariozom. Signum zwalcza tylko alternariozy, zatem w sytuacji zagrożenia plantacji także ze strony zarazy ziemniaka należy uzupełnić zabieg o preparat skuteczny przeciwko tej chorobie. Cabrio Duo oraz Signum poza efektem ochronnym wspomagają roślinę fizjologicznie, co jest dodatkową unikalną zaletą tych preparatów – mówi Jarosław Komar. 

Zagranica



POŻYTKI Z OTRUCIA NAWALNEGO

*Jedyną wiarygodną reakcją UE na otrucie przez putinowskie służby rosyjskiego opozycjonisty powinno być zatrzymanie Nord Stream 2. Jeśli Putin wziął to ryzyko pod uwagę, to znaczy, że **PROJEKT GAZPROMU JEST JUŻ MARTWY**, być może nie z powodu oporu UE, tylko presji Stanów Zjednoczonych.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Zagranica

Unia Europejska stanęła przed poważnym dylematem. Ostatni żyjący jeszcze i działający w Rosji poważny opozycjonista, Aleksiej Nawalny, został otruty na Syberii trucizną, do której dostęp mają tylko rosyjskie służby specjalne. Putin złożył w ten sposób mocną deklarację, która brzmi mniej więcej tak: możecie mi skoczyć, i tak zrobię co zechcę.

Bezczelność tego oświadczenia wzmacnia fakt, że po otruciu Nawalnego pozwolił jeszcze wywieźć go z Rosji do Niemiec, żeby to niemieccy lekarze wojskowi ogłosili światu, że Nawalnego powalił osławiony nowiczok. Jest to koktajl trucizn bojowych, które przyrządzane są w najtajniejszych rosyjskich laboratoriach i opuszczają je wyłącznie na bezpośrednie polecenie najwyższych władz w Moskwie. Nowiczoka nie da się kupić na czarnym rynku byle komu i użyć w byle jakim celu. Nowiczok jest jak wizytówka, zostawiona w ciele ofiary, na której napisano w bondowskim stylu: z serdecznymi pozdrowieniami, Władymir Putin.

Zagranica

UE chce być globalnym graczem, na miarę USA czy Chin. Nie może więc teraz poprzestać na egzaltowanym moralizowaniu, biorąc całą sprawę na przeczekanie. Przeczekano już inwazję rosyjską na Gruzję, aneksję Krymu i wojnę w Donbasie, czy inne głośne zamachy na niewygodnych dla Kremla Rosjan, od Aleksandra Litwienienki i Siergieja Skirpala w Anglii po Borysa Niemcowa, zastrzelonego prawie pod murami Kremla.

Bezczelny Putin

Odesłanego w śpiączce wprost do Berlina Nawalnego po prostu nie wypada przeczekać. To jest kwestia wiarygodności UE. Dlatego miażdżący dla Rosji wynik testów na opozycjonście ogłosiła sama kanclerz Angela Merkel, zapowiadając zdecydowaną i wspólną reakcję UE i sojuszników z NATO. Można przewidzieć jaka to będzie reakcja – Putina można dziś uderzyć boleśnie tylko w jeden punkt: zamrozić Gazpromowi Nord Stream 2, który po ukończeniu zwiąże Europę z Rosją i gospodarczo i politycznie.

Zagranica

O konieczności wycofania się z tego niebezpiecznego dla interesów Europy projektu mówi się od lat. Jednak dotąd niemiecki rząd, główny europejski beneficjent projektu, skutecznie bronił prawa niemieckich firm do prowadzenia prywatnych i wolnych interesów z Rosją.

Tego się już nie da utrzymać. JAK BOWIEM TŁUMACZYĆ POŻYTKI PŁYNĄCE Z NORD STREAM 2, skoro cały biznes sprowadza się do umowy z politykiem, mordującym swoich przeciwników

i najeżdżającym słabsze, sąsiednie kraje? OK, ja wiem, że w Berlinie czy Paryżu wiedzą to od lat i nie reagują, ale teraz sytuacja jest inna. Wokół Nawalnego zrobił się szum, potęgowany przez wspomnianą wcześniej bezczelność Putina, podrzucającego do Berlina bezwładne ciało opozycjonisty w śpiączce.

Zagranica

22.08. - pogrążony w śpiączce i umieszczony w specjalnej kapsule Aleksiej Nawalny jest wyladowywany z niemieckiego samolotu medycznego na lotnisku Tegel pod Berlinem.



Koniec żartów

– Rosja prowadzi niehumanitarną i pogardliwą politykę. Dyplomatyczne rytuały już nie wystarczą. Po otruciu Nawalnego potrzebujemy mocnej europejskiej reakcji, którą Putin zrozumie: UE powinna wspólnie zdecydować o wstrzymaniu Nord Stream 2 – ogłosił dzień po ujawnieniu obecności nowicjaka w ciele Nawalnego szef komisji spraw zagranicznych niemieckiego Bundestagu, Norbert Roettgen. Sądząc po wcześniejszej reakcji Angeli Merkel było to ściśle uzgodnione na najwyższym szczeblu oświadczenie. Czy to oznacza, że los projektu łączącego putinowską Rosję z UE jest przesądzony?

Doświadczenie uczy, że nie takie wolty wykonywali dotąd unijni przywódcy w relacjach z Moskwą. Widać jednak wyraźnie, że coś w tej niczym nieuzasadnionej miłości Europy do Rosji jednak pęka. Wystarczy choćby spojrzeć na ostatnią falę wydażeń rosyjskich szpiegów z Norwegii, Słowacji czy

Zagranica

Austrii. Szczególnie ten ostatni kraj jest znaczący, bo od lat był uważany za strefę, w której dosyć swobodnie pozwala się działać rosyjskiej agenturze. Poza tym Austria jest jednym z filarów Nord Stream po europejskiej stronie. Swoje zrobili nawet tradycyjnie zaprzyjaźnieni z Moskwą Francuzi, aresztując z hukiem własnego oficera, szpiegującego dla Rosji. Obok tej skoordynowanej operacji kontrwywiadowczej ciekawy jest jeszcze inny wątek.

Presja USA

Putin musiał doskonale wiedzieć, jakie będą konsekwencje tak ostentacyjnie bezczelnego gestu jak otrucie Nawalnego i odesłanie go do Niemiec. Zawieszenie Nord Stream 2 zostało niejako podane Europejczykom na tacy. Kreml oczywiście nigdy nie zaryzykowałby tak ważnego ekonomicznie i politycznie projektu dla samego tylko efektu, jakim było przestraszenie buntujących się przeciw Putinowi syberyjskich guberni Rosji.

Zagranica

To zaś oznacza, że Nord Stream 2 musiał zostać uznany przez Kreml za martwy. Firmy z UE, mimo wielu zastrzeżeń politycznych i ekonomicznych od dawna paliły się do ukończenia inwestycji.

W ostatnim momencie i ponoć nie bez zachęty ze strony rządu polskiego **W**
PROJEKT WMIESZALI SIĘ AMERYKANIE.

Czyżby więc amerykańska presja, z groźbą nałożenia sankcji na europejskie firmy, współpracujące z Gazpromem okazała się tak skuteczna, że Niemcy zdecydowali się wycofać z projektu?

Była w tej sprawie wielka awantura w Berlinie, gdzie otwarcie krytykowano USA za mieszanie się w wewnętrzne sprawy niemieckich i europejskich firm. Niewiele to jednak pomogło. Waszyngton wydaje się zdeterminowany, żeby nie dopuścić do wielkiego sojuszu energetycznego UE z Rosją. Musiałby on prowadzić do ograniczenia wpływów USA w Europie.

Zagranica

To, że Merkel pod presją amerykańską nie dowozi finalizacji właściwie ukończonego już projektu, musiało z kolei zirytować Putina na tyle, że zdecydował się wysłać pani kanclerz czarną polewkę. A przy okazji pozbyć się Nawalnego, buszującego po zbuntowanej Syberii w czasie, gdy na Białorusi obywatele zabrali się za odsuwanie od władzy bardzo podobnego do Putina autokraty Łukaszenki.

W Moskwie co prawda snuje się teorie o tym, że cała awantura z Nawalnym nie jest w interesie Kremla. Andriej Ługowoj, podejrzewany o udział w otruciu w Londynie Aleksandra Litwinienki agent rosyjski, zasiadający obecnie w Dumie stwierdził wręcz, że przecież gdyby władze chciały otruć Nawalnego, to nie odesłałyby go potem z Omska do Berlina. Zwarta w tym zdaniu sugestia, że za zamachem stoją jakieś siły, próbujące skompromitować Putina miałyby świadczyć o walce frakcji w łonie reżimu w Moskwie. Zostawmy te rozważania kremlinologom, badającym ruchy robaczkowe reżimu na podstawie koloru zasłon

Zagranica

w salach Kremla i porządku w jakim parkowane są tam limuzyny dygnitarzy.

Zmiana klimatu

Teraz najważniejsze jest, jaki konkretnie kształt przyjmą zapowiedzi polityków UE. Relacje europejskie z Rosją bardzo przypominały dotąd te między Żydami i muzułmanami. Za każdym razem, gdy rząd izraelski dokonywał jakiejś brutalnej i bezpardonowej operacji przeciwko Palestyńczykom, Syryjczykom czy Iranowi, muzułmanie zanosili się od oburzenia i gróźb utopienia beczelnych Żydów w morzu krwi. Nikt już tych gróźb nie bierze poważnie, bo poza krzykami nic z nich nigdy nie wynika. Izraelczycy robią, co chcą a muzułmanom pozostaje jałowe bicie piany.

Tak samo wyglądało to mniej więcej w Europie. Każde z beczelnie agresywnych działań Kremla spotykało się z salonowym oburzeniem, ale dąsy te miały dosyć ograniczony zasięg. Oczywiście należy docenić rolę sankcji, wprowadzonych po najecha-

Zagranica

niu przez Rosję Ukrainy i zagarnięciu Krymu. Chwała tym europejskim politykom, którzy wymuszają choćby taką demonstrację zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Jednocześnie jednak interesy z Rosją na wielu strategicznych dla niej polach, jak właśnie Nord Stream 2, szły jak zwykle. Jeśli to się zmieni, to będzie to wielka i dobra zmiana. 

KTO PO MERKEL?

Zagranica

Angela Merkel dawno temu zapowiedziała, że w przyszłym roku przestanie być kanclerz Niemiec. Problem w tym, że CAŁY CZAS NIE WIADOMO, KTO JĄ ZASTĄPI. Dodatkowo sytuację komplikuje pandemia. Kto w takiej sytuacji zostanie kolejnym szefem niemieckiego rządu? Pięć nazwisk potencjalnych następców Angeli Merkel.



Tekst: **Agaton Koziński**

W roku 2015 furorę w Niemczech zrobiło słówko „Merkeln”. Tłumacząc je na język polski, pewnie trzeba by użyć neologizmu „hamletyzowanie”. Chodzi o brak zdolności podjęcia decyzji, ciągłe dzielenie włosa na czworo, uchylanie się od odpowiedzialno-

Zagranica

ści. W Niemczech to słowo stało się na tyle popularne, że zostało nawet wybrane na Młodzieżowe Słowo Roku 2015 w konkursie organizowanym przez słownik internetowy Langenscheidt.

Podobieństwo tego słowa do nazwiska niemieckiej kanclerz nieprzypadkowe, gdyż jest ono neologizmem nawiązującym do Angeli Merkel. Konkretnie do stylu uprawiania przez nią polityki. Tego, że ona bardzo rzadko mówi cokolwiek wprost, że unika jednoznacznych deklaracji. Że jej styl rządzenia krajem jest właściwie antystylem, a Niemcy przypominają kraj, który jedzie do przodu bardziej dzięki sile rozpędu niż dzięki umiejętnemu zarządzaniu z Bundeskanzleramt.

Tyle że pięć lat temu Merkel miała najśłabszy moment, odkąd objęła funkcję kanclerz Niemiec w 2005 r. Europa ledwo co stanęła na nogach po potężnym kryzysie finansowym lat 2008-2010. Cały czas na czołówkach gazet gościły fatalne dane gospodarcze z krajów południa Europy. Jakby tego

Zagranica

było mało, to nasz kontynent zalała fala dzikiej migracji z Afryki i Bliskiego. Nałożyła się ona na serię zamachów terrorystycznych – w styczniu 2015 r. radykałowie islamscy zaatakowali siedzibę tygodnika „Charlie Hebdo”, z kolei w listopadzie tamtego roku uderzyli na paryski teatr Bataclan oraz stadion Saint Denis.

Za głównego winowajcę tego stanu rzeczy zaczęła uchodzić Merkel, która wyraziła zgodę na otwarcie granic dla migrantów. W 2015 r. poparcie dla niej zaczęło topnieć, rosło z kolei dla antyimi-granckiego ugrupowania AfD. Wybory w 2017 r. kierowana przez Merkel koalicja CDU/CSU wygrała, ale wydawało się, że to jej ostatni taki triumf. Notowała wyjątkowo niskie poparcie. W końcu Merkel ogłosiła, że to jej ostatnia kadencja i że ustąpi z funkcji szefowej rządu oraz z kierowania partią.

Dziś sytuacja jest inna. Merkel jest powszechnie chwalona za reakcję rządu na pandemię koronawirusa. Poparcie dla CDU/CSU w sondażach jest bli-

Zagranica

skie rekordowych, liczba zwolenników AfD spadła. Ale kanclerz raz danego słowa nie cofnęła. Tyle że wybór jej następcy w partii idzie dokładnie tak, jakby pani kanclerz chciała przypomnieć znaczenie wyrazu „Merkeln”.

„Już jedną następczynię Merkel wskazała. Annegret Kramp-Karrenbauer, minister obrony Niemiec, **ZOSTAŁA SZEFOWĄ CDU I W NIEJ WIDZIANO PRZYSZŁĄ SZEFOWĄ RZĄDU**. Tyle że ten pomysł się nie sprawdził.

Do tego stopnia, że AKK (tym skrótem zwykle oznacza się Kramp-Karrenbauer) w lutym tego roku zapowiedziała rezygnację z kierowania partią. Tyle że nie ma jak wybrać następcy. Kongres CDU miał się odbyć na wiosnę, ale przełożono go z powodu pandemii. Wyznaczono go na 3 grudnia – ale też już słychać głosy, żeby opóźnić go do wiosny przyszłego roku.

Zagranica

Formalnie to wszystko się dzieje z powodu pandemii, ale też powodem jest to, że nie ma naturalnego następcy Merkel. Na razie jest tylko grono polityków, z których każdy nosi w plecaku buławę szefa partii. Kto ostatecznie zdoła ją wyjąć? Poniżej przegląd możliwych następców Merkel w roli kanclerz Niemiec.

*Wieczne drugi.***Friedrich Merz**

Już dwukrotnie próbował stanąć na czele CDU – ale dwa razy przegrywał, w obu przypadkach zresztą o włos. Friedrich Merz najpierw walczył o przywództwo partyjne po przegranych wyborach do Bundestagu w 2002 r. Wtedy ubiegła go Merkel.

Zagranica

Później poprowadziła ona swoje ugrupowanie do historycznych sukcesów, więc o zmianie przywództwa nikt nawet nie dyskutował. A Merz wycofał się w cień. Przestał nawet angażować się w politykę, poświęcając się pracy jako prawnik korporacyjny (szybko wypracował sobie opinię jednego ze skuteczniejszych i droższych specjalistów w tej branży).

Ale pieniądze szczęścia nie dają – i zdaje się, że ta reguła dotyczy również Merza, który wrócił z politycznej emerytury, gdy tylko usłyszał, że Merkel chce zrezygnować. Stanął w szranki z AKK i przegrał z nią bardzo niewiele. Tyle że Kramp-Karrenbauer też zrezygnowała. Wiadomo, że na kongresie CDU, gdy będzie wybierany jej następca, Merz będzie jednym z głównych faworytów. Tylko czy członkowie tej partii zgodzą się, by na jej czele stanął człowiek nie ukrywających swoich poglądów liberalnych gospodarczo i konserwatywnych światopoglądowo?

Być jak Merkel.

Armin Laschet



Gdy niedawno kanclerz złożyła wizytę w Kolonii, stolicy najbardziej zaludnionego niemieckiego landu Nadrenia Północna-Westfalia, natychmiast pojawiły się komentarze, że pojechała tam namaścić swego następcę. Premierem tego landu jest Armin Laschet. 59-letni polityk pracował z Merkel w partii kierując CDU w Nadrenii Północnej-Westfalii. W 2017 r. odniósł duży sukces, wygrywając lokalne wybory z SPD, które rządziło w tym landzie przez dwie kadencje. Tak duży sukces bardzo go wzmocnił w partii, a jego centrowe, wyważone poglądy są utrzymane w duchu

Zagranica

pozornego niezdecydowania Merkel. Nic dziwnego, że o nim mówi się najczęściej jako jej następcy.

Ale nie ma róży bez kolców. Tymi kolcami w przypadku Lascheta są niska rozpoznawalność i małe poparcie. Tylko 13 proc. Niemców widzi go w roli kandydata. Jego notowania spadły jeszcze mocniej po tym, jak popełnił serię wizerunkowych gaf przy okazji koronawirusa.

Premiera Nadrenii Północnej-Westfalii na pewno wzmocniło poparcie, którego udzielił mu niezwykle popularny minister zdrowia Jens Spahn. Jeszcze w połowie roku to by pewnie wystarczyło, aby wygrał wybory w CDU. Ale mamy wrzesień, pandemia ciągle trwa, a Niemcy są już mocno zmęczeni ograniczeniami przez nią wywołanymi, co przełożyło się na spadek notowań Spahna. Także przyszłość Lascheta nie jest tak jasna jak jeszcze się wydawało przed wakacjami.

Plan awaryjny. **Norbert Röttgen**



O przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Bundestagu w ostatnich dniach było głośno w mediach, bo w ostrych słowach skrytykował Rosję za próbę otrucia Aleksieja Nawalnego. Jego wybór jako następcy Merkel byłby korzystny dla Polski, bo wśród czołowych niemieckich polityków to on wydaje się być najbardziej przywiązany do koncepcji wzmacniania sojuszu naszego kraju i Niemiec. W kwietniu tego roku wezwał też do zatrzymania prac przy budowie Nord Stream 2.

Tyle że Röttgen ma podobne słabości co Laschet – a więc także nie cieszy się zbyt dużą popularnością

Zagranica

wśród Niemców. Dodatkowo nie ma także dużego poparcia wewnątrz własnej partii. Dlatego trudno go widzieć w innej roli niż kandydata naprawdę awaryjnego. Dziś wydaje się mieć najmniejsze szanse spośród tych polityków, którzy walczą o zastąpienie Merkel w roli kanclerz.

*Zmiana taktu.***Markus Söder**

Gdyby decyzje personalne w niemieckiej polityce partyjnej podejmowali Niemcy, to następcą Merkel zostałaby Markus Söder. W sondażach popiera go 38 proc. Znajduje się on w absolutnej czołówce niemieckich polityków, których pozycja się umocniła w czasie pandemii. Jego poparcie w sondażach w ostatnich

Zagranica

miesiącach wzrosło nawet bardziej niż samej pani kanclerz. Wszystko dlatego, że Söder, premier Bawarii, bardzo szybko wprowadził zdecydowane ograniczenia pandemiczne. Później okazało się, że to była najskuteczniejsza metoda powstrzymywania pandemii – a notowania Södera wystrzeliły niczym ceny akcji Tesli na amerykańskiej giełdzie.

Czy więc premier Bawarii już powinien szukać sobie mieszkania w Berlinie? Niekoniecznie. Największą przeszkodą w jego przypadku jest fakt, że nie jest członkiem CDU. Od ubiegłego roku kieruje on CSU. Choć to siostrzana partia CDU, razem tworzą od wielu dekad blisko współpracującą koalicję, to jednak utarło się, że to polityk z partii Merkel kieruje rządem. Gdy w 2002 r. szef CSU był kandydatem koalicji CDU/CSU na kanclerza, to ostatecznie przegrała ona wybory, choć wydawała się być murem ich faworytem. Podobnie zresztą było w 1980 r. Pamięć historyczna o tamtych latach może pozbawić Södera szansy walki o możliwość kierowania rządem.

*Wszystko się
może zdarzyć.*

Olaf Scholz



Minister finansów Niemiec chodzi w glorii i chwały tego, który przekonał Merkel do uwspólnotowienia długów w UE. Wprawdzie w bardzo małym zakresie, w dodatku jednorazowo, ale jednak program ratowania Europy z korona-kryzysu jest przełomowy, bo po raz pierwszy w historii Berlin zgodził się wziąć na siebie (częściową) odpowiedzialność za zadłużenie innych państw unijnych.

Scholz został już zgłoszony jako kandydat na kanclerza Niemiec. Tyle że szanse na to ma naprawdę niewielkie. Wszystko dlatego, że należy do SPD – a niemiecka socjaldemokracja ma ostatnio bardzo niskie

Zagranica

notowania. Musiałby się wydarzyć cud, żeby była ona w stanie nawiązać wyborczą walkę o zwycięstwo z CDU/CSU. Już większe na to szanse wydają się mieć Zieloni współkierowani przez Roberta Habecka, którzy od kilku miesięcy są na politycznej krzywej wznoszącej.

Wiadomo, że w polityce nie należy zawczasu dzielić skóry na niedźwiedziu, bo wszystko w niej może się zdarzyć. Dlatego z tyłu głowy należy mieć jeszcze jedno nazwisko: Angeli Merkel. Owszem, powiedziała, że zrezygnuje – ale mówiła to, gdy notowania jej oraz jej partii były rekordowo niskie. A teraz są bliskie historycznych szczytów. Jednocześnie jej następcę wyjątkowo trudno jest wskazać. Kto wie, czy pani kanclerz w przyszłym roku nie uzna, że nie chce, ale jednak musi? 



wpio.st.

• NIELIMITOWANY
DOSTĘP DO ARTYKUŁÓW

• CO TYDZIEŃ
NOWE E-WYDANIE WPROST

• PEŁEN DOSTĘP
DO ARCHIWUM

● | **WIELE WIĘCEJ...**

(Oferta autoodnawialna, później 19,90 zł miesięcznie.
REZYGNUJESZ KIEDY CHCESZ.)

Sprawdź na
CYFROWY.WPROST.PL

PRZESZCZEPY BAKTERII Z JELIT POMOGĄ CHORYM NA COVID-19?

Fot. Shutterstock

60 kostek lodu z bakteriami jelitowymi od zdrowych dawców: takie leczenie zaproponują pacjentom zagrożonym ciężkim przebiegiem COVID-19 naukowcy z WUM. – PRZESZCZEPY BAKTERII JELITOWYCH RATOWAŁY JUŻ CHORYCH, KTÓRZY BYLI ZAGROŻENI ZGONEM PO PRZESZCZEPNIENIU SZPIKU. W wielu chorobach nie ma leków z tak dobrymi efektami – MÓWI DR N. MED. JAROSŁAW BILIŃSKI, który kieruje badaniem.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Duże nadzieje w leczeniu COVID-19 są związane z osoczem ozdrowieńców. Takie leczenie wydaje się oczywiste. Ale pana zespół dostał właśnie grant Agencji Badań Medycznych na leczenie chorych przeszczepami bakterii jelitowych. Skąd pomysł, że przed ciężkim przebiegiem COVID-19 można się ustrzec dzięki przeszczepom bakterii, mówiąc wprost: kałowych?

Od 6 lat zajmuję się przeszczepami mikrobioty jelitowej, czyli bakterii jelitowych, głównie u pacjentów z białaczkami, chłoniakami, których poddajemy przeszczepianiu szpiku. Jednym z bardzo poważnych powikłań po przeszczepieniu szpiku jest tzw. choroba przeszczep przeciw gospodarzowi: komórki szpiku dawcy atakują komórki osoby, której przeszczepiliśmy szpik. Oporna choroba przeszczep przeciw gospodarzowi w 100 procentach prowadzi do śmier-



*Dr n. med. Jarosław
Biliński*

Pracuje w Klinice Hematologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych UCK WUM (Uniwersyteckie Centrum Kliniczne Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego), jest wiceprezesem Okręgowej Rady Lekarskiej w Warszawie, współzałożycielem i dyrektorem generalnym Human Biome Institute.

ci. U tych pacjentów już stosowaliśmy przeszczepy mikrobioty jelitowej i mieliśmy kilka przypadków całkowitego przywrócenia pacjenta do zdrowia. A były to osoby, u których nie było już właściwie opcji leczenia. Przy pierwszym takim pacjencie cały nasz zespół aż płakał, gdy to leczenie się powiodło.

To był stan, który mógł skończyć się zgonem?

Tak. I to u tych pacjentów dzięki przeszczepom bakterii jelitowych udało się doprowadzić do całkowitej remisji.

*Mikrobiota jelitowa została określona kolejnym organem ludzkiego organizmu. Nie tylko trawi, metabolizuje, ale też uczestniczy w **GRZE IMMUNOLOGICZNEJ**.*

Liczba komórek bakteryjnych 10 razy przewyższa liczbę komórek, z których jest zbudowane nasze ciało. To potężny organ.

Skąd jednak pomysł na przeszczepy mikrobioty jelit w przypadku chorych na COVID-19?

Mikrobiota jelitowa ma ogromne znaczenie dla sterowania całym układem odpornościowym. W jelitach znajduje się ok. 10 bilionów komórek bakteryjnych – to potężna pula tzw. antygenów, czyli cząsteczek, które nasz układ odpornościowy rozpoznaje. W ścianie jelit znajdują się też limfocyty, czyli komórki odpornościowe. Bakterie jelitowe z nimi „rozmawiają”, czyli wymieniają się cząsteczkami, białkami, uczą je, jak „rozmawiać” z innymi komórkami naszego organizmu i kiedy rozpoznawać je jako własne i tolerować, a kiedy jako obce i atakować. Ta „rozmowa” antygenów bakteryjnych i komórek odpornościowych ciągle, w tzw. toniczny sposób, stymuluje inne komórki do odpowiednich reakcji.

Udowodniono, że nieprawidłowy skład bakterii jelitowych powoduje, że w tkance płucnej, głównie w pneumocytach, znacznie spada ilość genów interferonowych, odpowiadających za odporność przeciw wirusom. Już wcześniejsze obserwacje u pacjentów z infekcjami spowodowanymi grypą oraz koronawirusami SARS i MERS udowodniły, że nieprawidłowa

mikrobiota jelitowa znacznie predysponuje do tych zakażeń. Na modelu mysim wykazano, że przywrócenie prawidłowego składu mikroflory jelitowej za pomocą transplantacji mikrobioty zwiększa ekspresję właśnie genów interferonowych i przywraca odporność przeciwwirusową.

Ciężkich stanów pacjenta, włącznie z niewydolnością oddechową, w przebiegu COVID-19 nie powoduje sam koronawirus SARS-CoV-2. To nie on niszczy tkankę płucną, tylko „nakręcający się” układ odpornościowy, który reaguje na wirusa trochę jak ogłupiały. Nie wiadomo, dlaczego niektóre osoby mają bardzo ciężkie objawy, a inne nie, jednak już pierwsze obserwacje i analizy bioinformatyczne u pacjentów z Chin wykazały, że osoby, u których doszło do ciężkich objawów, miały bardzo zaburzony skład bakterii jelitowych, który „mówił” układowi odpornościowemu – atakuj, ciągle!

Kto ma dostać przeszczep mikrobioty w waszym badaniu?

Osoby zagrożone ciężkim przebiegiem COVID-19. U osób zakażonych i przyjętych do szpitali

będziemy przeprowadzać badania pod kątem ryzyka pojawienia się burzy cytokinowej. Gdy w badaniach z krwi będzie widoczna narastająca liczba cytokin prozapalnych, czyli zobaczymy, że układ odpornościowy za bardzo się „nakręca”, będziemy proponować pacjentom transplantację mikroflory jelitowej w postaci podawania kapsułek z bakteriami jelitowymi. Oczywiście pacjenci będą również dostawać standardowe leczenie, takie jak w COVID-19 stosuje dany ośrodek. Zobaczymy, czy dodanie bakterii jelitowych od zdrowych dawców spowoduje, że proces zapalny zacznie szybciej się wyciszać i nie dojdzie u tych pacjentów, którzy dostaną kapsułki z mikrobiotą, do zaostrzenia w porównaniu do pacjentów, którzy otrzymają placebo.

Skąd bierze się zdrową florę jelitową do przeszczepu? I czy na pewno jest zdrowa? Nie ma ryzyka, że po takim przeszczepie pacjent się czymś zakazi?

Powołaliśmy do życia spółkę Human Biome Institute, która jest *spin offem* Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego; szukamy superzdrowych osób,

które mogłyby być dawcami. Na podstawie bardzo rozbudowanej ankiety kwalifikujemy takie osoby. Ponad 80 proc. osób odpada już na etapie ankiety. Ci, którzy pozostają, są badani przez lekarza, wykonujemy im też dwukrotnie bardzo rozbudowany panel badań z krwi i kału. Taka osoba nie może mieć rozpoznanej żadnej choroby przewlekłej, nie mogła stosować antybiotyków przez ostatnie 3-6 miesięcy, nie może mieć żadnych schorzeń przewodu pokarmowego, infekcji, chorób, które mogą być dziedziczne czy przekazywane. To musi być superzdrowy człowiek, odżywiający się zdrowo, niechorujący. Ostatecznie w rekrutacji dawców przechodzi 4-6 proc. tych, którzy pierwotnie się do nas zgłaszają.

Od tak wyselekcjonowanych osób zaczynamy zbierać kał i wytwarzamy z niego w specjalnej procedurze preparaty mikrobioty jelitowej do przeszczepienia. Wytwarzamy zawiesinę, którą można podawać w specjalnym zestawie (strzykawce z drenami i kranikami) bezpośrednio do przewodu pokarmowego poprzez sondę, gastroskop lub kolonoskop.

Zaczynamy też wytwarzać kapsułki, które będą się uwalniać w jelitach. Głównie to właśnie te kapsułki będą podawane pacjentom z COVID-19.

Można takie kapsułki będzie kupić?

Tylko przez podmioty lecznicze, szpitale, gabinety lekarskie. Nie chcemy, by ktoś mógł kupić takie kapsułki i użyć samowolnie, we wskazaniu, które nie jest udowodnione, żeby sobie nie zaszkodził. Normalnie takie kapsułki będą stosowane głównie w zakażeniach *Clostridioides difficile*, czyli ciężkim zapaleniu jelit, oraz we wskazaniach eksperymentalnych, kiedy to trzeba będzie uzyskać zgodę komisji bioetycznej. Jest ich wiele, np. nieswoiste zapalenia jelit (choroba Crohna czy wrzodziejące zapalenie jelita grubego), zespół jelita drażliwego, ale także choroby reumatyczne, neurologiczne i wiele innych. Również takie kapsułki chcemy podawać pacjentom zagrożonym ciężkim przebiegiem COVID-19.

Taki preparat może zaszkodzić?

Oczywiście. Wiele ośrodków na świecie próbuje wykonywać preparaty mikroflory jelitowej, jednak często oszczędza na badaniach i robi minimum. Wytwarza je także w słabych laboratoriach, bez dochowania odpowiednich standardów. Były już doniesienia o przypadkach sepsy spowodowanych bakteriami antybiotykoopornymi, które zostały przeszczepione w tych preparatach, bo nie badano ich w sposób właściwy. U nas badanie dawców, preparatu, technologia wytwarzania są, mogę śmiało powiedzieć, w czołówce światowej.

Kiedy zaczynacie badania w COVID?

Chcielibyśmy, by pierwsi pacjenci byli włączani do badania od października/listopada tego roku. Badanie potrwa rok, chcemy włączyć 366 pacjentów, z których połowa dostanie preparat mikrobioty jelitowej, a połowa placebo. Na koniec przyszłego roku chcemy zaprezentować pierwsze wyniki.

Ciężej chorują osoby, które mają nieprawidłową florę bakteryjną. Co robić, by była zdrowsza? Można już teraz zadbać o to, żeby nie mieć ciężkiego przebiegu COVID?

*Zawsze warto dbać o zdrową mikrobiotę: zdrowo się odżywiać, być aktywnym fizycznie, mieć prawidłowe BMI, **UNIKAĆ PRZYJMOWANIA ANTYBIOTYKÓW.***

Niby banały, a to szczerze klucz do uniknięcia wielu chorób.

Warto przyjmować probiotyki z apteki?

Niektóre działają, inne nie. Generalnie probiotyki są korzystne, jednak trzeba je długotrwale przyjmować, by zmienić skład mikrobioty jelitowej. A jej przeszczepianie to podanie od razu dużego ładunku wszystkich bakterii jelitowych. Od razu mają szansę się zasiedlić.

Każdy taki preparat pochodzi od innej osoby, a to oznacza, że ma też inny skład. Skąd wiadomo, że na pewno jest dobry?

Wiele firm próbuje hodować mikrobiotę, jednak wyniki podawania takich leków są gorsze niż przeszczepy całego zestawu bakterii jelitowych. De facto nie do końca wiemy, co podajemy pacjentowi. Dokładnie sprawdzamy, by nie przekazać niczego złego. Jed-

nak podajemy cały zestaw bakterii, wirusów, białek, substancji które są u zdrowego człowieka. Dzięki nowym technologiom sekwencjonowania genowego możemy dokładnie sprawdzić, jakie szczepy bakteryjne znajdują się w preparacie, jakie wirusy, jakie metabolity, białka, geny, jednak w tym, co podajemy, znajdują się też inne substancje, pewnie bardzo wielu z nich jeszcze nie scharakteryzowano. Nie wiemy jeszcze, co dokładnie znajduje się w tej mikrobiocie i co faktycznie działa. Szukamy superzdrowych osób, bo wtedy ich mikrobiota też jest zdrowa. Z zasady zdrowa mikrobiota na tę chorobę działa bardzo dobrze. Okazuje się, że ta flora wszczepia się tym lepiej, im bardziej wyjałowiony jest przewód pokarmowy biorcy. W nawrotowej postaci zakażeń *Clostridioides difficile*, skuteczność tej metody wynosi 90 proc. Nie ma na świecie leku z takimi wynikami w wielu chorobach, a co dopiero w chorobie, która jest tak wyniszczająca i oporna na dotychczasowe leczenie.

Gdy proponuje pan pacjentowi taką metodę leczenia to reaguje pozytywnie, czy raczej z obrzydzeniem?

Sam na początku obawiałem się, że to będzie obrzydliwe. Dopóki nie zrobiłem pierwszego zabiegu. Pacjenci, którym proponuję takie leczenie, są bardzo chorzy. Godzą się na wszystko, byle im pomogło. Oczywiście, pytają, jak to będzie wyglądać, jednak po zabiegu mówią, że nie było czego się bać. A kapsułki są najbardziej pożądaną metodą leczenia. Na kapsułki pacjenci godzą się bez problemu.

To kapsułki dojelitowe?

Doustne z uwalnianiem w jelitach - przyjmuje się je jak probiotyk, tylko w naszym przypadku flora bakteryjna będzie głęboko zamrożona. Będzie to wyglądało jak kostki lodu. Według naszych wyliczeń, powinno się podać ok. 60 gram mikrobioty w roztworze, udało się nam to skondensować w 60-80 kapsułkach. Terapia za pomocą wlewu ze strzykawki do gastrokopu lub kolonoskopu trwa 5 minut. W przypadku kapsułek pacjent przez 2-3 godziny będzie musiał połykać takie kostki lodu. Doświadczenie mamy bardzo dobre – badanie, które przeprowadziliśmy wspólnie z prof. Grzegorzem Basakiem, dr Pawłem Grzesiowskim i kolegami z Klini-

ki Hematologii WUM było pierwszym badaniem prospektywnym na świecie oceniającym zastosowanie mikrobioty jelitowej w dekolonizacji bakterii antybiotykoopornych.

Aż 30 proc. chorych poddawanych przeszczepowi szpiku jest skolonizowanych
BAKTERIAMI ANTYBIOTYKOOPORNymi.

Prowadzi to dwukrotnie częściej do zgonów pacjenta w ciągu 2 lat po przeszczepieniu szpiku, co jest spowodowane głównie infekcjami i chorobą przeszczep przeciw gospodarzowi. Zastosowanie preparatu mikrobioty jelitowej w 60-100 proc., w zależności od bakterii, usuwało antybiotykooporne bakterie z przewodu pokarmowego. To było pierwsze prospektywne badanie na świecie, cytowane już niemal 150 razy od czasu opublikowania. Cieszymy się, że udało się taką pionierską pracę wykonać w Polsce. Rozwijamy ten temat na wielu płaszczyznach. Mamy nadzieję, że w ten sposób uda się nam też pomóc pacjentom z COVID-19. 

SYSTEM NIESPRAWIEDLIWOŚCI

*„25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” Jana Holoubka to **SPRAWNIE ZREALIZOWANY, TRZYMAJĄCY W NAPIĘCIU FILM** o człowieku, który niesłusznie oskarżony przesiedział 18 lat w więzieniu. Filmowcy coraz częściej przez pryzmat systemu sprawiedliwości opowiadają o niedoskonałościach polskiego aparatu państwowego.*



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

— **C**hcę się obudzić – mówi grany przez Piotra Trojana Tomasz Komenda, gdy trafia do celi. Bo przecież wie, że nic nie zrobił, a znalazł się w środku powieści Kafki. Jan Holoubek jest wierny faktom. Opowiada historię mężczyzny skazanego za brutalny gwałt i morderstwo nieletniej dziewczyny, do którego doszło w sylwestra 1997 roku w Miłoszycach.

Kultura

Komenda trafił pod lupę organów ścigania, gdy sąsiadka doniosła policji, że przypomina on człowieka z portretu pamięciowego. A władza była głodna sukcesu.

Reżyser dokładnie odtwarza kulisy śledztwa – zarówno tego pierwszego, jak i nowego, z lat 2016-2018 roku, które doprowadziło do uniewinnienia Komendy. Pokazuje czas spędzony przez niego w zakładzie karnym – z paragrafem za gwałt i zabójstwo nieletniej, który sytuował go najniżej w niepisanej hierarchii więźniów. Ale też poza rekonstrukcją zdarzeń Holoubek trafnie wyłapuje problemy, jakie uwidocznia ta historia.

Temida nie była w niej ślepa. „Jakie prawo? Jaka sprawiedliwość? Jak ktoś ma pieniądze, to bierze adwokata” - płacze tu matka oskarżonego widząc, jak obrońca z urzędu zaniedbuje tę sprawę. Komenda stał się łatwą ofiarą zdegenerowanego systemu. Chłopak po podstawówce, niezamożny, nie rozumiejący procedur. „Mama mówi, że lepiej nie mówić, niż mówić głupio” - odpowiada zapytany przez policjan-

ta, dlaczego nawet nie ciekawi go, w jakiej sprawie prowadzą przeciw niemu śledztwo. Organom ścigania zaś łatwiej skazać niewinnego człowieka niż przyznać się do bezradności.

„25 lat niewinności...” wpisuje się w nurt filmów, w których system sprawiedliwości staje się papierkiem lakmusowym całego społeczeństwa. Artyści obserwują, jak w salach sądowych odbijają się interesy polityczne, biznes, a przede wszystkim pozycja pojedynczego człowieka w społeczeństwie. Często – bardzo niska.

Od PRL do trzeciej RP

Kolejne filmy układają się w sądową historię Polski. W „Jestem mordercą” Maciej Pieprzyca także sportretował (najprawdopodobniej) niesłusznie skazanego człowieka. „Sprawa idealna na awans” - komentują polowanie na słynnego wampira z Zagłębia śledczy. W latach siedemdziesiątych pozostawał on nieuchwytny. Jednak gdy jego ofiarą padła bratanica Gierka, złapanie go nabrało wymiaru politycznego.



„Jestem mordercą”, film Macieja Pieprzycy z 2016 roku. MO na tropie tzw. „wampira”.



Rok 1999 - film Krzysztofa Krauzego „Dług”. Młodzi biznesmeni nękani przez szantażystę.

Kultura

Reżyser pokazuje, jak aresztując Zdzisława Marchwickiego, milicja próbowała dostosować rzeczywistość do propagandy PRL-u. Według niej zbrodnia musiała przynieść karę, a władza pozostać silna i surowo wymierzać sprawiedliwość. Co więcej, „przestępcę” ujęto dzięki nowoczesnej technologii – użyto komputera, a obywatele mogli znów spać spokojnie.

*Jest tu rozpasanie i przywileje „zasłużonych” dla systemu. Także: **UKŁAD WZAJEMNYCH ZALEŻNOŚCI**, który okazuje się silniejszy niż prawda.*

W nowej rzeczywistości zdegenerowane sieci powiązań między urzędnikami nie zniknęły. Na początku lat dziewięćdziesiątych rozgrywała się akcja „Bezmiaru sprawiedliwości” - kolejnej opowieści o bezpodstawnym procesie za morderstwo. Wiesław Saniewski udowadniał, że po 1989 roku prokuratora równie łatwo mogła złamać człowiekowi życie.

Pędząc ku reformom, wymiar sprawiedliwości gubił to, co najważniejsze: etos. Krzysztof Krauze w „Długu” opowiedział historię dwóch biznesmenów, którzy szantażowani przez mafię, w desperacji zabili swojego oprawcę. Reżyser przekonywał, że choć nie ma wątpliwości co do ich czynu, byli ofiarami prowizorki lat 90. i słabości państwa. Między innymi ten film doprowadził do ułaskawienia Artura Brylińskiego i Sławomira Sikory przez Bronisława Komorowskiego. - Jednak sztuką można zmieniać świat – mówił mi wówczas reżyser. - Ale nawet, gdy nie ma ona tak bezpośredniego przełożenia na rzeczywistość, wpływa na stan świadomości społecznej. Wyrabia się w widzu na coś przyzwolenie, czegoś się zakazuje. Normuje się jego intuicję moralną, co rzecz jasna przenosi się na rzeczywistość. W kinie nawet robienie komedii to poważna sprawa.

Sądy XXI wieku

„Jestem mordercą”, „Dług” i „Bezmiar sprawiedliwości” to filmy o zakłamanych sądach PRL-u i prowi-

zorce przełomu. Ale we współczesnych filmach reżyserzy kontynuują opowieść o korupcji systemu. Pokazują, że choć władza straciła swoją onnipotencję i monopol na prawdę, pojawiły się dwa nowe czynniki sprawiające, że może on gnić od środka. Z jednej strony: biznes i hegemonia pieniądza. Z drugiej: polityka i nacisk mediów, których głos przekłada się na polityczne poparcia.

Pieniądze zadecydowały o losie trzech krakowskich przedsiębiorców oskarżonych o oszustwo w „Układzie zamkniętym” Ryszarda Bugajskiego. „Zarzuty nie są prawdziwe, jednak podejrzewam, że bardzo trudno będzie to udowodnić” - mówił tu prawnik. Prokurator był w zмовie z naczelnikiem urzędu skarbowego. Po latach umorzono sprawę. Ale samo podejrzenie i proces zniszczyły rozwijającą się firmę posądzonych o oszustwo inwestorów.

Nacisk opinii publicznej zaś zadecydował o 18 latach spędzonych przez Tomasza Komendę w więzieniu. Po szokującej, głośnej zbrodni, długo śledczy pozostawali bezradni. W filmie Jana Holoubka jeden

Kultura

z policjantów podsumowuje ich pracę: „Po trzech latach kręcenia się w miejscu mieli takie ciśnienie ze strony mediów, rodziny ofiary, samego ministra, że byli w stanie wsadzić kogokolwiek, żeby to zamknąć”.

Reżyser wypunktowuje fakty, które dążąc do ogłoszenia sukcesu, zignorowały organy ścigania i sądy. Że Komenda nie miał jak się dostać w nocy do Miłoszyc. Że nikt go tam nie widział. Że kilkanaście osób dawało mu alibi na noc morderstwa. „25 lat niewinności...” to kolejny film, w którym polski wymiar sprawiedliwości zamienia się w aparat represji. W każdym z nich policja i prokuratura skrzywdziły niewinnych ludzi i zachwiały społecznym zaufaniem do instytucji państwowych. A najgorsze, że wszystkie te scenariusze powstały na kanwie prawdziwych historii. 

*Bruno
Schulz*

BIOGRAFIE LITERACKICH GIGANTÓW

Michaił Bułhakow i Bruno Schulz – dwie wielkie postacie literatury nie tylko rosyjskiej i polskiej, ale światowej. Nie cieszą się taką sławą, jak na przykład Stephen King czy Dan Brown, bo to co napisali to jest poważna literatura i W LITERACKIEJ HIERARCHII ICH MIEJSCE JEST O WIELE PIĘTER WYŻEJ, gdzieś tam, gdzie Faulkner czy Joyce.



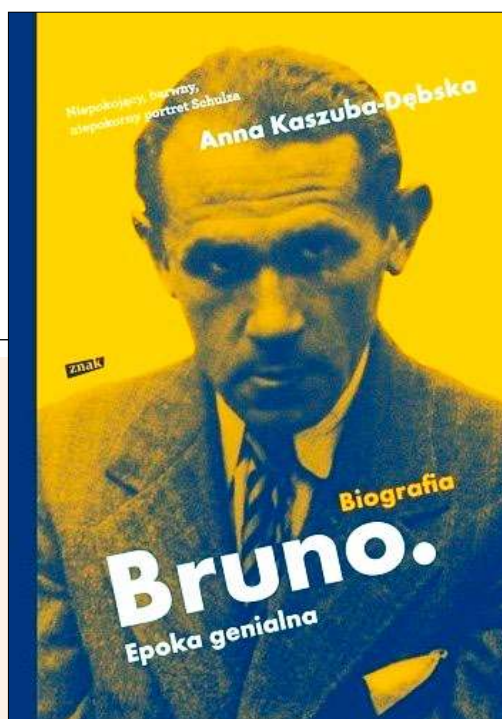
Tekst: **Leszek Bugajski**

Przypadek sprawił, że dwa wydawnictwa wydały w krótkim odstępie czasu fundamentalne biografie tych dwóch pisarzy. Byli niemal rówieśnikami – Michaił Bułhakow urodził się w 1891 roku, Bruno Schulz rok później. Pierwszy mieszkał i zmarł w 1940 roku w Moskwie, drugi całe życie spędził w Drohobyczu i tam zginął zastrzelony

Kultura

przez gestapowca w 1942 roku. Bułhakow był z zawodu lekarzem, ale dość szybko został zawodowym literatem, a okazjonalnie pracował etatowo w jakiejś redakcji czy teatrze. Schulz przez całe życie był nauczycielem rysunku i prac ręcznych w swoim mieście, a pisał niejako „po godzinach”, więc jego dorobek pisarski jest mniejszy objętościowo niż dorobek Bułhakowa. Obaj doświadczyli wszystkiego, co najgorsze w ich czasach i miejscach, w których żyli.

*Anna Kaszuba-
-Dębska*
„Bruno. Epoka genialna”
Wydawnictwo Znak



Życie i śmierć w Moskwie

Autor „Mistrza i Małgorzaty”, powieści uznawanej za jedną z najwybitniejszych w XX wieku, głodował w sowieckiej Moskwie i wiele ryzykował tylko tym, że był porządnym człowiekiem i że chciał w spokoju zajmować się literaturą nie idąc przy tym na kompromisy z władzą, która zamierzała decydować o wszystkim. Także, a właściwie przede wszystkim o tym, jak myślą poddani jej ludzie.

Życie Bułhakowa było w sumie jak chodzenie po linie nad przepaścią. Raz strach przed zesłaniem i kolejnymi rewizjami połączonymi z konfiskatą rękopisów, kiedy indziej – z łaski Stalina, który sentymentem darzył jego sztukę „Dni Turbinów” – tygodnie i miesiące względnej stabilizacji i poczucie bezpieczeństwa podszytego na stałe lękiem i świadomością, że jest się poddanym nieustannej inwigilacji. Bułhakow otoczony był donosicielami, którzy pracowicie relacjonowali komu trzeba jego wypowiedzi, raportowali o poglądach itp. Groza. No i groza

codziennego życia na skraju głodu, kłopoty z zakupem czegoś tak elementarnego dla pisarza jak maszyna do pisania i papier...

Od czasu do czasu, gdy piętrzyły się takie trudności, a na dodatek władza blokowała publikację jego utworów, coś w nim pękało i wtedy z niosącą wielkie ryzyko rozpaczą otwarcie domagał się, by go wydalono (!) z ZSRR, skoro nie pozwala mu się na publikację utworów. Za coś takiego mógł trafić do gułagu, ale jemu jakoś się udawało. I pisał. I napisał w tych warunkach

wiele ważnych utworów, z których
NAJWYBITNIEJSZYM I NAJPOPULAR-
NIEJSZYM JEST OCZYWIŚCIE „MISTRZ
I MAŁGORZATA”, *o diable rezydującym*
w Moskwie

i wprowadzającym w sowieckiej stolicy zamieszanie, powieść, która dała mu światową sławę, ale której wydania nie doczekał. Skończył ją pisać

w latach 30., a w ocenzonej wersji ukazała się dopiero w 60., ćwierć wieku po śmierci pisarza.

Życie i śmierć w Drohobyczu

Schulz miał to szczęście, że po wydaniu na przełomie lat 1933-34 „Sklepów cynamonowych” mógł posmakować owoców prawdziwego sukcesu, czytać recenzje wychwalające jego książkę, stać się znanym pisarzem, choć skromność i rozliczne zahamowania nie pozwoliły mu w pełni korzystać ze sławy. Zawarł jednak znajomości z najważniejszymi polskimi pisarzami tamtych czasów, mimo że we wspomnieniach świadków zapisał się jako osoba nieśmiała. Niedługo po „Skleпах...” opublikował jeszcze tylko „Sanatorium pod Klepsydrą” i garść rozproszonych po czasopiśmie opowiadań. Ale tyle wystarczyło, by zapracował na miano wybitnego pisarza, którego twórczość nadal jest żywo komentowana i porusza tych, którzy ją czytają. Introwertyczny Schulz nie miał łatwego życia i jako Żyd i jako człowiek zatopiony w prowincjo-

Kultura

*Michaił
Bułhakow*

*Zniosącą wielkie ryzyzko rozpaczą
otwarcie **DOMAGAŁ SIĘ, BY GO
WYDALONO (!) Z ZSRR,** skoro nie
pozwała mu się na publikację utworów.*

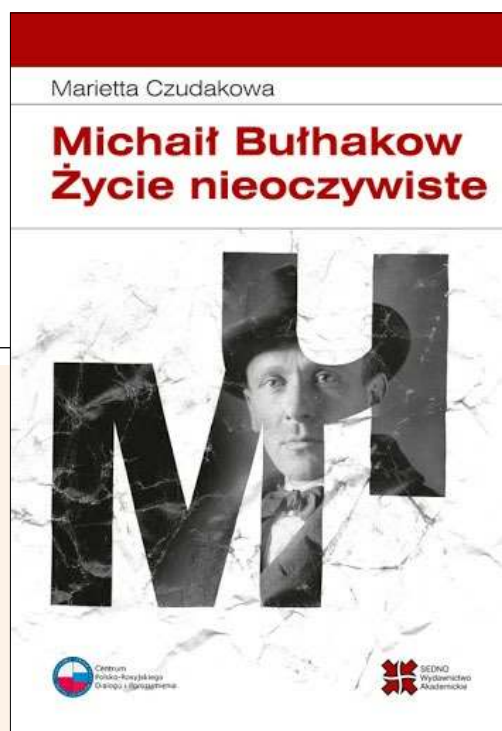
Kultura

nalnym mieście, z którego w gruncie rzeczy bał się wyjeżdżać, a jak już mu się to zdarzyło, po kilku dniach tęsknił za nim w nieumiarkowany sposób. Poza tym po śmierci ojca czuł się zobowiązany do utrzymywania rodziny, co w wyraźny sposób utrudniało mu rozwinięcie skrzydeł jako artyście. To widać w jego prozie: jest w niej codzienność i niezwykle barwna praca wyobraźni, której siła przekształca tę codzienność – jeśli tylko chce –

Marietta Czudakowa

„Michaił Bułhakow. Życie
nieoczywiste”

Wydawnictwo Akademickie Sedno
i Centrum Polsko-Rosyjskiego
Dialogu i Porozumienia



choćby w niebywałą puszcze, czy miejsce życia cudownych ptaków. Zresztą cudowności w jego opowiadaniach jest całe mnóstwo. Ale przyszedł czas, że wyobraźnia nie pomogła w niczym: wojna i życie w drohobyckim gettcie. Schulz oczywiście cierpiał wraz ze swoimi rodakami, ale miał też co nieco lepiej niż inni: był artystą wykorzystywanym do rozmaitych dekoracyjnych robót przez ważnego SS-mana, a to dawało mu pewne przywileje. Przyczyniło się też najprawdopodobniej do śmierci, bo inny hitlerowiec go zastrzelił chcąc dokuczyć jego protektorowi.

Księgi życia

Każda z tych biografii to pokaźna księga i każdą z nich czyta się z wielkim zainteresowaniem. O Bułhakowie napisano już wiele książek, opublikowano (także w Polsce) jego cudem odnalezione w archiwach bezpieki dzienniki, ale książka Marietty Czudakowej uważana jest za dzieło fundamentalnej, bez znajomości której nie można badać twórczości pisa-

rza. Jej książka ukazała się po raz pierwszy w schyłkowej fazie ZSRR w 1988 roku, ale nie wiadomo dlaczego dopiero teraz dotarła do nas. Prof. Czudakowa napisała swoją biografię Bułhakowa z naukową skrupulatnością, to dzieło jej życia, w którym z wielką rzetelnością opisuje nieomal dzień po dniu, tydzień po tygodniu z życia autora „Mistrza i Małgorzaty”. Jest w tej książce wszystko, co można i trzeba wiedzieć o pisarzu.

W innej tonacji utrzymana jest książka Anny Kaszuby-Dębskiej o Schulzu. Informacji w niej równie dużo co w biografii Bułhakowa, ale widać od razu, że jej autorka nie jest ograniczona literaturoznawczymi rygorami – ma temperament pisarki i choć zachowuje biograficzną rzetelność, to sama daje się porwać snutej opowieści, chce by czytelnicy też ulegli jej zachwytom, czytali biografię wielkiego pisarza jak powieść. Zdumiewa już choćby tym, że zaczyna krótkim rozdziałem o pończochach, w jakich chodzą Paryżanki w 1938 roku. Bo zaczyna swoją opowieść nie według chronologicznego

porządku, ale od podróży bohatera do Paryża, w którym chciał zorganizować wystawę swoich rysunków. Nie kończy też tak, jak kończyć się powinna konwencjonalna biografia: przytacza kilkanaście opowieści rzekomych świadków śmierci Schulza, różniących się – nieraz istotnymi – szczegółami i nie komentuje tego. Śmierć jest bezsprzeczna i okrutna, jej obrazy pamięć zamazuje, pokrywa mgłą, ale to niczego nie zmienia.

Mamy więc dwa świetne przykłady uprawiania biografistyki, które łączy rzetelność wobec faktów, ale dzieli temperament autorek.

*A co z bohaterami ich książek? Łączy ich to, że **LOS NIE OSZCZĘDZIŁ IM NICZEGO** z tego, co przygotował światu w pierwszej połowie XX wieku. Łączy ich to, że obaj uciekali w swojej twórczości przed opresją rzeczywistości w świat wyobraźni.*

Kultura

Łączy ich to, że obaj byli wybitnymi pisarzami. I też to, że miłośnicy ich twórczości wciąż żyją nadzieją, że w końcu wypłyną z zakamarków archiwów rosyjskiej bezpieki ich nieznane jeszcze utwory, np. legendarna powieść Schulza „Mesjasz”. Dzieli zaś to, że byli wybitnymi każdy na swój sposób, bo każdy ma inną wyobraźnię i co za tym idzie, świat każdego pisarza jest inny. Ale to właśnie sprawia, że warto zaglądać do literatury. 

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Joanna Miziołek, Katarzyna Pinkosz,
Adam Symonowicz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Piotr Piaszczyk (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZA WOLNOŚĆ W KULTURZE

NAGRODA IM. PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO

VEDYCJA
NAGRODY



SZCZEGÓŁY NA WWW.GINTROWSKI.PL
LUB FUNDACJA@GINTROWSKI.PL

MECENAS KONCERTU:

PARTNERZY

PARTNER WSPIERAJĄCY:

